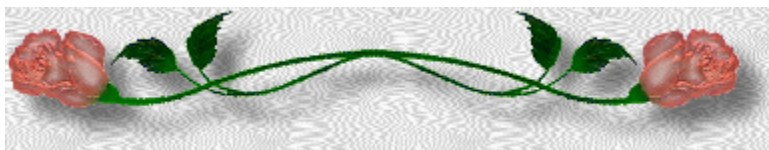


Jane Porter

M A Z

Hollywoodu

Tytuł oryginalny: Hollywood Husband, Contract Wife



PROLOG

Wszystko miało wyglądać inaczej. W umowie nie było ślubu. To była maskarada, która już dawno miała się skończyć.

Alexandra Shanahan mocno ścisnęła ślubny bukiet, podczas gdy tysiąc myśli przemykało jej przez głowę. Nie słyszała nawet pastora. Czuła, że popełnia duży błąd. Przecież nawet nie lubiła Wolfa Kerricka. Nie zmieniły tego cztery tygodnie występowania w roli jego kochanki. Zresztą miesiąc ten pogorszył tylko sprawę. Wolf był okropny pod każdym względem. Był zbyt bogaty, zbyt silny, zbyt potężny. Już fakt, że był „zbyt” we wszystkim, powodował, że czuła się przy nim nieswojo. Jednak to, że nie szanował kobiet, złościło ją najbardziej. Traktował je jak zabawki, biorąc tę, którą chciał, i bez żalu odstawiając na bok, gdy mu się znudziła.

Teraz Alexandra stała się jego żoną.

Była osobą, która radziła sobie ze wszystkim, z otwartymi rękami witała wyzwanie, podejmowała ryzyko i kochała przygody, a teraz poślubiła najslawniejszą gwiazdę światowego kina.

Wzięła głęboki oddech. Gdyby mogła, zemdlałaby. Nie mogła. Obiektywy tylko czekały na takie wydarzenie. Najwyraźniej wciągnęła powietrze zbyt gwałtownie, ponieważ natychmiast poczuła jego rękę na swoim łokciu.

- Lepiej nie mdlej - warknął. W jego głosie wyrażnie zabrzmiała hiszpańsko-irlandzka mieszanka, która oniesmielała wszystkie kobiety. To była jego broń. Był typem awanturnika oraz marzeniem każdej kobiety. Miał metr dziewięćdziesiąt, szerokie ramiona i szczupłe biodra. Równie dobrze wyglądał nago w scenach miłosnych, jak w smokingu podczas zdjęć do najnowszej produkcji o Jamesie Bondzie.

Alex zacisnęła zęby i wyrwała się z jego uścisku.

- Nie martw się - szepnęła zdecydowanie, choć nie była do końca pewna, czy uda się jej dotrzymać słowa. Prawdę mówiąc, była przerażona. Ostatni raz bała się tak, gdy cztery lata temu przyjechała do Los Angeles.

To były cztery lata walki i wspinaczki po drabinie sławy Hollywood. A teraz w pewnym sensie odniosła sukces.

Wolf chwycił ją mocniej.

W takim razie uśmiechnij się. Wyglądasz, jakbyś miała umrzeć.

Chciałabym - odparła, po czym zdobyła się na delikatny uśmiech, w razie gdyby któryś z gości mógł dostrzec jej twarz. W końcu to był jej ślub.

- Jestem spełnieniem twoich marzeń, pamiętasz? To były jej dokładne słowa, które wymówiła

w chwili paniki, w poczuciu kryzysu. W innym wypadku nigdy by go tak nie określiła.

O Boże, co ona zrobiła? Poczowała, jak fale mdłości atakują z narastającą siłą, podczas gdy ciepła bryza znad oceanu podwiewa jej welon.

Była już żoną Wolfa Kerricka. Stała się panią Wolfową Kerrick. Alexandrą Kerrick.

Zacisnęła powieki. Dlaczego zgodziła się grać jego kochankę?

Jak mogło jej się zdawać, że nad nim zapanuje?

Czemu w ogóle tu przyjeżdżała?

RS

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Beverly Hills, Kalifornia Pięć tygodni wcześniej...

Alexandra Shanahan uważała, że zaproszenie na obiad z najpotężniejszym aktorem Hollywood było jak sen. Miała rację. Chce pan, żebym CO zrobiła? - zapytała z niedowierzaniem, patrząc na Wolfa Kerricka, jakby postradał zmysły.

Chcę, żebyś grała moją kochankę - powtórzył niemal bez wyrazu.

Wydawało jej się to co najmniej śmieszne.

Wolf Kerrick i... ona? Parsknęłyby śmiechem, gdyby jej żołądek nie przewrócił się teraz do góry nogami.

Pomyślała, że wszystko, co dotyczyło obiadu, było nie tak.

Rezerwacja w tarasowej restauracji hotelu Beverly Hills, zniewalający zapach ogrodu i błękit nieba nad głowami.

Usiadłszy, przedstawiła się, jako że było to ich pierwsze spotkanie.

Wolf zadumał się nad jej nazwiskiem.

- Shanahan. Brzmi znajomo.

- Znany trener piłkarski ma takie samo nazwisko
-odparła nerwowo, starając się ignorować zewsząd dochodzące szepty podekscytowanych gości, nie ustannie na nich patrzących. Tak naprawdę wpatrywali się w niego. Trudno ich za to winić, biorąc pod uwagę jego pozycję, sławę i urodę.

- Możliwe - odparł odchylając się na krześle.

- A może dlatego, że jest irlandzkie.

Uśmiechnęła się delikatnie, po czym spuściła wzrok, onieśmielona jego majestatem.

Wolf Kerrick był wyższy, szerszy, silniejszy i bardziej męski niż każdy inny aktor. Jego szczególnymi cechami były czarne, hiszpańsko-irlandzkie włosy i zmysłowe, grzeszne usta.

- Daniel powiedział mi, że ma pan dla mnie pracę

- powiedziała, od razu przechodząc do meritum. Nie było sensu zamawiania czegokolwiek. W jej stanie nie przełknęłaby nic. Najlepiej było przejść przez tę rozmowę i mieć ją za sobą.

Tak - odparł. Po chwili czekania na rozwinięcie, Alex domyśliła się, że niczego więcej nie miał zamiaru jej mówić. Była tak rozpalona, że piekły ją uszy.

Daniel uważa, że idealnie nadawałabym się do tej roboty.

Wolf pochylił głowę, spoglądając na nią uważnie, i przełamując nieskończenie długą ciszę, stwierdził:

- Tak.

Nie wiedziała, czy cieszyć się, czy uciekać. Na ekranie wydawał się o wiele bardziej ludzki, dostępny, kontaktowy. W tej chwili sprawiał wrażenie jakiegoś

mrocznego wojownika, nadczołowieka z pewną niebezpieczną tajemnicą.

Szukam osoby do odegrania roli - powiedział oschle.

Rozumiem - odparła, splatając dłonie na kolanach, nach.

Roli mojej kochanki. Alex niemal spadła z krzesła.

Słucham?!

- Chodzi o chwyt marketingowy - powiedział w niezmiennie oschły sposób. - Rola trwałaby około cztery do sześciu tygodni. Oczywiście czekałoby cię odpowiednie wynagrodzenie.

Alex była jak sparaliżowana. Nie wiedziała, co powiedzieć. Nie... Nie mogę - rzekła w końcu, sięgając po szklankę wody. Czuła, jak się rozplywa. Już i tak ubrała się za ciepło jak na obiad na dworze. Propozycja Wolfa miała tylko przyspieszyć proces samospalenia.

Nie umawiam się... z aktorami - wykrztusiła, przełykając mocno.

Szczęka Wolfa drgnęła, a na jego twarz wkradło się rozbawienie.

- Nie musisz. Wystarczy, że będziesz udawać, że się ze mną spotykasz.

Z Wolfem Kerrickiem. Międzynarodową gwiazdą i hiszpańsko-irlandzkim zdobywcą serc. Alexandra chwyciła szklankę wody, by ostudzić emocje i oczyścić umysł. Gdyby tylko wiedziała, ubrałaby się inaczej, przyprowadziłaby kogoś ze sobą. Jej szef Daniel

deVoors, najlepszy reżyser w branży, przysłał ją tu dziś, twierdząc, że Wolf Kerrick ma dla niej propozycję. Pomyślała, że może pan Kerrick potrzebuje asystentki. Ani przez chwilę nie wydawało jej się, że może chodzić o stanowisko kochanki.

Dlaczego? - szepnęła.

Jesteś młoda, zwykła. Jesteś kimś, z kim ludzie mogą się utożsamiać.

Młoda i zwykła, powtórzyła w myślach, czując, jak jej serce wyrывało się z ciała na myśl o wysiłku, jaki wykonała, przygotowując się do tego spotkania. Nigdy nie używała makijażu, a dziś nawet pomimo delikatnego cienia i lekko zabarwionych warg, dowiedziała się, że jest młoda i zwykła.

Wzięła głęboki oddech i zapytała:

Ale nadal nie rozumiem...

To posunięcie, które ma zminimalizować szkody.

Rozczarowanie było tak wielkie, że trudno jej było się skupić na tym, co mówił. Była tak podekscytowana na myśl o spotkaniu z Wolfem Kerrickiem, że w nocy nie zmrużyła oka.

Rano długo i uważnie dobierała strój.

Teraz czuła się zraniona i... rozczarowana.

Nie było pracy, tylko ta idiotyczna propozycja.

Poczuła narastającą złość i dociekała:

- Szkody? Jakże miałby pan minimalizować szkody...? - Urwała, gdy zorientowała się, że chodziło tu o jego związek z Joy Hughes.

Wszystko zaczęło się układać. Pan Kerrick nie chciał wcale się z nią spotykać i angażować jej do tej

roli. Robił to tylko po to, by ratować swój wizerunek, po tym jak na jaw wyszedł jego roczny związek z mężatką, aktorką filmową Joy Hughes.

- Czy to ma coś wspólnego z pana... romanssem?

- zapytała niepewnie, jednocześnie wściekła na niego, jak i zażenowana tym, że Daniel deVoors w ogóle wpadł na pomysł, by Kerrick zaproponował jej tę rolę. Wolf Kerrick nagle zmarszczył brwi i zacisnął wargi.

- Nie było żadnego romansu.

Alexandra drgnęła, lecz nie lękając się rozmówcy, ciągnęła:

- Jeśli tak, to chyba nie jestem teraz potrzebna.

Wolf pochylił się do niej i z wilczym błyskiem w oku powiedział jeszcze wścieklej:

- Nie było żadnego romansu.

Jego spojrzenie przeszywało ją na wylot. Zapadła zabójcza cisza. Czowała jego złość, choć sama czuła to samo. Musiał uważać ją za wyjątkowo naiwną, jeśli myślał, że przyjmuje wszystko, co jej mówi. Może i była naiwna, ale na pewno nie głupia. Spotkała jego spojrzenie i rzekła:

- Wszyscy wiedzą o waszej rocznej znajomości.

I on, i Joy Hughes byli megagwiazdami. Uosabiali potęgę Hollywood. Byli tą potęgą do tego stopnia, że gdy zaczęli romansować, a Joy była w tym czasie żoną innego wielkiego gwiazdora, gazety przez pół roku nie przestawały o nich pisać. Alex doskonale pamiętała te okładki i tytuły kolorowych czasopism.

- Trudno to nazwać tajemnicą.

Jego twarz zeszywniała.

- Prasa sfabrykowała cały związek. Myślałem, że zainteresowanie zmaleje. Powiedziałem to zresztą Joy. Niestety, tak się nie stało. - Zatrzymał się na chwilę.

- Ludzie są dziwni. Jednego dnia zachwycają się jakimś wydarzeniem i plotką, żeby następnego się nią oburzać. Plotki wymknęły się spod kontroli. A to wcześniej czy później będzie miało wpływ na sprzedaż biletów. Nie mogę podjąć takiego ryzyka, tym bardziej że może się to odbić na całej ekipie produkcyjnej.

Tu musiała przyznać mu rację. Mieszkała w tym mieście już cztery lata, trzy przepracowała dla Para-dise Pictures i doskonale zdawała sobie sprawę z tego, że nieudany film wpływał na karierę wszystkich zaangażowanych. Rozcierając skroń i gromadzące się w niej napięcie, powiedziała:

- Ale zdobywać nową pracę w taki nieoryginalny sposób? Nie wiedziałam, że tak się jeszcze robi.

Wolf uniósł swoje długie, ciemne rzęsy i spotkał jej spojrzenie.

Studio chce dowodu, że nic mnie z Joy nie łączy. Gdy zobaczą cię w moim towarzystwie, dadzą mi spokój.

Tylko gdy zobaczą cię ze mną?

Tak działają tabloidy. Pstrykają zdjęcie, piszą artykuł i publicznie dywagują na temat życia uczuciowego gwiazdy, często nie rozmawiając z choćby jedną wiarygodną osobą. Po tygodniu spędzania razem czasu zrobią z nas parę.

To wszystko?

Czasem wystarczy jedno zdjęcie. Ale muszę cię ostrzec, że presja będzie ogromna. Paparazzi są wszędzie. Fotografują mnie pod domem. Gdy dowiedzą się, kim jesteś, nie dadzą spokoju i tobie. Pojadą za tobą do domu, do pracy i na zakupy. Dowiedzą się o tobie wszystkiego... - Urwał i spojrzał na nią spod kruczoczarnych brwi. - Czy masz jakieś grzechy z przeszłości? Coś, do czego prasa mogłaby się przyczepić? Zaskoczona, pokręciła głową.

- Na pewno?

Ponownie zaprzeczyła. Dorastanie na ranchu nie dawało wielu okazji do randkowania i skandali. Gdy przeprowadziła się do Los Angeles, spotykała jedynie mężczyzn płytkich, z materialistycznym nastawieniem. Żaden z nich nie posiadał cech, które podziwiała, siły, odwagi, pewności i hojności.

- Moja przeszłość na pewno by nikogo nie zainteresowała - powiedziała, myśląc o matce, która zmarła, i bracie, który zginął w wypadku samochodowym. Ale takie rzeczy nie cieszyły się popularnością.

Jednak to ze względu na nie wyjechała z Montany. Dorastając w cieniu pięciu starszych braci, Alex potrzebowała przestrzeni i swobody. Chciała mieć pełną kontrolę nad swoim życiem.

- Wynagrodzę ci to - przerwał jej rozmyślenia Wolf. - Rozmawiałem z Danielem i z twoim studium. Jeśli się zgodzisz, chętnie będą cię promować. Nato miast po zleceniu otrzymasz stanowisko asystentki reżysera u Daniela.

Asystentki reżysera? - powtórzyła cicho, omamiona propozycją uczestniczenia w prawdziwej produkcji filmowej, a nie tylko przynoszenia kawy.

Tak.

Po raz pierwszy tak naprawdę poczuła, że jego oferta może warta jest przyjęcia. Porzucić biuro, papiery i zacząć kręcić filmy, wyjeżdżać w plener...

Jednak Alex miała świadomość, że decyzja nie należała do prostych. Wolf był mężczyzną. Aktorem. Równie popularnym za swoje umiejętności w sypialni, jak grę na ekranie. I choć znany był ze swoich łózkowych podbojów, Alex nie mogła się na to zgodzić. Nie była w stanie. Nie tak była wychowana.

A jeśli on tego od niej oczekiwał?

Spojrzała na niego niepewnie.

- Panie Kerrick, powinien pan wiedzieć, że nie mam w zwyczaju starania się o role w sypialni. - Jej serce przyspieszyło, gdy skupiła się na jego ostrych rysach i zmysłowych wargach. - Nie postąpię tak.

Jego wargi drgnęły w rozbawieniu, po czym przybrał minę tak poważną jak przez chwilę.

Nigdy nie musiałem przekonywać kobiet, by szły ze mną do łóżka.

Tak, wiem - odparła, walcząc ze wściekle bijącym sercem. - Ale nie chciałabym by pozostało wrażenie, że kiedyś...

Pani Shanahan, proszę się o to nie martwić. Proszę mi wybaczyć szczerłość, ale nie jest pani w moim typie.

Jej twarz przybrała ciemnoczerwoną barwę, a sama

Alex poczuła, jak płonie ze wstydu. Boże, jakie to było poniżające.

Zażenowana, zdawała sobie sprawę, że nie była w jego typie. Dlaczegoż miałby z kimś takim jak ona iść do łóżka? Mógł mieć każdą kobietę na świecie, więc czemu ona?

- Przepraszam - powiedziała cicho, niemal pokornie - ale chyba nic z tego nie będzie. To nie mnie pan szuka czy potrzebuje. - Sięgnęła po torebkę leżącą u nóg pod krzesłem. - A ja nie mam zamiaru się zmieniać tylko po to, by zadowolić pana czy kogokolwiek innego.

Wstała, by uciec, jednak Wolf sięgnął ręką i przytrzymując ją za ramię, nie pozwolił na to.

- I tu się pani myli. - Jego wibrujący niski głos i ciemne szlachetne oczy zahipnotyzowały ją. - Po prostu potrzebuję właśnie pani.

Słowa te wstrząsnęły nią, ale to jego dotyk spowodował, że ledwo utrzymała się na nogach. Jego uścisk sprawił, że czuła się inaczej.

- Zdaję sobie sprawę, że nie jestem królową piękności, ale to nie powód, by być tak okrutnym.

Wolf zacisnął uchwyt.

Okrutnym? To miał być komplement. Wybrałem panią, by odegrała pani rolę mojej kochanki. - Obniżył głos. - Nie poprosiłbym o to kogokolwiek.

I to ma mi schlebiać?

Tak.

Spróbowała uwolnić się z uścisku, gardząc w duchu bezwzględnością jego głosu i tymi wszystkimi mę-

kimi cechami, które powodowały, że chciał dominować nad wszystkim na świecie.

- I tu się pan myli - odparła. Łzy migotały jej w kącikach oczu. - To wcale mi nie schlebia i tego, że wybrał mnie pan do tej roli, wcale nie uznaję za komplement. Nie jestem jakimś dodatkiem, panie Kerrick. Ani do pana, ani do nikogo innego!

Wzięła szybki oddech, orientując się, że na ich stolik patrzą wszyscy inni goście.

Ludzie patrzą - stwierdziła cicho. - Proszę mnie puścić.

Puszczę panią, ale chcę, żeby pani usiadła i skończyła...

- Już skończyłam! - powiedziała wściekle.

- Nie. Proszę usiąść. - Westchnął. - Proszę.

Alex ponownie powoli usiadła w fotelu, kładąc torebkę na kolanach.

Wolf pochylił się do niej, nie spuszczać z niej wzroku.

- Proszę nie kierować się dumą, pani Shanahan.

Pani szef powiedział mi, że jest pani mądra i ambitna.

To jest okazja, by wyrobić sobie nazwisko.

Alex ponownie poczuła nudności.

- Ale niby w jaki sposób? Jako pana udawana dziewczyna? Myśli pan, że powinnam przystać na tę propozycję, ponieważ jestem zwykłą dziewczyną, która boi się świata? Poza tym, owszem, jestem ambitna, ale niestety nie dość ambitna, by się z panem umawiać. Ani by czerpać z tego zyski. Czułabym się podle, mając świadomość, że wyrobiłam sobie

markę i szacunek tylko dzięki publicznemu pojawianiu się z panem. Nie tak to powinno wyglądać.

Może nie powinno, ale wygląda.

I nie uważa pan tego za niegodne?

Nie, raczej praktyczne.

No tak, jakżeby inaczej. To przecież pan spotyka się z mężatkami! - W tym momencie, mocno szarpiąc, wyrwała rękę z jego uścisku, wstała i odeszła od stołu. Przez jej głowę przechodziła cała rozmowa. Łzy zaczęły spływać, jeszcze zanim zdążyła dobiec do toalety.

Właśnie takiej sytuacji bała się cała jej rodzina, kiedy Alex opuszczała rodzinne strony w poszukiwaniu kariery w Los Angeles. Wszyscy mówili jej, że nie da sobie rady w tym dzikim mieście. Była za młoda, nie miała doświadczenia. Jak bardzo chciała im udowodnić, że się mylą!

Jednak granie dziewczyny Wolfa Kerricka byłoby czymś złym. Chciał jej płacić za spotkania. Wynagradzałby ją.

Gardło zacisnęło się jej tak mocno, że nie mogła oddychać.

Czuła napięcie w każdym mięśniu.

Nagle dotarło do niej, że nie musi do niego wracać. Torebkę miała ze sobą, a kluczyki do samochodu poda jej obsługa.

Nie musiała już znosić jego upokarzających uwag. To było takie proste.

Alex uspokoiła się, opuściła kabinę i opłukała twarz wodą.

Jednak gdy wyszła z toalety, osłupiała stanęła w miejscu.

Wolf Kerrick czekał na nią. Wydawał się jeszcze

wyższy, niż zapamiętała. Alex poczuła nawracające napięcie. Toaleta dla panów jest po drugiej stronie - rzekła.

Wiem.

Bar jest w przeciwnym...

- Doskonale pani wie, że czekam na panią.

Alexandra głęboko odetchnęła. Była emocjonalnie wyczerpana. Wszystkie pozytywne myśli na temat tego mężczyzny zniknęły.

- To nie ma sensu. Powiedziałam już wszystko, co miałam do powiedzenia.

Może się pani jeszcze zgodzić. Boże, jaki on był arogancki i nieczuły.

Nie chcę się zgadzać!

Dlaczego?

Jasne było, że Kerrick zawsze miał to, czego chciał, i nie znosił sprzeciwu.

Nigdy nie sprzedam się...

To nie jest niewolnictwo. Proponuję pani zapłatę.

Chcę zrobić tu karierę po swojemu.

Czyli jak? - zadrwił. - Przy ksero? Odbierając telefony i parząc kawę?

Przynajmniej mam dla siebie szacunek!

Mogłaby pani mieć go więcej, gdyby podjęła się pani pracy, która stanowi dla pani wyzwanie.

Powinien pan zwolnić swoich menedżerów, panie Kerrick.

Pan sam uwierzył w swój PR, co jest ogromnym błędem!

Wolf Kerrick wybuchnął śmiechem.

Pani naprawdę mnie nie lubi, pani Shanahan.

Nie.

Dlaczego?

To nie ma znaczenia.

Dla mnie ma.

Niby czemu? - odparła walecznie, odwracając ku niemu twarz. - Czy każdy musi być pana fanem? Czy wszyscy muszą bić się o pana autograf?

Nie - odparł z uśmiechem, który nie chciał zniknąć z jego twarzy.

Skłamałabym, gdybym powiedziała, że pana lubię. Może kiedyś pana nawet podziwiałam, chodziłam na pana filmy. Ale to było, zanim pana poznałam. Teraz już wiem, jaki pan jest naprawdę, i nie podoba mi się pan i pana szowinistyczne podejście.

Kerrick wsunął rękę do kieszeni i zaczął kołysać się na piętach.

To ciekawe spostrzeżenie.

Czy był pan kiedykolwiek miły?

Nie - odparł, kręcąc głową. Po chwili uśmiechnął się ponownie - Ale przecież nie musi mnie pani lubić, żeby się ze mną widywać.

To odrażające.

Alexandro, jeśli nie jest pani aktorką i nie umawia się z aktorami, i nie chce wyrwać się z biura w Paradise Pictures, to po co pani została tu, w Los Angeles? Czemu pani po prostu nie wyjedzie do domu?

Zadawała sobie to pytanie wiele razy.

- Ponieważ nadal chcę robić filmy - odparła łagod-

nie. - Mam nadzieję, że kiedyś będę miała więcej możliwości. Chcę czuć się przydatna. Patrzył na nią przez chwilę.

- Może się pani tak poczuć - powiedział w końcu.

Może mi pani pomóc przy filmie i przy okazji uratować wiele etatów. Za miesiąc rozpoczynamy zdjęcia do Płonącego wybrzeża. Niech pani ze mną pracuje.

Zróbmy ten film.

Jak bardzo chciała stworzyć coś pozytywnego, nauczyć się nowych rzeczy. Uwielbiała też wyzwania, ale nie ufała Wolfowi.

Myśli pan, że razem dostaniemy dobrą prasę? Spojrzał na nią pośpiesznie.

Gdybym myślał inaczej, nie byłoby mnie tu.

ROZDZIAŁ DRUGI

Wolf odprowadził Alex przed hotel, gdzie zostawiła samochód. Zdawała sobie sprawę, że jest bacznie przez niego obserwowana. W całej sytuacji problemem nie była tylko propozycja i poglądy Alex. Chodziło tu także o jej brak doświadczenia. Alex nie miała pojęcia, jak postępować z takim mężczyzną jak Wolf, a tym bardziej, jak się z nim spotykać. Starła się przekonać, że to tylko gra, odtwarzanie roli. Jednak na samą myśl o kontakcie fizycznym cała płonęła. Rzeczywiście, potrzebowała jeszcze dużo praktyki.

- Jeśli da mi pan trochę czasu - powiedziała po chwili - i pozwoli, żebym się nad tym zastanowiła, może się zgodzę. Ale nie chcę, by pan na mnie naciskał. Odetchnęła głęboko i rozprostowała palce.

- A jeżeli się zgodzę, jak to ma wyglądać? Jego twarz nie zdradzała żadnych emocji.

- Spiszemy umowę, zawrzemy w niej hojne wynagrodzenie. Możliwe, że będziesz musiała opuścić kilka dni w pracy ze względu na różne wydarzenia i premie ry. Potem zaczniemy chadzać razem.

To wszystko brzmiało tak banalnie. A jednak Alex nie była typem dziewczyny, która zwykła pojawiać się na głośnych imprezach i premierach filmowych. Była wychowana przez dziadka, ojca i pięciu braci. Jej matka zmarła, gdy miała pięć lat.

Dlaczego wydaje się panu, że ludzie uwierzą w nasz związek? - zapytała, odpychając myśli o domu. - Nie jestem... w pana typie, jeśli chodzi o randki.

Wiele gwiazd spotyka się z wizażystami i innymi osobami pracującymi z nimi przy filmach.

Wiele. Ale nie pan - powiedziała po chwili wahania.

-• Nie można wierzyć we wszystko, co wyczytuje się w tabloidach.

Może tak, a może nie. Widziała natomiast zdjęcia kobiet, z którymi się spotykał. Typ modelki, gwiazdy, dziewczyny z rozkładówki, gdzie rozum zawsze był na drugim albo trzecim miejscu. Alex doskonale wiedziała, że pod względem urody nie może równać się z nimi.

Jeszcze w szkole przekonała się, że kobiety mogą w życiu wybrać jedną z dwóch dróg: tę dla ładnych i tę dla mądrych. I wtedy właśnie postanowiła wybrać tę drugą drogę.

Oboje wiemy, że nie jestem na tyle atrakcyjna, by ktokolwiek serio potraktował mnie jako pańską dziewczynę.

Mogłabyś być, gdybyś coś w tym kierunku zrobiła - odparł Wolf z rozbrajającą szczerością. - Alexandro, oboje wiemy, że nawet nie próbujesz.

Spuściła głowę, nie wiedząc, gdzie spojrzeć.

Nie próbuję, bo wiem, kim jestem. I nie potrzebuję makijażu czy tipsów, by robić się na kogoś, kim nie jestem.

Czyli na kogo? - zapytał.

Lafiryndę. Nie mam zamiaru się nią stać. Chcę, żeby mnie szanowano i traktowano poważnie. Jeżeli się zmienię...

- Zmienisz fryzurę, a nie duszę.

Uniosła głowę.

- Jesteś inteligentna i poważna - dodał. -1 wybaczą, ale te cechy na starcie dyskwalifikują cię jako lafiryndę. To miał być komplement. Alex poczuła jednak niesmak. Nie chcę, żeby się ze mnie naśmiewano - stwierdziła po chwili. - Ludzie potrafią być źli. Wiem, że tabloidy zamieszczają straszne zdjęcia i wytykają gwiazdom błędy.

Zanim się razem pojawimy, pójdziemy do wizażystów. Stoi za mną sztab specjalistów, którzy pomogą ci bezboleśnie wejść w nową skórę.

Alexandra zapytała z zainteresowaniem, które najbardziej zaskoczyło ją samą:

Kiedy by to miało miejsce?

Jak tylko podpiszesz umowę.

Oczami wyobraźni widziała grupę speców od wizerunku otaczających ją i doradzających. Choć po przeprowadzce z Montany do Kalifornii straciła dwadzieścia kiło, nadal widziała siebie jako dziewczynę ze wsi.

- Piękną gwiazdeczkę o wiele łatwiej jest przedstawić ludziom - powiedziała cicho.

L

Nie mam zamiaru ułatwiać życia aktoreczce zdesperowanej, by wyrobić sobie nazwisko.

Ale w rzeczywistości...

To jest rzeczywistość. Zdaję sobie sprawę, że jestem odpowiedzialny za pracę wielu ludzi. Chcę zacząć i skończyć Płonące wybrzeże bez zbędnych emocjonalnych komplikacji.

Nie chce pan, by ktokolwiek się w panu zakochał. Wolf przymrużył oczy i zacisnął wargi.

Dokładnie tak.

Na szczęście nadjechał jej niewielki niebieski ford escort. Chłopak, który nim podjechał, wysiadł i przytrzymał jej drzwi. Alex wsiadła do środka.

Zadzwoń - powiedziała.

Masz mój numer?

Spojrzała na niego, na jego ciemne oczy i ostre, piękne rysy twarzy. Nikt nie miał takiej twarzy. Nikt nie miał jego charakteru.

Alex zlekła się swoich myśli.

- Mam jeszcze wizytówkę, którą dostałam od Daniela. Napisał na niej numer pana komórki.

Uśmiechając się lekko, Wolf zamknął za nią drzwi i cofnął się od samochodu.

- Zastanów się. Przemyśl całą sprawę i zadzwoń do mnie.

Zawahała się przez chwilę, po czym wychyliła głowę przez okno.

Myśli pan, że się zgodzę, prawda? Uśmiech stał się o wiele szerszy.

Ja to wiem.

Dlaczego?

Ponieważ jesteś rozsądną dziewczyną i zdasz sobie sprawę, że to okazja życia.

Alex zaparkowała w małym garażu należącym do jej jednopiętrowego domu. Takich domów stały w Culver City całe szeregi.

Dom był mały. Jeszcze do niedawna mieszkała w nim ze współlokatorką, która jednak przeniosła się do Bostonu.

Alexandra musiała opłacać czynsz sama, ale przyzwyczała się do miejsca i nie śpieszyła się z ogłoszeniem w sprawie dzielenia kosztów.

Gdyby zgodziła się na warunki Wolfa, nie musiałaby takiego ogłoszenia w ogóle pisać. Ta myśl podobała jej się najbardziej. Odkąd tu przyjechała, było ciężko, i finansowo, i emocjonalnie.

Pracowała jako kelnerka i w niezależnej wytwórni. Odbierała telefony i biegła po kawę. Praca w biurze spodobała się jej. Wykonywała wszystko w mgnieniu oka. Nikt nie musiał jej pospieszać i upominać. Po roku znalazła ogłoszenie Paradise Pictures i przyjęła pracę pomocy reżyserom i producentom. Była od wszystkiego. Pracowała tam już od trzech lat i nieraz udowodniła swoją wartość.

W kuchni Alexandra znalazła wizytówkę od Daniela i odwróciła ją. Uśmiechnęła się i zagryzła dolną wargę na myśl o nowej fryzurze, imprezach i ciuchach. Uśmiech znikł, gdy przypomniała sobie o n i m. Znowu straciła pewność. Jednak szybko wybiła jego numer.

- Mówi Alexandra Shanahan - powiedziała, gdy odebrał. - Zgadzam się. Ale chcę całą deklarację oraz obietnicę pozycji asystenta reżysera na piśmie, zanim zrobimy cokolwiek innego.

- Oczywiście.

Przytrzymała telefon mocniej.

Filmy kategorii B mnie nie interesują. Chcę pracować przy dużych projektach.

Jak najbardziej.

Chcę, żeby była jasność, że ma to być praca, i będę to traktować jako pracę. Kamery będą widziały, co mają widzieć, ale nie będę robić nic nieprzyzwoitego.

Co pani przez to rozumie?

Całowanie, dotykanie, seks.

Kamery muszą zarejestrować pewną dawkę intymności.

W takim razie tylko dla kamer. Nic poza tym.

Dobrze.

Mówię poważnie, panie Kerrick.

Wszystko zapisałem, panno Shanahan. Jeszcze dziś otrzyma pani umowę. Około siódmej.

Wolf Kerrick umowę dostarczył osobiście. Alex nie spodziewała się go przy drzwiach. Powitała go w wytartych niebieskich dresach, żółtej koszulce i boso. Na nosie miała okulary, a na czubku głowy zawiązała kucyk, przez co wyglądała zdecydowanie bardziej jak bibliotekarka niż seksbomba.

Cześć - powiedziała nieśmiało.

Sprzątasz?

Nie myślałam, że pan przyjedzie.

Mmm. Ale może powinienem wejść. Jechało za mną dwóch fotoreporterów. Ten czerwony samochód i ten biały. Właśnie w tej chwili robią nam zdjęcia.

Alex wpuściła go do środka i podeszła do okna, by przekonać się, że Kerrick miał rację. Przed domem stały dwa samochody, a ich kierowcy trzymali w rękach potężne aparaty.

Te obiektywy są ogromne - powiedziała.

Doświadczenie nauczyło mnie, że lepiej jest zasłaniać zasłony, w przeciwnym razie będą ci pstrykać zdjęcia bez przerwy.

Skąd wiedzieli, że pan tu będzie?

- Zawsze ktoś za mną jeździ. To trwa już całe lata.

Usiadł na beżowej kanapie, zrzucając nogi na stojący obok stolik i spojrzał na nią.

- Jak długo tu mieszkasz?

Prawie trzy lata. - Samo pytanie wydawało się mniej niespodziewane niż fakt, że Wolf Kerrick leżał rozciągnięty na jej kanapie. Wyglądał na rozluźnionego, w dżinsach i koszulce. - A dlaczego pan pyta?

Niewiele tu mebli.

Moja była współlokatorka wzięła wszystko ze sobą do Bostonu - odparła, skupiając się na myśli, że nawet w swoim obecnym stroju wyglądał jak gwiazda. Był więcej niż piękny. Był elegancki i seksowny.

Alex nabrała powietrza. Widziała go takiego od jego pierwszego filmu. Miała wtedy piętnaście lat. Nigdy nie zapomniała jego twarzy czy imienia. Wolf Kerrick.

Usiadła na krawędzi stolika i zapytała:

- Czy podpisać umowę?

Pochylił głowę, a jego czarne włosy opadły na twarz.

A wydaje ci się, że dasz radę?

Jestem tego pewna - powiedziała z przekonaniem. Pochodziła z Montany, wychowała się w rodzinie Shanahan. Nie mogła nie dać sobie rady.

Spojrzała w jego oczy.

- Czy dasz sobie radę ze mną? - zapytał.

Jej serce zadrżało. Czytała tabloidy. Wiedziała, że brał udział w niejednej ulicznej walce i niewiele było trzeba, by obudzić w nim wojownika. Miała także świadomość, że kobiety nie mogły mu się oprzeć.

- Tak - odparła z takim samym przekonaniem co chwilę wcześniej, ignorując przyplływającą adrenalinę. - Nie stanowi pan dla mnie problemu. Może i jest pan sławnym aktorem, ale jest pan też tylko mężczyzną. Teraz proszę o tę umowę i miejmy to z głowy.

Wolf podał jej długopis i dokument, który Alex położyła na stole, by go przestudiować. Wszystko, czego żądała, było zapisane. Alexandra zamaszyście podpisała pismo w odpowiednim miejscu.

Proszę - powiedziała, podając mu długopis i umowę. - Podpisane.

Mój kochany wróbelek - zażartował Wolf, odbierając dokument.

Jej serce bębniło, jednak Alex niezłomnie wbijała w niego wzrok.

Nie dam się złamać.

Czy mam to traktować jak wyzwanie?

- Nie. Po prostu mówię. Rozważałam tę propozycję. Jej wady i zalety i podjęłam decyzję nie ze względu na pana, ale na mnie. Wiem, czego chcę, i wiem także, jak to osiągnąć. Nie przeszkodzi mi pan w zdobyciu tego. Gra toczy się o zbyt wysoką stawkę. Dla nas obojga.

Wolf patrzył na nią przez stół.

Pojawi się presja.

Jestem na nią gotowa.

Czasem będziesz się czuła osaczona.

To też przemyślałam.

Jesteś pewna, że dociągniesz do końca? Jesteś gotowa na przemianę?

- Tak.

Wstał.

Jutro przyjdź do salonu Juana Garlosa w Beverly Hills. Będą na ciebie czekać. To będzie długi dzień. Samochód podjedzie o siódmej.

Nie chcę limuzyny.

To już część roli, na której odegranie przed chwilą się zgodziłaś. Dajmy więc spokój formalnościom. Jestem Wolf, a ty Alex. Od dziś jesteśmy kochankami.

Stał tak blisko, że ledwie oddychała.

Jasne.

Wystarczy, że będziesz za mną podążać.

Podążać - powtórzyła, czując gorąco jego ciała. Odchyliła do tyłu głowę i spojrzała na niego. Na jego silne kości policzkowe i czarne oczy.

Ułatwię ci to.

Jesteś aż tak dobrym aktorem?

Aż tak dobrym kochankiem. Bezwiednie Alex cofnęła się o parę kroków.

Mówiłeś, że nie będzie seksu.

Przed ludźmi będę musiał cię uwodzić. Paparazzi muszą widzieć.

Owszem, przed ludźmi.

Wolf pochylił się do niej i musnął wargami jej rozpalone policzki.

- Ale poza obiektywami jesteśmy tylko przyjaciółmi... - Jego ciepły oddech na jej policzku sprawił, że poczuła dreszcze i jej puls skoczył.

Wstając, Wolf powiedział:

- Nie zapomnij nastawić budzik.

Kiedy zamknęła za nim drzwi, oparła się o nie i westchnęła.

Doskonale wiedziała, że nie będzie to łatwe. Ale podpisała już umowę. Musiała działać. Nie miała już wyjścia. Nadszedł czas, by odwrócić los. Nadszedł jej czas w Hollywood.

ROZDZIAŁ TRZECI

Następnego ranka Alex siedziała osłupiała, przykryta fartuchem z folii, wpatrzona w Juana Carlosa, który ścinał jej włosy. Jej piękne, długie do pasa włosy miały teraz sięgać ramion. Od zawsze miała długie włosy. Ojciec nalegał, żeby ich nie ścinała. Tak bardzo chciał, by była jego małą księżniczką. Jednak Alex wybrała dżinsy, kowbojskie buty i klocki Lego.

- Będą piękne. Ty będziesz piękna - zapewniał ją Juan Carlos, widząc stojące w jej oczach łzy. - Cierpliwości. Zobaczysz.

Alex bardzo chciała mu uwierzyć. Wmawiała sobie, że to przecież tylko włosy. A jak nie była w stanie poradzić sobie z włosami, to jak miałyby dać radę z całą resztą?

Po chwili Juan Carlos poklepał ją po ramionach i powiedział:

- A teraz zajmijmy się kolorem.

Pół godziny później Alex wciąż starała się przyzwyczaić do zapachu rozjaśniacza i innych chemikaliów unoszących się w powietrzu. Proces farbowania miał dwa etapy: farbowanie ogólne i pasemka. Od tej

woni robiło jej się niedobrze. Czy kobiety naprawdę samowolnie się temu poddają?

Juan Carlos miał zamiar zrobić jej jasnobursztynowe pasemka. Miała być złotą dziewczyną Hollywood. Alex miała co do tego mieszane uczucia. Otworzyła oczy i zamknęła je natychmiast po tym, jak zobaczyła się w lustrze, całą w folii. To nie może się udać, pomyślała.

Pięć godzin później, w domu, przed lustrem, Alex na nowo odkrywała swoją twarz. Jej równo obcięte włosy świeciły wieloma pasmami, opadały falami na twarz, podkreślając niebieskie oczy w czarnej oprawie, a także wyraźne kości policzkowe.

Wizażysta pokazał jej, jak ma stosować pomadkę czy cienie, by delikatnie podkreślić kształt swoich ust, brwi i oczu.

Alex patrzyła na siebie i podobało jej się to, co widziała. Była ładna. Czuła się ładna. Ładna i inteligentna. Nigdy wcześniej tego nie odczuwała. Wyglądała teraz na pewną siebie i silną. Uśmiechnęła się lekko do siebie, zafascynowana kobietą, której dotąd nie знаła.

Była naprawdę ładna, prawie tak, jak te dziewczyny w piśmach. Może to tylko te drogie kosmetyki, ale nie była już grubą dziewczyną, jak w wieku jedenastu lat. Nie była nawet postawną dziesiętnastolatka, która przyjechała do Hollywood, by robić filmy.

- Bądź dzielna - szepnęła do siebie. Jeszcze raz uśmiechając się lekko, odwróciła się i wyszła z łazienki.

W tym samym momencie zadzwonił dzwonek do drzwi. Alex poczuła w brzuchu setki motyli lecących coraz wyżej, aż zaczęły kręcić jej w głowie. Dlaczego się tak przejmowała? Przecież nie pierwszy raz miała zostać z Wolfem Kerrickiem sam na sam.

Wzięła głęboki oddech, wytarła wilgotne dłonie o spodnie i otworzyła drzwi.

Wolf wydawał się jeszcze większy niż ostatnio i bardziej onieśmielający. Był też dwa razy przystojniejszy.

Przez całe swoje życie Alex otoczona była przez wysokich mężczyzn, jej braci. Jednak im brakowało latynoskiej zmysłowości, której Wolf miał aż nadto, z czego zresztą zdawał sobie doskonale sprawę. Jego urok był zabójczy.

- Muszę tylko pójść po torebkę - powiedziała, otwierając drzwi szerzej, starając się ukryć zdenerwowanie. - Może zechcesz wejść?

- Jeśli to tylko torebka, to poczekam tutaj.

Cichutko zniknęła w środku i na trzęsących nogach doszła do kanapy. Sięgnęła ręką po małą, elegancką, czarną torebkę, która na pewno kosztowała fortunę.

- Jest wliczona w koszty - powiedziała wcześniej stylistka, mrugając do niej, gdy zobaczyła jej osłupienie po zerknięciu na metkę.

Wyszła z nią teraz z domu, czując się trochę jakby sama była gwiazdą.

Jakie masz plany na dzisiejszy wieczór? - zapytała Wolfa, zamykając za sobą drzwi.

Pomyślałem, że napijemy się czegoś i zjemy.

Alex skinęła głową i ruszyła w stronę zaparkowanego przez niego lamborghini. Rzucając okiem za siebie, zauważyła, jak Wolf sprawdza, czy drzwi są na pewno zamknięte.

Noc była ciepła. Wolf zawiózł ich do Santa Monica, gdzie zatrzymał samochód przy luksusowym hotelu Casa Del Mar. Hotel, zbudowany w 1926 roku, został niedawno odrestaurowany, dzięki czemu powrócił jego dawny blask.

Choć Alex nigdy wcześniej tu nie była, doskonale wiedziała, że w środku, w eleganckim barze zwanym Veranda, licznie gościli scenarzyści i powieściopisarze, rozsiadając się w miękkich aksamitnych fotelach rozstawionych po sali.

Veranda była pełna ludzi, gdy Wolf i Alex weszli, ale cudem znalazło się dla nich miejsce i kelnerka od razu przyjęła od nich zamówienie.

Alex wydawało się, że było głośno już gdy wchodzili, jednak teraz hałas przekraczał wszelką skalę. Od kiedy pojawili się na sali, wszystkie oczy skierowały się w ich stronę, wszystkie rozmowy skupiały się na nich.

Zapomniałam, jaką jesteś gwiazdą - powiedziała Alex, pozostająca pod wrażeniem uwagi, jaką im poświęcano.

Zapomniałaś?

Zapomniałam, jak to wygląda. Wszyscy na ciebie patrzą. Obserwują każdy twój ruch i słuchają każdego słowa. To niesamowite. Chyba właśnie to znaczy być gwiazdą.

Wolf wzruszył ramionami.

Ludzie są po prostu ciekawi. Chcą wiedzieć, czy jestem tak interesujący jak postacie, które gram.

A jesteś?

Nie-odparł, śmiejąc się cicho. Chwycił jej dłoń i zbliżył do swoich warg, po czym delikatnie zaczął całować jej palce, patrząc jej przy tym głęboko w oczy. - W rzeczywistości jestem bardzo nudny.

Nie wierzyła mu nawet przez chwilę. Nie wtedy, gdy jego oczy płonęły, a na ich widok ścisnął się jej żołądek.

Wolf pociągnął ją lekko za rękę, zmuszając do wstania i podjęcia do niego.

- Wolf! - zaprotestowała.

Ignorując jej opór, posadził ją sobie na kolanie.

Wolf! - powtórzyła, czując napływającą do twarzy krew.

Byłaś za daleko - powiedział.

A teraz jestem za blisko - odparła, czując bijące od niego gorąco, co spięło ją jeszcze bardziej niż do tej pory.

Jesteś doskonała.

Czuję się śmiesznie.

Czy mówiłem ci już, że podobają mi się twoje włosy?

Wydawało się jej, że wszyscy w Verandzie wbili w nią wzrok.

Puść mnie, proszę. Będą plotki.

Ale czyż nie o to nam właśnie chodzi?

Miał oczywiście rację, jednak nie zmieniało to tego, jak się czuła.

- Poczekaj, aż przyniosą nam drinki, i wtedy cię puszczę - powiedział, delikatnie muskając ją po plecach, jakby nie było w tym nic nadzwyczajnego. Jednak Alex czuła, że za chwilę wyskoczy ze skóry. Jego dotyk nie był kojący, a ona nie była w stanie się odprężyć. Czuła, jak pod wpływem tego dotyku jej ciało odpowiadało w sposób, jakiego nie chciała. Odczuwała delikatne pieczenie w miejscach, w których nie powinna. Jej piersi stały się już pełniejsze i bardziej wrażliwe. Alex zaczęła myśleć o ucieczce.

Spojrzała na niego.

Już chyba wystarczy - szepnęła.

Ani mi się śni przestawać. - Jego dłonie zawędrowały do jej talii, piersi. Alex wzięła głęboki wdech.

Działał na nią. Naprawdę na nią działał. I do tego przy ludziach.

Wolf, puść mnie. Teraz!

Przecież jesteśmy kochankami.

Wiem, ale czy musimy to robić przy ludziach?

Jeśli nie przy ludziach, to skąd świat miałby o nas wiedzieć?

Alex chciała już sama pobiec do baru i zrobić sobie drinka.

- Ale może moglibyśmy być jedną z tych tajemniczych par, które nie upubliczniają swoich czułości?

Uśmiechnął się lekko.

- Ale ja nie mam z tym problemu.

Zniewolił ją wzrokiem. Alex zatraciła się w jego spojrzeniu.

Jego dłoń powędrowała wzdłuż jej kręgosłupa, wywołując w niej ekstazę.

W jego dotyku i wyrazie oczu było coś, co powodowało, że czuła się przy nim drobna i kobieca. I pożądana. Jakby w pomieszczeniu nie było nikogo poza nimi.

Jej puls przyspieszał, podczas gdy wpatrywała się w jego ciemne oczy. Widziała w nich ogień i lód.

Nie zdawała sobie sprawy, że zaczęła się ku niemu pochylać, szukać jego dotyku, ciepła. Wiedziała jednak, że chce się w nim zatopić.

Pojawiła się kelnerka z drinkami i Wolf wskazał jej, gdzie ma je postawić. Z uśmiechem postawiła napoje i odeszła, posyłając Alex badawcze spojrzenie.

Wolf podał jej czekoladowe martini, po czym uniósł swoje. Stuknęli się kieliszkami i Alex wzięła do ust swój napój. Był mocny i słodki.

- Nie smakuje ci? - zapytał, widząc, jak się krzywi.

Jest inny.

Rozumiem przez to, że niedobry. Uśmiechnęła się.

Inny może oznaczać dobry, ale w tym przypadku inny to po prostu inny.

Mmm. - Jego oczy promieniały i wiedziała, że, przynajmniej w duchu, się śmieje.

Mam nadzieję, że nie śmiejesz się ze mnie?

Właśnie z ciebie. -I w momencie gdy otworzyła usta, by zaprotestować, przyciągnął ją ku sobie i poszukał ustami jej ust. To był wstrząs dla jej zmysłów. Jego słodkie wargi

obudziły uspięne w niej pragnienia. Jej świat zaczął wirować, ciało tańczyć z przyjemności.

Po chwili cofnął głowę. Alex starała się dojsć do siebie, jej rozpalone wargi pulsowały, jej wszelkie obiekcje stopniały równie szybko jak ona sama.

Chciała więcej. Chciała wbić dłonie w jego czarne, gęste włosy, trzymać go blisko, czuć go blisko siebie

Wyglądasz spokojniej - powiedział, zamykając jej dłoń w swojej i przykładając ją do ust.

To chyba przez czekoladowe martini - powiedziała, próbując złapać równowagę.

Wolf zmrużył oczy.

- Wydawało mi się, że to przez mój pocałunek.

Chwyliła kieliszek i pociągnęła duży łyk. Drink pozwalał jej czuć się silniejszą i spokojniejszą. Do czasu wyjścia z baru Alexandra była roześmiana i na pełnym luzie. Nie miała pojęcia, czy to martini, czy to Wolf po prostu okazał się czarujący, ale rzeczywiście dobrze się bawiła.

Po wizycie w Casa Del Mar pojechali do Houston's, gdzie przy kieliszku wina zjedli stek z sałatką. Tam także dla wielu gości byli najważniejszym towarzyskim punktem wieczoru.

Kiedy wrócili do jej domu i Wolf wszedł za nią do środka, przez chwilę ponownie czuła niepewność. Nie wiedziała, czego ma się po nim spodziewać. Czy znów ją pocałuje?

Zamiast pocałunku, Wolf obszedł dom, by upewnić się, czy wszystko jest na swoim miejscu, po czym

całując ją w czoło, wyszedł, wszedł do samochodu i odjechał. Ten pocałunek sprowadził ją na ziemię. Był za zamkniętymi drzwiami i pokazał jej, jak sprawy wyglądały naprawdę. Nie była jego miłością czy dziewczyną. Nie była nawet jego sympatią. Miała po prostu odegrać pewną rolę. Ludzie mieli widzieć szept, pocałunki i czułości.

Jego pocałunek w czoło uprzytomnił jej, że miała do wykonania pracę. Bez emocji, nadziei i uczuć.

Następnego ranka Alex była już w pracy, gdy dotarł do niej bukiet z trzech tuzinów róż z karteczką:

Dziękuję za niezapomniany wieczór. Czekał na kolejne.

Wolf

Kristie, inna asystentka produkcji w wytwórni, chwyciła karteczkę.

Wolf? Osobiście słyszałam tylko o jednym.

Hmmm - odparła Alex, siadając i porządkując zadania do realizacji tego dnia. Jednak Kristie nie dała za wygraną. Pochylając się przez biurko do Alex, przytrzymała jej kartkę przed oczyma, mówiąc:

Wolf.

Rzeczywiście jest tak napisane.

Wolf Kerrick? Alex westchnęła.

Co mam ci powiedzieć, Kristie?

1

Koleżanka zmarszczyła brwi.

- Spotykasz się z Wolfem Kerrickiem?

Alex wzruszyła ramionami.

Nie wiem, czy się z nim spotykam. Wczoraj zabrał mnie na drinka i na kolację.

Po raz pierwszy się spotkaliście?

Niezupełnie. Już jedliśmy obiad. Kilka razy przyjechał też do mnie.

Nie żartuj!

Alex powstrzymała uśmiech. Wyraz twarzy Kristie był przepiękny.

- Widzieliśmy się kilka razy w ciągu tygodnia. Kto wie, jak to się potoczy.,.

Kristie nie patrzyła już na kartkę, ale wprost w oczy Alex.

- To coś więcej. Coś jest na rzeczy. Jesteś jakaś inna, wiesz? Wyładniałaś.

Alex uniosła do góry brwi.

Wcześniej nie byłam ładna?

Nie taka.

Alex uniosła do góry oczy, wyrwała Kristie kartkę i zaczęła skupiać się na pracy. Koleżanka jednak nie ruszyła się, a pozostałe dziewczyny czekały na rewelację. Alex wiedziała, że musi coś powiedzieć.

- Obiecuję, że wam powiem, kiedy się oświadczy.

Tego samego popołudnia do biura wytwórni zadzwonił telefon. Recepcjonistka poinformowała Alex, że łączy ją z Wolfem Kerrickiem. Niestety, zrobiła to przez głośnik, nie prywatną linią, więc Alex wie-

działa, że musi przebrnąć przez tę rozmowę w towarzystwie kilkunastu świadków i kibiców.

Alexandra Shanahan - powiedziała, podnosząc słuchawkę.

Mówi Wolf Kerrick. - W jego niskim głosie słychać było rozbawienie.

Cześć.

Czy mogę przynieść ci kawę?

Nie, dziękuję - odparła, starając się tak usiąść, by Kristina nie podsłuchiwała całej rozmowy.

To może dasz się zaprosić.

Wolf, ja pracuję.

Niezbyt ciężko.

Co masz na myśli?

Wygląda na to, że siedzisz przy biurku, patrząc w dal.

A skąd to wiesz? - zapytała, zanim zorientowała się, że w całym biurze zaległa cisza. Za chwilę zobaczyła wchodzącego głównymi drzwiami Wolfa w dżinsach i rozpiętej do połowy koszuli, trzymającego przy uchu komórkę. Boże, jaki on był przystojny.

Co ty robisz? - zapytała jeszcze do słuchawki.

Obserwuję cię. Alex zamknęła oczy.

Dlaczego?

Ponieważ chcę.

Wolf...

Czy możesz to powtórzyć, tylko tym razem bardziej namiętnie?

Nie! - odparła, odkładając spokojnie słuchawkę.

Słyszała szepty koleżanek, gdy podchodził do niej bliżej. Kiedy dotarł do niej, stanął nad nią, przystojny, boski, mukularny, i powiedział:

- Wykradam cię.

Alex nie spodziewała się spotkania z nim przez najbliższe dni. Myślała, że może zadzwoni w weekend. Okazało się jednak, że sam do niej przyszedł.

Nie była na to gotowa. Zeszłej nocy przeżyła wstrząs. Wydawało jej się, że świetnie się bawili, tymczasem dla niego to wszystko była gra.

Udawanka.

Alex uśmiechnęła się najszerzej, jak tylko umiała, i powiedziała:

Bardzo bym chciała, ale mam mnóstwo pracy, a poza tym Daniel...

Zgodził się już, żebyś mogła wyjść. - Wolf odwzajemnił uśmiech. - Możesz wziąć torebkę i chodźmy.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Popołudnie było piękne. Z błękitnego kalifornijskiego nieba lał się żar. Tym razem Wolf przyjechał jaskrawoczerwonym ferrari.

Wychodzący właśnie z budynku szef wytwórni dostrzegł z oddali nowiutkie auto, podszedł więc, by się przywitać

- To superamerica, prawda? - zapytał Wolfa, po dając mu rękę. - Z rozkładanym dachem?

Wolf otworzył przed Alex drzwi.

Tak.

Czytałem, że dach otwiera się w dziesięć sekund.

Zgadza się.

Ale z pół miliona kosztuje?

Wolf skinął głową, zasiadając za kierownicą.

- Piękny samochód - powiedział szef, gdy auto zaczęło wycofywać.

Wolf skinął ponownie i odjechał.

Ten samochód kosztował pół miliona dolarów? - zapytała z niedowierzaniem Alex.

Nie przesadzałbym. Raczej bliżej trzystu pięćdziesięciu tysięcy - odparł z uśmiechem.

Odjechali. Spojrzał na Alex.

- Widzę jednak, że nie bawi cię ta suma?

Alex dokładnie rozejrzała się po wnętrzu i oprócz kilku bajerów przy kierownicy nie widziała w tym samochodzie niczego, co wyróżniałoby go spośród innych sportowych wozów. Po prostu nie rozumiem, jak można tyle wydać na samochód. Mam pieniądze.

Tak, ale...

Jechali w stronę Santa Monica.

Można spożytkować takie pieniądze na wiele sposobów - powiedziała. - Można nakarmić głodne dzieci albo wybudować mieszkania dla bezdomnych. Wiem, że to nie moja sprawa, ale po prostu wydaje mi się, że powinniśmy bardziej pomagać ludziom.

Zgadzam się - powiedział, skupiony na prowadzeniu.

Przez dalszą część drogi Wolf był wyjątkowo cichy. Czyżby to przez jej uwagę o pieniądzach i pomaganiu? No cóż, nie musieli się zgadzać, nie byli przecież parą.

W pewnym momencie Alex przerwała ciszę.

Nie możesz się doczekać kolejnego filmu? - zapytała.

Doczekać? - powtórzył. - Tak bym tego nie powiedział, ale rzeczywiście, cieszę się, że znów będę pracować. Praca pozwala mi nie myśleć o innych rzeczach.

Nie tego się spodziewała. Powinien powiedzieć, że lubi grać, że kręci go popularność.

Jakich rzeczach? Spojrzał na nią, unosząc brwi.

Wszyscy mamy swoje demony.

Nie zdradzisz mi swoich?

Nie.

Po chwili zapytała:

- Czy jeździsz czasem do domu? - Zależało jej na tym, by poznać te demony, a przy okazji i jego przeszłość.

Wolf zdawał sobie sprawę, do czego zmierzała.

Mówisz o Irlandii czy Hiszpanii?

A gdzie jest twój dom?

Pewnie i tu, i tu. Jestem dwujęzyczny i wychowałem się w obydwu krajach.

Twoja matka jest Hiszpanką.

Z Kadyksu. Zresztą ja też się tam urodziłem. Jak miałem dwanaście lat, rodzice rozwiedli się i wyjechałem z ojcem do Dublinu. Hiszpania jest dla mnie tym, czym Irlandia nigdy nie będzie, ale lubię Irlandię. Lubię tamtejszych ludzi.

A teraz mieszkasz w Ameryce.

Tak narzuciła kariera.

- Czy żałujesz czasem, że zostałeś aktorem?

Zawahał się, zanim odpowiedział, zredukował bieg i na światłach zjechał powoli na parking przed Malibu Coffeehouse. Wyłączając silnik, odparł ponuro:

- Codziennie.

Po kawie Wolf zjechał na punkt widokowy. Oboje podeszli do krawędzi klifu, by upajać się widokiem. Wolf uwielbiał to miejsce. Przypominało mu połu-

dniowo-zachodnią część Irlandii. Gdyby nie ocean, nie wytrzymałaby długo w Kalifornii. Nie cierpiał tego miasta i jego fałszu.

Alexandra obserwowała go pijącego kawę, opartego o półmilionowe auto. Sama też się o nie oparła, choć nie bez poczucia winy.

Odkąd wyszli z Malibu Coffeehouse, Wolf był milczący. Teraz wydawał się jeszcze bardziej zamknięty w sobie niż zwykle. Znow zaczęła się zastanawiać, dlaczego nie lubił aktorstwa. Czyżby był tak rozpuszczony? Czy przemawiała przez niego arogancja? Czy może chodziło o coś innego? Masz jeszcze jakieś plany na dziś? - zapytała, odgarniając z twarzy rozwiane włosy.

Jeszcze mamy dziś kolację w Spago.

Gdyby nie okoliczności, Alex cieszyłaby się na taką możliwość. Nazwisko Wolfganga Pucka mówiło samo za siebie. Jednak ostatnio była przemęczona i nie spała najlepiej. Marzyła o cichym popołudniu w domu. Sama.

Muszę iść? - zapytała cichutko.

Tak.

- Dlaczego? - zapytała jeszcze ciszej.
Spojrzał na nią bez wyrazu.

- To zamknięta impreza urodzinowa Rye'aPrivena. Rye Priven był nowym młodym amantem Hollywood. Boski Australijczyk dopiero co występował u boku Wolfa. Ale on nawet mnie nie zna.

Wszyscy przychodzą z osobami towarzyszącymi

- odparł ostro Wolf. - Do ciebie właśnie należy ta rola.

Alex pochyliła pokornie głowę. Właśnie teraz przyszło jej znieawidzić swoją nową pracę. Wolf był taki ostry i... nieprzewidywalny.

Rye sam urządza tę imprezę. Zaprosił najwyżej sześciu przyjaciół, dlatego też moja nieobecność byłaby szczególnie nie na miejscu. Tym bardziej że potwierdziłem już, że przyjdziemy.

Nie twierdzą, że nie powinieneś iść. Po prostu nie mam na to ochoty.

Wolf spojrzął na nią.

Wygląda na to, że wiele rzeczy ci się nie podoba.

Tak.

Dlaczego? - zapytał, po czym po chwili namysłu dodał: -

Szkoda, że nie potrafisz powiedzieć, co konkretnie ci się we mnie nie podoba.

Alexandra spojrzała na niego badawczo, jednak on ani przez chwilę nie wyglądał na urażonego.

Twoje wartości i poczucie moralności są godne potępienia.

Mógłbyś być kimś naprawdę wspaniałym, kimś... bohater-skim. A ty po prostu wykorzystujesz ludzi. Nie znoszę tego.

I mnie też.

Chciała zaprotestować, ale się powstrzymała. Nie chciała go okłamywać. Zamiast tego, rzekła:

- To za mocne określenie. Za to nie lubię cię i nie czuję do ciebie respektu. Po prostu wydajesz się kolejnym zepsutym, aroganckim i znudzonym aktorem.

I samolubnym.

Jesteś trudną kobietą, Alexandro Shanahan.

Po prostu przyzwyczaiłeś się, że kobiety, padając ci do stóp, chcą zrobić na tobie wrażenie. Szkoda, ponieważ nigdy nie dowiesz się, czy ludzie cię szanują i lubią za to, kim jesteś, czy nie.

- Czy może lubią mnie za moje ciało i urodę.

Alexandra nieomal zakrzuszyła się kawą, której się właśnie napiła.

I właśnie tego w tobie nie lubię. Jesteś tak niesamowicie...

Jaki?

Próżny.

Próżny - powtórzył.

Masz tak dużo. Masz praktycznie wszystko, czego chcesz, i nie doceniasz tego.

- A czym jest dla ciebie wszystko?

Alex wskazała na niego dłonią.

To wszystko, twoje ciało, uroda, inteligencja i sukces. Masz wszystko, a na pewno więcej niż wszyscy, których znam. Ale czy jesteś za to wdzięczny? Wiesz, ile masz szczęścia? Nie wydaje mi się.

Płacę ci, żebyś była moją dziewczyną, nie sumieniem.

Nie wydaje mi się, żebyś ty w ogóle miał sumienie. - Wzruszyła ramionami. - Masz rację, to nie moja sprawa. Tak jak to, w jaki sposób i z kim spędzasz dnie i noce. Masz prawo brać sobie kobiety i je wykorzystywać, ponieważ skoro one tego chcą, nie robisz przecież nic złego.

Dokładnie.

- Właśnie nie! - Alexandra cisnęła kubek do śmieci. - Nie znaczy, że powinieneś to robić tylko dlatego, że kobiety pozwalają się wykorzystać.

Wolf uśmiechnął się lekko.

Może to nie ja wykorzystuję je, ale one mnie. Po jednej nocy spędzonej ze mną mogą się tym chwalić każdemu.

To okropne.

Dla ciebie.

Alex zacisnęła dłonie w pięści.

Nie tylko dla mnie, ale także dla wielu kobiet. To brak szacunku i brak świadomości, że kobiety myślą i czują, że odbierają kochanie się z mężczyzną jako miłość do niego.

Brzmi to całkiem osobiście.

Czuła, że płonie ze złości, czuła, że straciła nad sobą kontrolę.

Kobiet nie można wykorzystać i porzucić.

Czy w jakiś sposób cię zraniłem, panno Sha-nahan?

Odwróciła się i spojrzała na oświetlony bulwar.

Tak, pomyślała. Cztery lata temu zatrzymałeś swój nowiutki samochód i zaczęliśmy się zabawiać. A kiedy nie radziłam sobie z twoimi spodniami, zorientowałeś się, że brakuje mi doświadczenia. Nie byłam w stanie sprawić ci przyjemności i potem bardzo szybko się mnie pozbyłeś.

Łzy napłynęły jej do oczu i jeszcze raz zacisnęła pięści.

- Nie - wyszeptwała. - Nie zraniłeś mnie.

- Na pewno? Brzmisz, jakbyś miała jakąś osobistą urazę.

-Nie.

- To dobrze. Rozumiem więc, że nie masz nic przeciwko dzisiejszemu wyjściu?

Alexandra otarła łzę, zanim zdążyła spłynąć.

Nadal chcesz, żebym poszła?

Nie wiem, czy to kwestia chęci, ale podpisałaś umowę i wywiążesz się z niej - powiedział, wzruszając ramionami.

Nawet jeśli cię nienawidzę - wyszeptła.

Tym lepiej. - Wykrzywił usta. - Im mniej komplikacji, tym lepiej. Pamiętasz?

Przyjęcie w Spago nie było tak stresujące, jak się obawiała.

Stylistka przywiozła jej elegancką czarną sukienkę i buty na bardzo wysokim obcasie. Ułożyła jej włosy w kontrolowany nieład z tu i ówdzie opadającymi lokami.

Alex wsiadła do czekającego przed domem samochodu Wolfa. Dziś przyjechał ferrari z lat sześćdziesiątych.

- Jak dotąd widziałam trzy twoje samochody

- stwierdziła, zapinając pas. - Masz jeszcze jakieś?

Całe mnóstwo - odparł, ruszając.

Naprawdę?

Kolekcjonuję samochody. - Wyszczrzył zęby i Alex nie była pewna, czy to na pewno był uśmiech.

- Kolejny powód, byś mną gardziła.

Kolacja była sympatyczniejsza niż jazda samocho-

dem. Na przyjęciu Alex doliczyła się czterech aktorów, dwóch aktorek, komika i piosenkarza R&B. Zaskoczyły ją tematy rozmów dotyczące polityki ekonomicznej kraju. Czy my się znamy? - usłyszała, gdy pochyliła się nad swoją sałatką. Odwróciła się i rozpoznała aktora Willa Cowella.

Nie - powiedziała.

Na pewno?

Jestem pewna.

Hmmm - westchnął, rozbawiony. - W takim razie muszę cię poznać.

Alex zaczęła jeść sałatkę, mając nadzieję, że nie widział jej rumieńców.

A czemuż to? - zapytała.

Ponieważ nie wyglądasz jak kolejna lafirynda. A ja mam ich tak bardzo dość.

Nie mogła powstrzymać śmiechu.

A skąd wiesz, że nią nie jestem?

Brak silikonu w różnych częściach ciała - uśmiechnął się czarująco. - Jestem w tym ekspertem.

Nagle Wolf nachylił się do jej ucha i szepnął:

Czy mogę zamienić z tobą słowo na osobności?

Dlaczego? - zapytała, odwracając się do niego.

Na osobności - syknął zirytowany, jego oczy zionęły ogniem.

Wolf wstał i chwycił ją za łokieć. Trzymając ją za plecy, przeprowadził przez restaurację, aż doszli do zacisznego zakątka.

- Co ty wyprawiasz? - zapytał. - W co ty pogrywasz?

Zaskoczona odparła:

Jakie „pogrywam”? Jadłam sałatkę i rozmawiałam z Willem...

Will jest niebezpieczny. Chce jedynie zaciągnąć każdą kobietę do łóżka.

Alex poczuła się, jakby ją spoliczkował.

Ze mną mu się to nie uda. Tylko rozmawialiśmy, wymienialiśmy uprzejmości.

Patrzył na ciebie, jakby miał cię za chwilę pożreć.

Jeśli nie zauważyłeś, ja pożerałam swoją sałatkę.

Miałś pożerać mnie!

Alex zatkało ze zdumienia i oburzenia. Po chwili warknęła:

- Wybacz, ale nie jestem na tyle doświadczona!

Pchnęła go dłonią tak, że poczuła ból, jednak on ani drgnął. Nie mógł. Kiedyś postanowił, że nie pozwoli sobie zależeć za skórę, jednak Alex to się udało.

Co masz na myśli?

Mówię, że nie jestem aktorką i nie byłam z wieloma mężczyznami i nie mogę zrobić tego, czego ode mnie oczekujesz!

Mówisz o stosunku czy miłości francuskiej?

To nie jest twoja sprawa - odparła wściekle.

A twoją sprawą nie jest moje życie erotyczne.

Dlatego, że je masz, a ja nie.

Pochylił się nad nią, więząc ją między sobą a automatem telefonicznym.

- Mogłabyś mieć.

Kolejna fala gorąca uderzyła jej do głowy.

Tego nie ma w umowie - powiedziała przez zęby.

Nie, ale to tak. - Podszedł jeszcze bliżej, gdy Alexandra starała się wycofać.

Nie chciała go całować, nie chciała nawet, żeby się do niej zbliżał. Jednak gdy ich usta się spotkały, poczuła się jak poprzedniej nocy w Casa Del Mar. Przeszył ją prąd, gorący i silny, gdy całkowicie zakrył jej usta swoimi.

Jęknęła, gdy językiem rozszerzył jej usta. I ponownie, gdy muskał jej dolną wargę, sprawiając, że pragnęła więcej.

Zorientowała się, że to nie był pocałunek. To był jego pierwszy krok w uwodzeniu jej, pomimo umowy. Jednak czy wycofa się, gdy zauważy, że rzeczywiście jest tak niedoświadczona, jak mówiła?

Po powrocie do stolika Wolf zasiadł, obejmując oparcie jej krzesła. Sygnalizował wszystkim, że Alexandra Shanahan należy do niego, że oboje są zajęci.

Jej samej się to nie podobało.

To tak, jakbyś wystawił na mnie tabliczkę „Sprzedana” - powiedziała ze złością.

To niezły pomysł - powiedział z uśmiechem, patrząc jej w oczy. Obserwując ją, uznał za niemożliwe, żeby rzeczywiście była tak niedoświadczona w związkach z mężczyznami, jak twierdziła. Zastanawiał się też, co w niej sprawiało, że faktycznie chętnie postawiłby na niej taką tabliczkę. Była zniewalającą mieszanką dziewczyny i kobiety, zabawna, wrażliwa, dumna i niepewna. W przeciwieństwie do kobiet

w Los Angeles, które w otwarty sposób reklamowały swoją otwartość, Alex nie eksponowała swojej seksualności. Jednak gdy ją pocałował, stała się inną kobietą. Stała się jego kobietą.

Gdy wracali do jej domu, Alex siedziała jak najdalej od niego, patrząc przez boczną szybę. Wolf przekroczył kolejny poziom niedopuszczalności. Objawił swoje prawdziwe oblicze. Zachował się jak zwierzę w stadzie.

- Wciąż jesteś obrażona za pocałunek? - zapytał.

Jego nonszalancja tylko ją rozwścieczyła.

Wszyscy widzieli twoje zachowanie. Trzymałeś mnie za ramię tak, jakbyś się bał, że ucieknę.

Nie bałem się. Twoje szpilki są na to o wiele za wysokie.

Nawet nie próbuj wykorzystywać teraz swojego irlandzkiego wdzięku.

Poza tym lubię cię dotykać - ciągnął, jakby ona nic nie mówiła. - Jesteś przecież moją dziewczyną. Miałem do tego prawo.

- Rzeczywiście, egzekwowałeś swoje prawo.

Gdy dojechali na miejsce, Alexandra otworzyła gwałtownie drzwi i wyskoczyła z samochodu, zanim zdążył cokolwiek powiedzieć.

Była wściekła. Wściekła i wykończona. Czas spędzony z Wolfem Kerrickiem był ciężką pracą. Był boski, ale daleko poza jej zasięgiem. Od początku zdawała sobie z tego sprawę. Wiedziała też, jak bardzo zależało jej na tym awansie.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Pierwszą rzeczą, jaką musiała zrobić po przebudzeniu następnego ranka, było wykonanie do Wolfa telefonu.

Musimy porozmawiać - powiedziała sucho. - Wynająłeś mnie, by sprawy zmierzały ku lepszemu, a nie na odwrót. Dlatego też uważam, że powinniśmy wypracować sposób na utrzymanie twojego pozytywnego wizerunku.

Zgadzam się - odparł. Nawet jeżeli go obudziła, nie robił takiego wrażenia.

Nie pomogę ci w sytuacji gdy nie możemy się dogadać. Musimy nauczyć się rozmawiać.

Tak, nauczyć się rozmawiać.

Od razu dostrzegła, że sobie z niej żartuje. Postanowiła to jednak zignorować.

- Musimy każde kolejne spotkanie ćwiczyć.

Wolf chrząknął.

- Czy bierzemy przypadkiem udział w jakimś konkursie?

Alex i tę uwagę postanowiła pozostawić bez komentarza.

- Muszę wiedzieć, zanim mnie gdzieś zabierzesz, czego ode mnie oczekujesz i jak mamy się zachowywać. Nie jestem aktorką. Nie umiem improwować tak jak ty.

Po drugiej stronie słuchawki zapadła nieskończenie długa cisza.

Słyszysz mnie? - zapytała po chwili.

Słucham? - odparł niewinnie.

Nie musimy robić z tego problemu - powiedziała przez zęby.

Masz rację - odparł, zmieniając ton. - W takim razie ułatwię ci to. W sobotę po południu zaplanowana jest premiera filmu dla dzieci, w którym użyczyłem głosu. Obiecałem, że będę.

Przyjdiesz ze mną i... - urwał, szukając odpowiedniego słowa - będziesz udawać, że dobrze się przy mnie czujesz.

Nie o taką rozmowę mi chodziło. To brzmi bardziej jak rozkazy - powiedziała, czerwona na twarzy.

Przynajmniej wiesz, czego od ciebie oczekuję.

A co z moimi oczekiwaniami? - zapytała, czując, że znowu trudno jej zapanować nad emocjami.

Cóż, oczekuj, że będą ci robione zdjęcia, oczekuj, że będziesz stała przy moim boku i oczekuj wynagrodzenia. Coś jeszcze?

Nie - wykrztusiła i rzuciła słuchawką.

Sobota przyszła dla niej zbyt szybko. Spotkała się z nim zaledwie kilka razy, ale przez ten czas zdążyła ją już fizycznie i emocjonalnie wycieńczyć. Na szczęście

film zapowiadał się dobrze. Mały plastikowy żołnierz był najnowszą produkcją wytwórni Pixar. Alex nie mogła się doczekać, by zobaczyć, jak premiery, o których tak często czytała, wyglądają w rzeczywistości. Bardzo była też ciekawa, jakim żołnierzem okaże się w filmie Wolf.

Stylistka przyjechała wcześniej rano. Gdy Wolf przyjechał o pierwszej, Alex wyszła z domu ubrana w eleganckie czarne biodrówki, szeroki szary pas i ciemnożółtą bluzkę. Na nogach miała grafitowe buty na obcasie, a na szyi mienił się szarobiały, alabastrowy naszyjnik.

Tego dnia Wolf nie przyjechał po nią sam. Popołudnie premierowe i czerwony dywan wymagały od niego przybycia w dużym stylu. Czekał na nią w limuzynie z kierowcą. Ubrany był nieformalnie. Miał na sobie dżinsy, białą koszulę i czarną marynarkę od Armani. Podczas drogi wydawał się odległy. Alex siedziała naprzeciw niego, napawając się ostatnimi minutami spokoju i prywatności przed wyjściem na wybieg na pożarcie przez dziesiątki aparatów.

Prawie zapomniałem - powiedział, wyjmując z jednego ze schowków szklane opakowanie, kształtem i rozmiarem podobne do wałka, wypełnione confetti i zawierające małą kartkę.

Chyba nie kolejne zaproszenie - powiedziała zrezygnowana, przyglądając się zawartości opakowania.

- Na wyjście ze mną, wyobraź sobie - dodał.

Rzuciła mu mroczne spojrzenie.

Co to za impreza?

Pięćdziesiąte urodziny Matta Silvermana.

Aha.

Matt Silverman był najbardziej nowatorskim reżyserem i producentem w Hollywood. Wszystko, nad czym pracował, było skazane na sukces.

-Kiedy?

- W czwartek. To będzie wielkie przyjęcie: gar nitur, muzyka na żywo, kolacja, wszystko w jego rezydencji w Bel Air. Będą tam prawie wszyscy z branży. - Rozłożył się na siedzeniu i uśmiechnął podejrzanie. - Ale najpierw musimy przebrnąć przez dzisiejszą premierę i przyjęcia.

Przytaknęła, dostrzegając cienie pod jego oczami.

Czy nie masz czasem dość tych wszystkich imprez?

Nieustannie.

Ale...

Każdy film wymaga reklamy, a ta wymaga mojej obecności w telewizyjnych wywiadach, talk-show, premierach, galach, i przyjęciach charytatywnych.

A do tego jeszcze samo kręcenie i wyjeżdżanie w plener... - dodała.

Masz rację.

Nigdy nie patrzyła na jego życie pod tym kątem. Teraz nie była taka pewna, czy liczył na same przywileje.

Nic dziwnego, że nie kochasz swojej kariery. Wolf wzruszył ramionami.

Traktuję to jak pracę.

Z zewnątrz tak to nie wygląda. Jesteś niesamowicie utalentowany.

Nie musisz mnie komplementować. Wiem, że mnie nie cierpisz.

Machnęła ręką, odrzucając jego uwagę.

Gdybyś w ciągu roku robił jeden film mniej, miałbyś więcej czasu dla siebie, prawda? Na pewno jest coś, co lubisz robić.

Brzmisz, jakbyś chciała mnie uratować. Ale, moja droga, mnie nie da się już uratować.

Można.

- To nie jest wyzwanie, Alexandro.

Zacisnęła wargi i zapytała:

Co w takim razie byś zrobił, gdybyś miał więcej czasu? Jakie masz hobby?

Skończyłbym ze światowym głodem.

Alex nie wiedziała, czy mówił poważnie, czy nie. Jego wyraz twarzy był niewzruszony.

- Zlikwidowałbym długi państw Trzeciego Świata. Zatrzymałbym epidemię AIDS, Żałujesz, że za pytałaś?

Jego twarz zaczęła zdradzać prawdziwe oblicze. Po raz pierwszy dostrzegła w nim człowieka, a nie aktora.

- Nic

W tym samym momencie cokolwiek na jego twarzy dostrzegła, znikło, a powróciła maska, którą zakładał, by chronić się przed światem. Odwrócił się w stronę okna i zauważył czekające przy brankach tłumy ludzi.

- Dojechaliśmy.

Następnego ranka Wolf wyleciał do Nowego Jorku w celu promowania filmu. Wystąpił w porannym i wieczornym programie telewizyjnym. Miał nadzieję, że już w środę będzie w Los Angeles. Alex dziwnie było bez niego. Wydawało jej się, że będzie czuła się wolna. W biurze nie mogła jednak znaleźć sobie miejsca.

Nastawiła odpowiedni program i udało jej się obejrzeć końcówkę wywiadu z jego udziałem. Wyglądał olśniewająco.

We wtorek nie zadzwonił. W środę w południe przysły do wytwórni kwiaty, cztery tuziny białych róż, i karteczka:

Coś zatrzymało mnie w Nowym Jorku, przyjadę po Ciebie jutro na przyjęcie. Przepraszam.

Wolf

Miał więc przyjechać dopiero jutro przed przyjęciem. Nie przeszkadzało jej to, dopóki nie pojawiła się Kristie, rzucając jej na biurko gazetę otwartą na dziale plotek.

Loża VIP-ów

WolfKerrick spędził wtorkowy wieczór na przytulnej kolacji z aktorką Joy Hughes w ulubionym lokalu na Manhattanie, Nobu. Czy Wolf i Joy znów są parą?

Alexandra kilkakrotnie przeczytała tekst, aż zaczęły piec ją oczy. Poczwała się, jakby ją zdradził, co było niedorzeczne, skoro nie stanowili nawet pary. Choć

tyle czasu, ile ostatnio spędzili razem, pozwoliło jej przyzwyczać się do myśli, że była częścią jego życia. Szybko wstała i otarła łzy, wyrzuciła gazetę i wypila trzecią tego dnia kawę.

Wolf przyjechał po nią piętnaście minut po oficjalnej godzinie rozpoczęcia przyjęcia. Mimo to byli jednymi z pierwszych gości, którzy przybyli do precudownej posiadłości Matta Silvermana. Choć impreza była zamknięta, paparazzi porozstawiali już na statywach dziesiątki obiektywów skierowanych na dom jubilata.

Czy dostałaś kwiaty? - zapytał, gdy podeszli do stawu rozświetlonego przez setki świec pływających na setkach lilii. Tak - odparła, starając się zatuszować ból. Przepraszam, coś mnie...

Nie musisz się tłumaczyć. Wolf wyczuł w jej głosie cierpienie.

Widziałaś moje zdjęcie z Joy w Nobu.

- Nie, przeczytałam jedynie informację w jednej z gazet.

Wolf spojrzał na nią.

- Nic mnie z Joy nie łączy, Alexandro.

Alex niemal spuściła głowę, doszła jednak do wniosku, że powinna spojrzeć na całą sprawę inaczej. Tego wieczoru miała na sobie elegancką jasnobeżową sukienkę Armaniego, którą stylistka przywiozła poprzedniego dnia. Razem ze złotymi sandałkami i złotą bransoletką czuła się piękna niczym egipska kapłanka.

r

To nie moja sprawa.

A i owszem, przynajmniej do końca obowiązywania umowy.

Jesteś zbyt dobrym aktorem - stwierdziła.

Co to niby znaczy?

Oboje dobrze wiemy, że nie jestem typem kobiety, z którą normalnie byś się umówił. Jestem poważna, lubię ciche wieczory, a ty - urwała, uśmiechając się - jesteś tym playboyem, uwielbiającym całonocne imprezy.

Wolf przeklął pod nosem, co kompletnie ją zaskoczyło.

Nigdy nie słyszałam, byś kłął.

Gdyby to wszystko było takie proste, jak to podsumowałaś. Bardzo bym chciał, żeby wszystko było czarno-białe, ale nie jest. A ty, złotko, nie znasz mnie. - Spojrzał na nią mrocznym wzrokiem. - Nie masz pojęcia, kim naprawdę jestem, i może dobrze. Może lepiej, żebyś pozostała młoda, niedoświadczona i naiwna.

Alex nie miała czasu na odpowiedź. Podchodzili już inni goście, jak ćmy do świeczki. Kamouflując emocje, stanęła więc przy jego boku. Wolf miał w branży wielu znajomych. W świadomości filmowego środowiska istniał już przez dziesięć lat, jednak zaczęto go traktować na poważnie dopiero po Oscarowym sukcesie Chłopców z Belfastu.

Wśród zgromadzonych krążyli kelnerzy, rozdając wymyślne drinki, a ludzie bawili się coraz głośniej i coraz weselej.

Przez kolejną godzinę Wolf zajęty był rozmowami, żartami i przedstawianiem Alex bardziej lub mniej znanymi jej postaciami. Nie pozwolił jej odnieść wrażenia, że o niej zapomniał. Przez cały czas trzymał ją delikatnie za ramię bądź gładził jej rękę. Nawet gdy podchodziły do niego młode kobiety, nie puszczał jej, jakby chciał dodać jej otuchy.

W pewnym momencie do Wolfa i Alex podeszły dwie długonogie dziewczyny, jedna o długich blond włosach, druga brunetka, przypominająca z wyglądu Joy Hughes. Modelka bielizny i była miss Wenezueli flirtowały, śmiały się i dotykały go, pomimo jej obecności. Gdyby mogły, na miejscu położyłyby się na nim. Jego ręka jednak wiernie trzymała ją za ramię. Tak było do momentu, gdy modelka potknęła się i wylała na piękną sukienkę Alex swoje czerwone martini. Alex stanęła osłupiała. Nie wiedziała, jak ma zareagować. Była wściekła. Jak ona mogła jej to zrobić? Cała sukienka była kompletnie zniszczona.

Nic ci nie jest? - zapytał od razu Wolf, przyciągając ją bliżej siebie.

Nic - wykrztusiła. Jednak w środku się gotowała. Miała na sukni ogromną plamę i nie było szans na dyskretne wyjście bocznymi drzwiami.

Wolf wezwał kelnera i poprosił o wodę i ręcznik.

Może woda się na coś zda - powiedział.

Nic mi nie jest - odparła, starając się zachować twarz.

Wieczór ten okazał się totalną kompromitacją. Jej

prześliczna i arcydroga suknia była zaplamiona, co więcej wszyscy obecni ignorowali ją, nie ukrywając się z tym. Alex grała rolę jego dziewczyny. Wolf znany był z tego, że zmieniał swoje kolejne sympatie jak rękawiczki. Dlaczegoż więc ktokolwiek, komu ją przedstawiał, miałby się wysilać, by zaimponować, lub tak zwyczajnie być uprzejmym w stosunku do kogoś tak nieistotnego jak ona? Prawdą była taka, że nikt tu nie traktował jej poważnie. Alex zaczęła żałować, że podpisała tę umowę.

Przepraszam, to takie żenujące - powiedziała, powstrzymując łzy.

Nie przejmuj się - odparł Wolf, posyłając swoim rozmówczyniom spojrzenie, po którym szybko odeszły ze spuszczo-
nymi głowami.

Alex popatrzyła na niego i utwierdziła się w przekonaniu, że jego codzienne postępowanie to rzeczywiście tylko maska. Śmiejąca się maska, której właścicielowi wcale nie było do śmiechu.

Powinam stąd wyjść, zanim zauważą mnie reporterzy. - Poprawiła włosy i wyprostowała się. - Pozwól teraz, że wymknę się tak, żeby nikomu nie udało się nas razem sfotografować.

Nie zostawię cię samej. Jeśli chcesz wyjść, wyjdziemy razem. - Sięgnął do kieszeni smokingu i wyjął telefon. - Zadzwońię po kierowcę.

Położyła ręce na telefonie, by uniemożliwić mu ten ruch.

- Musisz zostać. Przecież wznosisz jeden z to-
astów.

Wzruszył ramionami.

Przyjęcie obejdzie się bez niego.

Ale jesteś tu potrzebny.

Wolf mimo wszystko przyłożył aparat do ucha.

- Przemówienie jest wydrukowane i znajdę kogoś, by je przeczytał.

Kelner przyniósł wodę i ręczniki. Przyjmując je, Alex powiedziała:

W porządku, zawrzyjmy układ. Zostań, a ja pójdę do łazienki i zobaczę, co da się z tym zrobić. W porządku?

W porządku.

Zaraz wrócę.

Alexandra zmierzała w kierunku domu, gdy w tłumie dostrzegła młodego utalentowanego reżysera. Ja-son Kirkpatrick pojawił się w Paradise Pictures kilka miesięcy wcześniej, by omówić pewien film. Z planów nic nie wyszło, jednak Alex udało się zamienić z nim kilka miłych słów.

Teraz i on ją dostrzegł.

Alex! Alex, prawda? - zapytał, pochodząc do niej.

Tak, choć wołę Alexandra - odparła. - Ty jesteś Jason, tak?

Masz dobrą pamięć. Co ci się stało? - dociekał, odchylając jej rękę i odsłaniając ewidentną plamę.

Jedna z modelek przez przypadek wylała na mnie drinka.

- To ci się trafiło.

Alex spojrzała na suknię.

Zawsze myślałam, że martini lepiej smakuje ze szklanki.

To prawda - zaśmiał się.

Po chwili jego śmiech zamienił się w uśmiech współczucia.

Może pojedziesz do domu i się przebierzesz? Impreza się jeszcze nie zaczęła.

Zrobiłabym tak, gdybym mogła, ale nie chcę, by Wolf musiał wychodzić.

A czemu miałby wychodzić? Pędem do domu, przebierasz się i wracasz.

Alex zmarszczyła nos.

To nie takie proste. Nie mam samochodu i pieniędzy na tak-sówkę. A Wolf...

Zawiozę cię. - Jason wyciągnął ręce. - Moje porsche stoi tuż za bramą. Wolf jest moim kumplem. Chętnie mu pomogę.

Nie wiem, czy to taki dobry pomysł. Może mu się to nie spodobać - powiedziała niepewnie, szukając Wolfa w „tłumie gości.

To tylko chwila. - Jason mrugnął. - Zaufaj mi, lepiej będziesz wyglądać w nowej kreacji.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Wolf wędrował wśród setek osób, próbując w tłumie odnaleźć Alex. I choć zauważył kilka jasnobieżowych sukni, w żadnym przypadku nie była to ona.

Gdzie się podziała, pomyślał. Kierując się w stronę willi z lat trzydziestych przyszło mu do głowy, że mogła pojechać do domu. Tylko jakby się tam miała dostać? I czy na pewno wyszłaby nie mówiąc mu ani słowa?

Przy fontannie zauważył swojego agenta, sięgającego po wyłożone na tacę przekąski z sushi.

Co słyszeć? - zapytał Benjamin.

W porządku - odparł. Doskonale jednak wiedział, że nic w tym tygodniu nie zasługiwało na te słowa. Po kolacji na Manhattanie nie mógł się odprężyć, czekając na telefon, który w każdej chwili mógł wezwać go z powrotem do Nowego Jorku.

Zgubiłeś dziewczynę?

Paige wylała jej drinka na sukienkę.

Paige?

Twoja klientka, ta modelka.

Ach, Paige! Gorąca, prawda? - uśmiechnął się Benjamin. Po chwili opamiętania zapytał:

Więc gdzie jest Alexandra?

Właśnie chciałem, żebyś ty mi to powiedział. Do obydwu mężczyzn podszedł oświetleniowiec

z jednego z filmów Wolfa.

Szukasz dziewczyny? Wolf skinął.

Poszła się odświeżyć.

Widziałem ją. Miała na sobie kremową suknię, prawda?

Tak.

Wyszła - odparł oświetleniowiec, częstując się sushi. - Pojechała z Jasonem. Pomyślałem, że się pokłóciliście.

Nie kłóciliśmy się, ale teraz na pewno tak się stanie - powiedział Wolf, zaciskając szczękę. Szybko ruszył w stronę frontu domu. Miał nadzieję, że Alex będzie u siebie. Sama. Bo jeżeli znajdzie tam Jasona... Wolf szybko odrzucił tę myśl, bo doskonale wiedział, co by zrobił.

W drugiej części miasta, Alex lekko chwiejąc się, stała w salonie, przebrawszy się w małą elegancką sukienkę, w której była w Spago. Jason poczęstował ją drinkiem.

Był taki uпрzejmy, że zaproponował, że poczeka, podczas gdy ona szperała w szafie, by znaleźć coś odpowiedniego.

Jednak drink robił w jej głowie dziwne rzeczy do tego stopnia, że musiała chwycić się dla równowagi ściany.

- Moja głowa - wyjąkała.

- Boli cię głowa, laleczko?

Nie podobał jej się jego ton ani sposób, w jaki na nią patrzył. Jednak w pewnym momencie pokój zaczął wirować. Zamknęła oczy.

- Co... co się dzieje?-zapytała, gdy otworzyła oczy. Jason stał tuż obok.

Cześć, pięknooka. Jak się czujesz? - Uniósł rękę i odgarnął z jej twarzy kosmyk włosów.

Kręci mi się w głowie.

Ach tak? Może powinienem cię zanieść do łóżka, żebyś się położyła.

Nie. - Wystawiła rękę, czując, że zaraz upadnie. Nie powinna była zostawiać Wolfa.

Zadzwoń do... do Wo...Wolfa - wyjąkała. Czowała się tak, jakby spała. Nie była w stanie nic zrobić.

Nie potrzebujemy go - odparł Jason. - Ja ci pomogę. Zaniosę cię do łóżka.

Wezwij lekarza.

Nic ci nie będzie. Po prostu cię zaniosę do łóżka, kochanie.

Zadzwoń do Wolfa - powtórzyła, starając się mu oprzeć.

- W łóżku poczujesz się lepiej, uwierz mi.

Czowała się fatalnie, nie panowała nad sobą.

-Nie.

Jason zamknął drzwi sypialni, a nogi Alex ugięły się. Jason podniósł ją, oparł o ścianę.

- Tylko jeden pocałunek, kochanie.

- Puść mnie. Przestań - wykrztusiła, odwracając głowę.

Czemu. Wiem, że ci się podobam.

Nie podobasz mi się! - mówiła Alex, walcząc o oddech i starając się uwolnić.

Nie bądź taka - odparł w fałszywym czułym tonie. - Pragnę cię, szaleję za tobą!

Odczep się!

Jednak Jason przerwał jej, kolejny raz ją całując, mocno i agresywnie. Przycisnął ją do ściany, macając ją wszędzie.

- Jason! - krzyknęła, szarpiąc się z nim. - Prze stań!

Jednak on niewzruszenie kontynuował to, co zaczął, coraz agresywniej ją obcałowując.

- Pocałuj mnie, Alex. Tak porządnie.

Walczyła z nim, jednak nie wiedziała, ile starczy jej jeszcze sił, by go odpierać.

Wolf był już na schodach jej domu, gdy usłyszał krzyk. Alexandra!

Wraz ze skokiem adrenaliny błyskawicznie pokonał pozostałe stopnie i wbiegł do środka.

W sypialni Jason leżał na wyszarpującej się spod niego Alex. Zdjął spodnie.

- Choć tu, kotku - powtarzał.

Próbowała krzyczeć, jednak zatkał jej usta swoimi. Ugryzła go w wargę. Jason z krzykiem uniósł szybko głowę, przykładając dłoń do rany. Krew. Uniósł drugą dłoń, zwiniętą w pięść. Przerażona Alex zamknęła oczy, czekając na najgorsze.

Nagle poczuła się lżejsza. Jakby jakaś niesamowita siła zrzuciła z niej Jasona, uwalniając ją. Wolf.

Alexandro - usłyszała jak przez mgłę, jednak furia w jego głosie przeraziła ją.

Jestem cała - odparła z wysiłkiem. Wstając, starała się doprowadzić do ładu, poprawiając podciągniętą czarną sukienkę. Oparła się o ścianę. Widziała, jak on coś do niej mówi, jednak poczuła, że nogi odmawiają jej posłuszeństwa.

Zemdlała, zanim wykonała pierwszy krok.

Podczas gdy Alexandra spała, Wolf krążył wokół łóżka. Lekarz twierdził, że płukanie żołądka usunęło narkotyk z organizmu. Wolf nie dał się jednak uspokoić. Chodził z zaciśniętymi zębami.

Co ona sobie myślała, wychodząc z imprezy z Jasonem?

Był wściekły. Jedyne, o czym teraz marzył, to zniszczenie Jasona. Wbicie go w ziemię. Wolf nie był taki jak większość hollywoodzkich aktorów. Był postawny i barczysty. Dzięki temu lata wcześniej był postrachem przeciwników jako bokser. Diabeł z Dublina. Nikt nie przetrzymywał z nim jednej rundy. Pokonywał wszystkich.

Pomagała mu w tym złość. Złość, której nauczył się po młodszych latach spędzonych w domu pełnym awantur i rzucania talerzami. Gdy miał dwanaście lat, rodzice rozwiedli się, co traktował jako ulgę. Jednak złość została.

Nigdy nie marzył, by zostać gwiazdą. Nie chciał nią być. Jednak pewnego dnia zgłosiła się do niego niezależna wytwórnia ze Stanów i choć zrobił świetne wrażenie na reżyserze, film nie trafił do kin. Jednak występ Wolfa nie przeszedł bez echa, ponieważ po emisji produkcji w sieci kablowej zebrał rewelacyjne recenzje. ,

Dziesięć lat później, wbrew oczekiwaniom krytyków, udało mu się utrzymać bardzo silną pozycję w przemyśle filmowym. Jednak nigdy nie zapomniał o swoich korzeniach i doskonale wiedział, co robi, gdy tylko upewni się, że Alexandra jest cała i zdrowa.

Kilka godzin później Alex powoli otworzyła oczy. Widząc lawendowe ściany i wystrój wnętrza zorientowała się, że jest w szpitalu.

Rozejrzała się i zobaczyła kroplówkę. Ale dlaczego? Co się z nią działo? Poruszona, zaczęła szukać dzwonka, by wezwać kogoś z personelu. W tym samym momencie wszedł Wolf, niosąc kawę.

Żyjesz - mruknął, unosząc brwi.

Ledwie - odparła.

Wolf zamknął drzwi i usiadł przy niej. Nic nie mówił. Ona też. Wszystko ją bolało. Nie wiedziała dlaczego i fakt, że została tu z nim sama, powodował, że czuła się jeszcze bardziej bezbronna.

Spójrz na mnie. Nie wiem, co się stało - wyszeptwała. - Jason podwiózł mnie do domu, żebym mogła się przebrać i wrócić na przyjęcie. Kiedy szukałam stroju, przygotował mi coś do picia i... -Ugryzła się w dolną wargę. - Stał się dziwny...

Kiedy przyjechałem, krzyczałaś.

- Bałam się. - Zamknęła oczy i nabrała powietrza.

- Dziękuję, że po mnie przyjechałeś. Uratowałeś mnie. - Otworzyła oczy i chwyciła jego palec między swoje dwa.

Nic nie odpowiedział. Odwrócił jedynie głowę i spojrzał na ścianę. Pociągnęła za palec.

- Dziękuję, Wolf.

Odwracając powoli głowę w jej stronę, zmarszczył brwi i zapytał:

- A gdybym nie przyjechał? Gdybym przyjechał później?

Spojrzała w jego czarne oczy.

Ale przyjechałeś.

Ale gdybym był pięć minut później...

Nie byłeś - wyszeptała. - Zapomnijmy o tym. Wolf nagle odskoczył. Podeszedł do okna i rzucił:
Zapomnijmy?

Tak. Idźmy dalej. Jest tyle ważniejszych rzeczy niż...

Nie dla mnie! - powiedział, zerkając na nią.

- Boże, jesteś taka niewinna i naiwna! Zostałaś oszołomiona, dosypano ci narkotyku do napoju! Alexandro! Mogłaś od tego umrzeć!

Załomotało jej serce. Zrobiło jej się niedobrze.

Tylko się z nim napiłam, Wolf. Przecież nic bym nie brała.

Wiem, że to niebezpieczne.

Już to wiemy.

Proszę, uwierz mi.

Wierzę ci - odparł, oddychając głęboko.

- Tak?

Wolno skinął.

Jason lubi mieszać drinki z kokainą i lekami psychotropowymi. Czy powinienem do kogoś zadzwonić. Do kogoś z rodziny?

Nie mam nikogo - wyszeptała.

Nie masz rodziny?

Patrzyła na niego, przerażona, że odkryje prawdę. Nie miała rodziny? Miała najbardziej opiekuńczą rodzinę na świecie.

To może powinienem skontaktować się z prawnikiem?

Po co?

Chciałbym, żebyś wniosła oskarżenie.

- Oskarżenie?

Wolf westchnął.

Nie wiem. Najchętniej bym go złał. Chcę, żeby... - urwał, zaciskając pięści.

Wolf, możesz go zniszczyć. A cokolwiek mi zrobił, nie chcę tego.

Staął nad nią i zmroził ją wzrokiem.

Nie byłbym mężczyzną, gdybym odpowiednio nie zareagował na takie postępowanie.

Nie pozwolę ci! A prasa? Musisz pamiętać o swojej reputacji!

Prasa? - zapytał zrezygnowany. - Masz rację. Porozmawiajmy o prasie. Nie musimy się już o nią martwić.

Co masz na myśli?

Jesteśmy tematem numer jeden w porannych audycjach radiowych. A wieczorem przebijemy wszystkich

w programach rozrywkowych. - Pochylił się, by pocałować ją w czoło.

Alex poczuła ciarki na plecach.

Co mówią?

Informują, że trafiłaś do szpitala po przedawkowaniu narkotyków.

Co?!

Zrobiono ci zdjęcie na noszach. Ja szedłem tuż obok.

Co napisano w gazecie?

Nie pytaj.

Alex zaczęła się trząść.

- Powiedz.

Wahał się chwilę, po czym złapał ją za rękę, przyłożył do ust i pocałował.

Piszą, że chciałaś się zabić.

O Boże.

Wolf milczał, a Alex pragnęła zapaść się pod ziemię. Całe ich starania na nic.

- I to pojawiło się w gazecie? - zapytała, chcąc się upewnić, czy dobrze rozumiała. Jeżeli dowie się jej rodzina...

- W dzisiejszym „Los Angeles Times”.

Uspokoiła się trochę. „Los Angeles Times” był poza ich zasięgiem.

I w „USA Today” - dodał.

Nie... -jęknęła.

- A jednak. Nasz pozorowany związek stał się właśnie tematem numer jeden.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Alexandra przebywała w szpitalu przez większą część dnia, by odzyskać siły. Gdyby nie medialny szum wokół niej, szpital zatrzymałby ją jeszcze na dobę. Jednak wszyscy mieli już dość wyczekujących na zewnątrz paparazzich.

Późnym wieczorem Wolf wyprowadził dziewczynę bocznym wyjściem do czekającej na nich limuzyny.

Nie jedziemy do mnie? - zapytała, orientując się, że samochód zmierza w odmiennym kierunku.

Na pewno nie, kiedy przed domem czyhają te sępy.

Ale ja nic ze sobą nie mam. Potrzebuję piżamy, szczoteczki do zębów, ubrania.

- Nic ci się nie stanie, jak dzień bez nich pożyjesz.

Alex nie mogła zaprotestować. Sama ich w tę sytuację wplątała. Inna sprawa, że Wolf bardzo dzielnie znośli całą tę złą prasę na ich temat.

Jego dom w Malibu schowany był wśród posesji innych gwiazd, za potężnym kamiennym murem, żywopłotem i bramą. Oświetlona bryła budynku wyłaniała się dopiero po objechaniu kolejnego muru.

Nowoczesna bryła budowli z oknami wychodzącymi na ocean wyglądała równie spokojnie jak plaża i woda.

Wolf otworzył drzwi i wpuścił Alex do środka. Wnętrze było eleganckie, chrom i szkło. Białe, niskie kanapy wyglądały na nieproporcjonalnie duże w stosunku do powierzchni. Tak jak i ręcznie wykonane drewniane stoliki. Tam, gdzie były ściany, wisiały także obrazy olejne wykonane przez najmodniejszych współczesnych malarzy.

- Oto twój pokój - powiedział, otwierając jej drzwi.

- A w tym możesz spać - dodał, podając jej koszulkę.

Chyba nie pierwszy raz to robisz. Udał, że nie usłyszał.

Szczoteczka, pasta i ręcznik są w twojej łazience. Alexandra skierowała się do łazienki, gdzie wzięła długi, gorący prysznic następnie wytarła się i włożyła daną jej koszulkę. Umyła zęby.

Gdy wyszła z łazienki, zauważyła, że drzwi do jego sypialni są zamknięte. Słyszał, że rozmawia z kimś przez telefon. Dobiegały do niej fragmenty zdań: „wkrótce przyjadę” i „w Afryce będzie mnóstwo czasu”.

Rozmawiał z Joy. Na pewno.

Poczuła zazdrość. Wolf twierdził, że nie ma żadnego romanсу, ale jego znajomość z Joy powodowała, że czuła się niepewnie. Oboje byli aktorami, byli sławni i piękni, a ona taka przeciętna...

Wzdychając, Alex wróciła do pokoju, zamknęła drzwi i położyła się do łóżka. Nie mogła zasnąć. Przez większą część nocy wierciła się i rzucała, walcząc

z demonami dnia poprzedniego. O tym, jak Wolf jej pomógł. Czasem przypominał jej kowboja z marzeń, silnego, męskiego, ale i delikatnego. Niestety, doskonale zdawała sobie sprawę, że choć szczęśliwe zakończenia w Hollywood były możliwe, nie zdarzały się zbyt często.

Następnego ranka obudził ją zapach parzonej kawy. Alex przeczesła rękami włosy, przeciągnęła się, po czym wstała i ruszyła w stronę kuchni. Na szczęście koszulka okazała się nieco za długa, sięgała jej niemal do kolan.

- Kawy? - zaoferował Wolf, gdy pojawiła się w drzwiach.

Poproszę - odparła. Podał jej kubek.

Dziękuję.

Nie ma za co. - Po chwili zabrał się za przygotowanie tostów. Masło, dżem, marmolada? - zapytał, szperając w lodówce. Masło.

Alex zaczęła się zastanawiać, kiedy zamierzał odwieźć ją do domu. Nie poszła wczoraj do pracy i chętnie powróciłaby do rutynowych zajęć, by oderwać się od całego tego szumu.

- Zawsze jem śniadanie na werandzie. Przyłączysz się? - zaproponował, chwytając gazetę.

Był uprzejmy. Zbyt uprzejmy. Coś się szykowało, pomyślała.

- Tylko jeśli dasz mi kawałek gazety.

Uśmiechnął się. Nie było w tym jednak nic sympatycznego.

Który?

Sztukę.

Proszę bardzo.

Wolf przytrzymał jej szklane drzwi, gdy wychodzili na powietrze. Alex przymrużyła oczy przed słońcem. Tu było ono zupełnie inne niż w mieście. Tak jak i morze, i plaża. Czyste, niezakłócone.

Usiadła obok niego, jednak, w przeciwieństwie do niego, nie zaczęła czytać. Nie była w stanie.

Wolf?

Hmmm?

Nie porozmawiamy o tym, co się stało?

Nie - odparł, nie odrywając wzroku od gazety.

Dlaczego?

Ponieważ nie ma o czym mówić.

Siedząc na werandzie, wyglądali jak typowa para z Malibu.

Było to takie zwyczajne, że Alex przez chwilę pomyślała, że może tematy z wczoraj zostały wyparte przez inne, zapomniane.

Przez chwilę...

Nagle, znad gazety, zauważyła na plaży fotoreportera z obiektywem wymierzonym wprost na nich.

Ktoś nam robi zdjęcia z plaży - powiedziała.

Naprawdę? - zapytał, niewzruszenie czytając dalej.

Wiedziałaś?

Zawsze jest ktoś z aparatem. Po pewnym czasie siłą rzeczy trzeba się przyzwyczać.

- Czy aby nie jest to ukartowane? W celu po
prawienia wizerunku? Że niby wszystko jest w porzą
ku? - dociekała po chwili refleksji.

Wolf uśmiechnął się pod nosem.

- Ciekawe, szkoda, że sam o tym nie pomyśla
łem. To byłby niezły pomysł. - Zaraz spojrział na nią
i rzekł:

— Tak jednak się składa, że to mój dom i jem tu śniadanie
jak co dzień. A ty, droga Alexandro, po prostu tu jesteś.

Myśla, że zrobiłam to przez Joy? - wyszeptwała.

Mhm.

Ale przecież jej tam nawet nie było - ciągnęła cicho.

Nie - odparł. - Ale widzisz, brukowce nie skupiają się wcale
na faktach. Oni po prostu muszą sprzedać gazetę. Nie ob-
chodzi ich prawda... - urwał, gdy zadzwonił telefon. - Muszę
odebrać. Mogą dzwonić ze studia. Trwają rozmowy, czy nie
wymienić jednego z głównych aktorów w naszym filmie. W
ciągu godziny dowiem się, czy będę to ja, czy Joy.

Alex z przerażenia otworzyła oczy.

Och, Wolf...

Nic nie mów. Nie czas na to. Cieszymy się tym, co pozostało z
poranka.

Gdy skończył rozmawiać i wrócił na werandę, jego mina nie
mówiła nic.

- Złe nowiny?

Nic nie odpowiedział. Tylko na nią patrzył.

Zawsze zadajesz tyle pytań. Jesteś taka dociekliwa. Może nadszedł czas, bym cię lepiej poznał?

Co chcesz wiedzieć - odparła nieswojo. Cały ranek zachowywał się dziwnie, a telefon tylko pogorszył sprawę.

Kim naprawdę jesteś.

Nie musiała mu nic mówić. Ich kontrakt wygaszał za dwa tygodnie, on jechał do Afryki z ekipą i najpewniej zniknie na zawsze z jej życia.

Kiedy będę mogła wrócić do domu?

Nie teraz.

Dlaczego? - zapytała.

Jestem umówiony na obiad i bardzo zależy mi na tym, byś mi towarzyszyła.

Spojrzała na swoją koszulkę.

- Muszę pojechać do domu się przebrać.

Benjamin przysłał już stylistkę. Alex zmarła.

Rozmawiałaś teraz z Benjaminem?

Uhm.

Zaczęła się niepokoić.

Wolf, co się dzieje?

Obiad.

Jaki obiad?

Spuścił oczy i powoli obrysował wzrokiem jej kształty, uśmiechając się przy tym drapieżnie.

- Jestem głodny - powiedział. - Poza tym musimy zapobiec medialnej katastrofie.

Nieco ponad godzinę później zmierzali już w stronę

miasta w jego granatowym lamborghini. Dobrze pamiętała ten samochód. Jechali nim na ich pierwsze oficjalne wyjście. Miło je wspominała. Miała jednak przeczucie, że dzisiaj będzie inaczej.

Stylista przywiózł jej zgrabną szarą sukienkę od Michaela Kors'a. Miała cieniutkie ramiączka, a talię okalała delikatna czarna wstążka. W czarnych szpilkach i z rozpuszczonymi kręconymi włosami wyglądała olśniewająco. Jednak czuła się inaczej.

Gdzie jedziemy?

Asia de Cuba - odparł, zerkając na nią.

Nie znam tego lokalu.

Sympatyczne miejsce.

Gdzie się mieści?

Rany, ale dziś jesteś ciekawska. Alex przesunęła się na siedzeniu.

Ty za to dziwnie się zachowujesz.

Tak?

Spojrzała na niego. Coś na pewno było na rzeczy.

Jesteś pełen tajemnic.

Czyżby?

Nie ciągnęła tematu. Najwyraźniej nie miał zamiaru o tym mówić.

Czego mi nie mówisz? - zapytała. Taki Wolf jej się nie podobał. - Zachowujesz się, jakbyś wiedział coś, czego ja nie wiem, choć może powinnam.

W rzeczy samej. - Przyspieszył. - Pomyślałem, że może ci powiem, choć jednak lepiej będzie, jak pozwolę ci się cieszyć z niespodzianki.

Niespodzianka. Więc coś miało się wydarzyć. Alex

stała się jeszcze bardziej spięta. Chciała wyskoczyć z samochodu i uciec.

- Dlaczego mam przeczucie, że nie będzie to nic przyjemnego?

Wolf wzruszył ramionami.

Zależy, czy lubisz spotkania rodzinne.

Nie przeszkadzają mi. Nie wiedziałam, że masz tu rodzinę.

Ja nie mam.

Nie chciała, broniła się przed tym, ale wiedziała już, o kogo chodzi. Musiała jednak mieć potwierdzenie.

- Więc kto?

Samochód wjechał na teren hotelu i podjechał pod imponujące wejście z mahoniowymi drzwiami.

- Dwóch mężczyzn o imionach Troy i Trey.

Alexandra poczuła mroźny przypływ adrenaliny.

Nie mógł ich po prostu wymyślić. Nie mógł ich znać. Nie mógł...

Wolf usłyszał jej westchnienie i zapytał:

- Kojarzysz ich?

Hotel był już coraz bliżej.

Troy i Trey są moimi braćmi. Wolf uniósł do góry brew.

Bliźniakami.

A ilu dokładnie masz braci?

Pięciu.

Pięciu - powtórzył. - Na ile rodzeństwa?

Sześcioro.

Jesteś jedyną dziewczyną. Przytaknęła.

- Najmłodszą?

Znów przytaknęła.

- Dlaczego więc twierdziłaś, że nie masz rodziny, Alexandro?

Gdyby tylko mogła, zapadłaby się głębiej w siedzenie.

Nie rozumiałbyś. Jesteś jedynakiem.

Spróbuj.

Jest ich pięciu. - Przełknęła. - I nie wiem, czy widziałeś już bliźniaków, ale wszyscy są tacy sami. Wielcy, silni i konkretni, tak jak ojciec i dziadek.

Nie spotkałem ich jeszcze, ale są zdeterminowani, by się z tobą spotkać. - Zatrzymał, obserwując ją.

- Najwyraźniej martwią się o ciebie.

Rzuciła głową o oparcie.

Nie każ mi tam iść. Nie chcę się z nimi widzieć.

Oni cię kochają.

Aż za bardzo. A od śmierci matki jest tylko gorzej.

Obsługa hotelowa odebrała od Wolfa kluczyki.

Nie mogą być źli, jeśli przylecieli tu prosto z Montany.

Owszem - złapała się mocno za nadgarstki.

- Przygnali tu po to, by zabrać mnie do domu.

Nie wiesz tego.

Wiem dobrze - upierała się. Odkąd była małą dziewczynką,

troszczyli się o nią aż nadto. - Nie chcę wracać. Niech mówią, co chcą, ale nie wracam. Zostaję tu z tobą.

W swoim trzydziestopięcioletnim życiu Wolf słyszał

już prawie wszystko. Jednak Alex była kimś innym, kimś szczególnym.

- Czemu chciałabyś tu ze mną zostać? - zapytał.

- Przecież nawet mnie nie lubisz.

Jej policzki pokryły się rumieńcem.

Może. Ale ty jako jedyny możesz stawić im czoło.

Kochająca rodzina pragnie dla ciebie tego, co najlepsze.

Jasne. Wrócę na ranczo, wyjdę za mąż i zacznę rodzić dzieci.

Ależ ekscytująca perspektywa.

Wolf uśmiechnął się.

Życie na ranczu nie może być tak nudne.

Jasne. Konie, krowy. Super.

Benjamin mówił, że twoi bracia są wielcy. Czy to właśnie dzięki życiu na ranczu?

Wszyscy w rodzinie jesteśmy duzi - odparła, unosząc kąciki ust.

Wolf odebrał kwit na auto, po czym spojrzał na nią i zapytał:

- Więc co stało się z tobą?

Jej uśmiech zniknął w momencie, gdy w hotelu dostrzegła dwóch ogromnych mężczyzn. Zamarła.

- Trey - wyjąkała. - Troy.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Bracia Shanahan nie mieli zwyczaju owijania w bawełnę.

- Chcielibyśmy zamienić z siostrą słowo na osobności - rzekł Trey cicho, ale stanowczo.

- Chcę, żeby Wolf tu został - odparła Alexandra, chwytając go za rękę.

- Alexandro, to rodzinne sprawy - powiedział Troy, posyłając Wolfowi wrogie spojrzenie.

- Ale on jest jak rodzina - przekonywała, mocniej ściskając jego dłoń.

Troy spojrział na niego podejrzliwie.

- Jeśli tak - powiedział - to powinien cię chronić, a nie zadawać ci ból. Nie podoba nam się, gdy słyszy my, jak trafiasz do szpitala, tacie tym bardziej.

- To nie to, co myślicie - odparła cicho.

- Nie? W takim razie wyjaśnij nam.

Spojrziała na Wolfa, który bardzo starał się nie wybuchnąć. Ton jej braci działał mu coraz bardziej na nerwy.

Przechodzący goście z uwagą obserwowali scenę. Białe i eleganckie wnętrza sprzyjać miały

spokojnej atmosferze, jednak na ich małą grupkę nie zadzia-
łał.

- Alexandro, martwimy się o ciebie - ciągnął Troy.

- Rozmawialiśmy z tatą i przyjechaliśmy, by zabrać
cię do domu.

Nie zaskoczyło jej to. Tak postępowali zawsze. Pojawiali się
i zdobywali.

Nigdzie nie jadę - odparła nieśmiało.

Cóż, my bez ciebie się stąd nie ruszymy - warknął Trey, za-
ciskając coraz mocniej szczękę.

Obaj bracia byli ogromni, muskularni i cholernie przystojni.
Uśmiechnęła się gorzko.

Nie macie wyboru. Tu jest mój dom.

To absurd - przerwał jej Troy. - Dom jest na ranczu, tam
gdzie tata, Brock i dzieciaki.

Pokręciła głową, świadoma obecności Wolfa za plecami.

Cieszyła się, że był przy niej i jeszcze bardziej, że się nie
wtrącał.

Już nie. Troy chrząknął.

Mówisz, że ranczo nie jest domem? Patrzyła na przemian na
jednego i na drugiego.

Przykro mi, że przyjechaliście tu na darmo. Ale powiedzcie
tacie, że postaram się przyjechać na święta...

Pojedziesz z nami i sama mu to powiesz - powiedział nagle
Troy, krzyżując ręce. - A kiedy już tam będziesz, nie
omieszkaj wyjaśnić, dlaczego o mało nie umarłaś, ponieważ
wszystko wiemy o twoim pobycie w szpitalu, płukaniu żo-
łądka i obserwacjach.

Alex cieszyła się, że Wolf był przy niej. Albo to on do niej podszedł, albo to ona się cofnęła. Czuła jednak jego ciepło i siłę. Bracia zawsze ją ograniczali. Domownicy nad nią, wydawali jej polecenia. On dawał jej teraz poczucie bezpieczeństwa.

To, co czytaliście w gazecie, to nieprawda - powiedziała po woli.

Nie próbowałaś się zabić? - zapytał Troy. - Ponieważ, gdy ojciec o tym usłyszał, prawie mu serce pękło. Kocha cię bardziej niż naszą piątkę razem wziętą.

Zadzwoń do niego dziś wieczorem - powiedziała. Nie mogła znieść myśli o cierpiącym z jej powodu ojcu.

Troy podszedł do niej i pochylił się.

- Pojedziesz z nami i porozmawiasz z nim osobście.

Łzy napłynęły jej do oczu. Przypomniała sobie, dlaczego opuściła rodzinny dom. Kochała swoich braci, ale ograniczali ją w taki sposób, że nie była w stanie tego wytrzymać.

Otarła łzę.

- Nigdy nie próbowałam się zabić. Prasa strasznie namieszała. Ktoś dosypał mi czegoś do szklanki.

Troy i Trey wymienili spojrzenia.

Co to za życie? Jesteś za chuda, za bardzo opalona, zbyt umalowana. Zmieniałaś się.

Nie zmieniałam - zaprotestowała.

Tak - powiedział łagodniej Troy. - Jesteś lalczką z Hollywood. Nie tak cię wychowywał ojciec. Mama też nie byłaby z ciebie dumna.

Jego ostatnie słowa zabolaly ją wyjątkowo. Odwróciła wzrok, chcąc skończyć już rozmowę.

Chodźmy - wyszeptala Wolfowi. Spojrzal na jej zalzawiona twarz i rzekl:

Oczywiscie, czego tylko sobie zyczysz. Jednak zanim udalo im sie wykonac dwa kroki,

Trey zlapał ją za ramie, pytając:

- A co mam powiedziec tacie?

Wolf delikatnie odtracil reke Treya, posylajac mu grozne spojrzenie.

- Nie dotykaj jej tak. Jest kobieta, a nie jedna z twoich krow.

Oczy Treya natychmiast zaplonely.

To moja siostra, kocham ja i chce dla niej jak najlepiej.

Jeśli tak - odparl Wolf - to powiedz swojemu ojcu, ze jest szczesliwa i dobrze jej tu ze mna.

Z toba - powtorzyl mroźnie Troy.

A kim ty do cholery jesteś, zeby podejmowac za nia decyzje?

- zapytal Trey, zaciskajac dlonie w pieści.

Alexandra wiedziala, ze dla Wolfa bylby godnymi przeciwnikami. Nikt inny nie stanowil dla nich zagrozenia.

Jestem narzeczonym twojej siostry - odparl cicho Wolf. -

Zamierzamy sie pobrac. Nie wiedzieliście? - zapytal, patrzac to na jednego, to na drugiego.

Narzeczony? - wykrztusil Trey. Alex byla zbyt -zdumiona, by zareagowac.

Jej narzeczony? Zaręczyny? To zaczęło wymykać , się spod kontroli.

Troy wskazał na jej rękę.

Nie ma pierścionka.

To jeszcze tajemnica - powiedział Wolf, uśmiechając się lekko. Wydawał się świetnie bawić, wymyślając na poczekaniu historię, którą bracia podchwycili.

Alex nie wiedziała, co powiedzieć, zastanawiała się tylko, jak banalne rozlanie drinka na suknię mogło zaprowadzić sprawę tak daleko.'

Tajemnica? - powtórzył Troy, zawijając dolną wargę. - Co ty mi tu opowiadasz o jakichś tajemnych zaręczynach? Czemu tego nie upublicznicie? Wstydzisz się jej? - zagrzmiał, po czym ciągnął:

Tam, skąd pochodzimy, jesteśmy szanowaną rodziną. Może to i Hollywood, może wydaje ci się, że możesz z Alex robić, co ci się żywnie podoba. I tu się mylisz! Alex to najśłodsza dziewczyna, jaką kiedykolwiek spotkałeś, i zasługuje na odpowiednie traktowanie.

Gdy skończył, Wolf uniósł jedną brew do góry i stwierdził spokojnie:

Nie ogłosiliśmy jeszcze zaręczyn jedynie dlatego, że nie prosiłem jeszcze o zgodę waszego ojca.

A zapytasz?

Tak.

Kiedy?

Wolf zmarszczył brwi.

To już nie twój interes.

Obyś nie żartował - warknął Trey. - Ponieważ Alex nie zasługuje, by deptać jej po sercu.

Jej bracia się nie zmienili. Zawsze się o nią tro-

szczyli i odpędzali miejscowych adoratorów. Zawsze pozostawała dla nich małą, niewinną Alexandrą.

W pewnym momencie Trey sięgnął do kieszeni i wyjął portfel.

- Ile musiałbym ci zapłacić, żeby się ciebie pozbąć? Pięć milionów? Dziesięć? Czego chcesz?

Alexandra szepnęła:

Trey...

Ile...? - powtórzył za bratem Troy.

Myślicie, że można mnie kupić? - odparł Wolf patrząc na nich cynicznie.

Będziemy próbować. Chcemy, żebyś zniknęła - stwierdził bez ogródek Troy.

Jak zresztą widać. Ale mój związek z Alexandrą nie ma nic wspólnego z wami, a jedyną osobą, która ma tu coś do powiedzenia - zawiesił głos, spojrzał na nią i ucałował w dłoń - jest wasza siostra.

Wszystkie oczy skierowały się teraz na nią. Czekali na jej odpowiedź. Zaszło jej w gardle i straciła głos. Choć, nawet gdyby go nie straciła, nie wiedziałyby, co odpowiedzieć.

- To prawda? - zapytał Troy. - Czy on jest twoim wymarzonym mężczyzną? Za niego chcesz wyjść?

Spojrzała na Wolfa. Później jakoś się z tego wypłaczła, ale teraz gotowa była zrobić wszystko, by bracia zostawili ją w spokoju.

Tak.

Więc kiedy ślub?

Wkrótce - odparł Wolf. - Postanowiliśmy wyjechać i pobrać się w plenerze, w Zambii.

- W Zambii?! - wykrztusił Trey. - Nie zgadzamy się! Nie ma szans.
Troy zacisnął szczękę i przeszył Wolfa mrożącym wzrokiem.
- Jeśli macie się pobrać, stanie się to tu, żeby mogła przybyć rodzina. Rozumiesz?
Wolf odpowiedział wzrokiem.
- Oczywiście. Masz taki dar przekonywania.
Spoglądając na bladą twarz Alex, uśmiechnął się, mówiąc:
- W takim razie będzie kalifornijski ślub.
Nie było obiadu, a powrót do jego domu był daleki od przyjemnego. Oboje siedzieli w milczeniu. Alex, pomimo słońca i upału, nie mogła przestać się trząść.
Kalifornijski ślub. Za niecałe dwa tygodnie. Za dwa tygodnie miała stać się jego żoną. To wszystko wyglądało na jakiś straszny żart, jednak nie było jej do śmiechu. Jak najszybciej musieli z Wolfem wymyślić, jak się z tego wszystkiego wywinąć.
- Weź gorącą kąpiel, jak wrócimy - powiedział, zjeżdżając na autostradę. - Albo, jeszcze lepiej, włącz jacuzzi z widokiem na morze. Odpoczniesz.
Skrzyżowała na piersiach ręce.
- Musimy wymyślić, jak się z tego wiarygodnie wyplątać. Żeby już tu nie przyjeżdżali.
Wolf spojrział na nią, jakby była z innej planety.
- Czy ty w ogóle tam byłaś? Słuchałaś rozmowy?
Ci bracia nie odjadą, dopóki się nie pobierzemy.
Zostają w hotelu, by nas pilnować.

Może dlatego właśnie się trzęsła. I ona, i Wolf mieli przechlapanie.

- Przepraszam, Wolf. Naprawdę - powiedziała.

- Gdybym nie wychodziła z imprezy, nic takiego nie miałoby miejsca.

To popaprane środowisko. Wykrzywiła usta.

Co w takim razie robimy?

Pobieramy się.

To znaczy, udajemy, że się pobieramy... Wolf spojrzął na nią rozbawiony.

- Twoi bracia raczej dziś nie udawali, a szczerze mówiąc, to właśnie udawanie nas tu zaprowadziło.

Nadszedł chyba czas, by to wszystko wyprostować.

Ślub z prawdziwym księdzem, prawdziwymi gośćmi i prawdziwym szampanem.

Cała ta gra, która ich w to wplątała, zaczęła ją już przytłaczać. Brakowało jej normalnego życia, wstawania o siódmej, chodzenia do pracy, zwykłych ubrań.

- Nie uważasz, że zabrnęliśmy za daleko? - za pytała.

Gdybym tak uważał, nie oświadczałbym ci się. Odwróciła się w jego stronę.

To nie były oświadczyzny.

Ale podobno jestem mężczyzną twoich marzeń. Chciała krzyknąć.

To był błąd.

- Ale bracia to przyjęli. I na pewno skontaktowali się już z twoim ojcem.

W poczuciu rozpaczony Alex przyłożyła do oczu

dłonie. Teraz niewątpliwie przyjadą do niej pozostali, tata, Brock, Dillon i Cormac.

Lepiej byś się poczuła, gdybym uklęknął? - zapytał oschle. Nie.

Oszczędźmy więc sobie teatrzyku. - Wzruszył ramionami, skracając na posesję.

Alex nie wiedziała, że tydzień może tak szybko minąć. Błyskawiczne przygotowania do ceremonii oderwały ją od rzeczywistości i poczucia czasu. Suknia, miejsce, zaproszenia, orkiestra, goście, pastor... Kiedy miała piętnaście lat, wzdychała do jego zdjęć. Za pół godziny miała zostać jego żoną. Ślub i wesele miały odbyć się na posesji Denzinger, w Santa Barbara. Wkoło wille sław i gwiazd, w dole morze, a na horyzoncie niebawem zachodzące słońce.

Alex krążyła po garderobie, ubrana, wystrojona. Nie mogła uwierzyć, że Wolf nalegał na ten ślub. Chciało jej się płakać, choć tego nie znosiła. Jak mogła wychodzić za mąż, żeby przypieczętować jakąś umowę!

Nie mogła tego zrobić. Nie była w stanie przez to przejść.

Ani dla niego, ani dla rodziny. Musiała uciec, zanim zbłąźni się przed gośćmi i obiektami. Odwróciła się na pięcie i otworzyła drzwi. Nie miała wyboru. Rodzina jej nie wysłucha a Wolf... cóż, Wolf za dwa dni jedzie do Zambii.

Spojrzała jeszcze na siebie, na swój strój. Nie miała już czasu się rozebrać. Rozwiązanie wszystkich

kokardek, sznureczków i wstążeczek jej bajecznej sukni zajęłoby zdecydowanie zbyt dużo czasu.

Wróciła do przygotowanej wcześniej podróźnej torby i sięgnęła po portfel. Na szczęście był. Całą resztę zostawiła. Musi tylko kupić to, co najpotrzebniejsze i uciec. Gdzieś. Nie wiedziała, co zrobi dalej. Do domu już wrócić nie mogła. Nie wiedziała też* czy po tym numerze miałyby po co wracać do pracy. Ale o to martwić się będzie później.

Wyszła na korytarz, zmierzając ku wyjściu. Nacisnęła klamkę.

Wolność. Słońce. Powietrze.

Żwawo ruszyła żwirowaną ścieżką, kiedy zza pleców dobiegł ją znajomy głos:

- Czy mogę ci w czymś pomóc? - usłyszała i stanęła jak wryta. Dźwięk tego głosu zmroził jej krew w żyłach.

Powoli odwróciła się i zobaczyła go stojącego, opartego ramieniem o ceglana ścianę budynku. Zatkało ją. Był ostatnią osobą, której się tu spodziewała.

Szukasz może telefonu? - zapytał, wskazując na portfel. -

Chcesz skontaktować się z rodziną? Ze stylistą? Z wizażystą?

- Uniósł jedną brew, gdy ona nie była w stanie odpowiedzieć.

Szukałam taksówki - odparła, gotując się w środku ze złości i rozpaczy.

Przez chwilę nic nie powiedział, obserwując ją badawczo.

Uciekasz?

Nigdy nie zgodziłam się wyjść za ciebie...

Nie zaprzeczałaś, kiedy powiedziałem o tym twoim braciom.
Powiedziałaś im za to...

Bałam się!

I słusznie. Powinnaś też była się bać kilka tygodni wcześniej,
gdy zgodziłaś się na podpisanie umowy. Co ty ze mną w
ogóle robisz, jeśli jesteś tak niewinna i niedoświadczona? -
zapytał z przekąsem.

Podszedł do niej, odcinając jej tym samym drogę ucieczki.

- Jednak kiedy twoi bracia przybyli jak jakieś
celtyckie plemię, by cię odbić, postanowiłem wziąć za
ciebie odpowiedzialność. Nie mam zamiaru od ciebie
odchodzić.

Stał nad nią tak, że musiała unieść głowę, by na niego po-
patrzeć.

- A ty, Alexandro, nie odejdiesz ode mnie.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Podczas wesela, tak jak i ślubu, dominował kolor lawendowy, różowy i złoty. Morze poniżej rozbijało się o skały, a ciepła bryza podwiewała jej welon.

Alex nie słuchała pastora. Tak było jej łatwiej. Skupiła się na rozmyślaniu o przyszłości, kiedy to zostanie kimś wpływowym, kimś szanowanym, ale nie ze względu na męża, lecz na własne osiągnięcia.

Goście nieustannie do niej podchodzili. Jako pani Kerrick od razu stała się obiektem zainteresowania. Stała się ważna. Szkoda, że w taki sposób. Ale na pocieszenie widziała jak panowie Shanahan z aprobatą patrzyli na swoją małą córeczkę i siostrzyczkę, której udało się coś osiągnąć. Co więcej, w dość krótkim czasie stali się zagorzałymi fanami Wolfa, co ją trochę bolało.

Barwy zachodu słońca zmieszały się z dekoracjami weselnymi, nadając przyjęciu prawdziwie hollywoodzki charakter. Wznoszono liczne toasty, były pocałunki, uściski, życzenia. Wolf i Alex zaprezentowali się na parkiecie w rozpoczynającym zabawę tańcu. Był tort i rzucanie podwiązka. Było wszystko to, co ma miejsce na każdym amerykańskim weselu.

Wolf skończył właśnie kolejną rozmowę z ojcem i jeszcze raz poprosił ją do tańca.

Znalazłeś z ojcem nic porozumienia - powiedziała przez zęby, wirując w wiedeńskim walcu.

To fascynujący człowiek - odparł.

Może po prostu starasz się zrobić dobre wrażenie.

Może - uśmiechnął się. - Rozchmurz się. To ma być najwesełszy dzień w twoim życiu. Tata patrzy i chciałby, żeby jego mała córeczka była szczęśliwa.

Stanął mu naumyślnie na stopę.

Kładąc rękę nisko na jej plecach, powiedział:

Nie wiedziałem, że moje kochanie jest tak niezdarne.

Wielu rzeczy jeszcze o mnie nie wiesz - uśmiechnęła się złowieszczo.

Orkiestra przestała grać, a na scenie pojawił się zespół muzyczny.

- Mam nadzieję, że wiesz, że to tylko dla kamer

- powiedziała. - Odgrywam tylko rolę, a ty mi za nią płacisz. Niech ci nawet przez myśl nie przechodzi, że mnie pociągasz.

Uśmiechnął się, rozbawiony.

Ależ właśnie cię pociągam.

Nie.

Ale kiedyś tak.

Nie.

Kotku, jestem aktorem, ale nie głupkiem - powiedział, kręcąc nią na parkiecie. - Spotkaliśmy się już kiedyś. Pamiętasz?

Bała się spojrzeć mu w oczy.

Jakieś cztery lata temu. Spotkaliśmy się w hotelu Beverly Hills. Byłaś z przyjaciółmi, a ja...

Nie pamiętam - przerwała, patrząc mu przez chwilę w oczy, po czym zaraz odwracając wzrok.

Minęliśmy się na korytarzu. Oboje szliśmy do toalety.

Nie pamiętam - odparła, spięta. Uśmiechnął się leciutko.

Razem opuściliśmy hotel.

Nie...

Pojechaliśmy na kolację.

Na całym ciele poczuła zimny dreszcz. Przestała już protestować.

- Po kolacji pojechaliśmy na wzgórze Hollywood, by podziwiać piękną dolinę.

Wiedział. Cały czas wiedział, kim była. Spojrzał jej w oczy.

- Jak mogłaś pomyśleć, że cię nie pamiętam?

Wpatrywała się w jego twarz, starając się rozszyfrować jego myśli.

Byłam dziesięć kilo grubsza.

Tego nie pamiętam.

A co pamiętasz? - dociekała.

Twój urok, inteligencję, poczucie humoru... i niesamowity brak doświadczenia.

Podczas gdy ona nie była w stanie wydobyć z siebie choćby dźwięku, on pochylił się nad nią, pocałował w ucho i wyszeptał.

- Dziewczyna, która nie wie nawet, jak rozpiąć

mężczyźnie spodnie, to taka, którą trzeba zaprosić do domu i przedstawić mamie.

Alexandra gwałtownie nim szarpnęła, tym samym kończąc taniec.

Pamiętasz...

Oczywiście, że pamiętam - powiedział niskim, zmysłowym tonem. -Nie myślałaś chyba, że poślubię byle jaką kobietę? Wesele zakończyło się długo po północy. Przyjęcie okazało się imprezą roku. Najpopularniejsze gwiazdy wykonywały utwory, do których tańczyli wszyscy, a Alex czuła się jak najpopularniejsza dziewczyna Ameryki.

Gdy wsiadła do czekającego już rolls royce'a, była wyczerpana, a jej stopy zmęczone tańcem. O tak późnej porze ruch na drodze był znikomy, więc młoda para dość szybko przenieśli się do sławnego, historycznego hotelu Four Seasons Biltmore, dumy Santa Barbara. Gdy dojechali już na miejsce, Alex uświadomiła sobie, że dziś po raz pierwszy miała z Wolfem dzielić pokój.

Pomimo późnej pory Alex i Wolf zostali osobiście przywitani przez kierownika hotelu, który zaprowadził ich do najlepszego apartamentu, chatki Odell Cottage. Za drzwiami budynku z 1904 roku mieściły się trzy sypialnie, duży salon z kominkiem, kominek w głównej sypialni i piękne prywatne patio, które było większe niż cały jej dom w Culver City. W lodówce czekał już na nich schłodzony szampan. W marmurowych łazienkach przygotowano im luksusowe szlafroki.

Gdy kierownik wyszedł, Wolf i Alex pozostali sami,

- Myślałem, że nigdy nie wyjdzie — powiedział Wolf, rozwiązując muszkę.

Alex patrzyła na to inaczej. Marzyła, żeby kierownik nigdy nie wychodził. Przeszła się po budynku, myśląc, że tylko w Kalifornii tak duży dom nazywa się chatką. Drewniany sufit odbijał światło rozpalonego w kominku ognia. Na gzymsie kominka mrugały zapa* lone świece. I w łazience, i w sypialni. Na toalecie dostrzegła mnóstwo jaskrawoczerwonych róż.

- Nie możesz mnie ciągle unikać - usłyszała za sobą. Wolf wszedł za nią do sypialni.

Nie uciekam przed tobą. Obserwowała, jak rozpina koszulę przy szyi.

Uciekasz.

Alex zaczęła się bać. Zaczęła bać się tego, co wkrótce nastąpi. Ale nie mogła mu powiedzieć, że jej niedoświadczenie sprzed czterech lat nie zmieniło się.

Czemu miałabym przed tobą uciekać? - powiedziała przez ściśnięte gardło. - To przecież tylko chwyt marketingowy, który wkrótce rozwiążemy...

Nie - przerwał jej. - Mylisz się.

Rozpiął już prawie całą koszulę. Serce zaczęło jej bić mocniej. Całe jej ciało trzęsło się niemiłosiernie. Podczas wesela robiła wszystko, by nie zostawać z nim sama.

Wolf przymrużył oczy.

- Jak powiedziałem w tańcu, nie ożeniłbym się z byle kim. Na pewno nie ożeniłbym się dla prasy czy kariery. Ożeniłem się z tobą, ponieważ cię pragnę.

Jego głos był niski, głęboki i uderzał jej do głowy jak narkotyki.

- Pragnę cię - powtórzył, hipnotyzując ją.
Alexandra spojrzała na niego przez pokój, otumaniła.

- Przecież sam mówiłeś, że mnie nie znasz.
Wyciągnął do niej ręce, odsłaniając opalony, muskularny tors.

- Zaczynjmy więc się poznawać.
Był piękny, męski, surowy. Fakt, że jej pragnął, napęłnił ją strachem i zarazem ciekawością. Nawet jej nie dotykał. Sam fakt, że ją obserwował, powodował, że czuła się pełniejszą kobietą. Wodził wzrokiem po jej biodrach, talii, piersiach... Rozpinał spodnie nie spuszczając z niej wzroku.
Coś się w niej obudziło. Ukryte demony, których istnienia nie miała świadomości. Czuła się, jakby siedziała u niego na kolanach tego pierwszego wieczoru... Patrzyła na niego coraz szerzej otwartymi oczyma. Zaszło jej w gardle.
Nie możemy - wyszeptwała w końcu. - Ja nie mogę.
Dlaczego?

Nie powinniśmy... Podszedł do niej.
Jesteśmy małżeństwem.
Po udawanym ślubie.

- Pastor był prawdziwy, goście też, więc wydaje mi się, że cała ceremonia także była jak najbardziej prawdziwa - odparł, podchodząc do niej i nie spuszczać z niej oka.

Oparła się o stojącą za nią sofę.

- Wiesz przecież, że to wszystko się skończy, jak tylko wypali twój film.

Alex czuła, że została osaczona, że nie ma gdzie uciec, a wilk zbliża się coraz bardziej.

- To tylko tymczasowe - upierała się, wiedząc, że nie da rady stawić tej sytuacji czoła.

Nagle Wolf w mgnieniu oka pojawił się u jej boku, chwytając ją delikatnie za nadgarstki.

Chyba nigdy tak nie twierdziłem.

Ale ja tak...

A film - ciągnął - może nigdy nie wypalić. Od początku był przeklęty. - Przyciągnął ją do siebie, aż poczuła przez suknię palący żar jego ciała.

Jesteś moją żoną.

Nabrała powietrza, zatracając się i tonąc w jego objęciach. Jej piersi oparte o jego tors. Wolf pochylił głowę, by pocałować jej wargi rozpalonymi ustami. Znowu straciła głowę. Nic dziwnego, że tyle grających z nim aktorek padało jego ofiarami. Całował zmysłowo.

Im bardziej jednak go pragnęła, tym bardziej była przekonana, że postępuje źle, że jej uczucia są złe. Chciała przestać, odejść, uciec.

Jego rozpalone i napięte ciało było przyjemne.

Przestań - wykrztusiła.

Dlaczego?

To szaleństwo. To nie ma sensu.

Namiętność nie musi mieć sensu. - Przyciągnął ją jeszcze bliżej, po czym zaczął dłońmi powoli wędrować po jej ciele.

Pomimo ubrania, doskonale go czuła.

Uniósł suknię i zsunął jej rajstopy. Ponownie ją przyciągnął i teraz doskonale poczuła jego męskość wyrywającą się ze spodni.

Ocierając się o nią rozpalili w niej uczucia, których nie знаła. Rozbudził sfery w jej ciele, których nie była świadoma. Nikt nigdy jej tam nie dotykał. To było wspaniałe.

- Jesteś niesamowita - powiedział zmysłowo.

- Tak gładka i delikatna.

Ukryła twarz na jego piersi, objęła go.

- I mokra... -dodał. Nadal jej dotykał, masował delikatnie, wsunął głębiej palec, obserwując jej reakcję.

Chwyliła go mocniej, tuląc do siebie.

Jesteś niesamowicie piękna - powiedział, dotykając jej piersi.

Położył ją powoli przez kominkiem, a światło ognia delikatnie muskało jej nagi biust. Spoglądał na nią, zdejmując spodnie.

Pragnę cię - wyszeptał.

Skinęła lekko głową, nie będąc w stanie wydobyć z siebie dźwięku. Czowała w głowie wir uczuć i emocji. Kochała go.

Nie wiem jak... - powiedziała cicho, gdy rozchylił jej uda.

Ty nigdy... ? - zapytał, zaczynając w nią wchodzić.

Nie - odparła.

- Jestem pierwszy? - dociekał, patrząc jej w oczy.

W jej oczach pojawiły się łzy. Nie był to jednak strach. Była przepełniona emocjami.

- Tak.

Pocałował ją głęboko.

Nie chcę cię skrzywdzić - wyszeptał. Nie wszedł w nią jeszcze. Zorientowała się, że nie był pewien, nie chciał sprawić jej bólu. Pogłaskał ją po twarzy, otarł łzę.

Płaczesz...

To wielka noc.

Wielka.

Weź mnie - zapewniła go. -Nie bój się. Ja się nie boję.

Wolf zaczął ponownie ją całować, jednocześnie naciskając na nią mocniej. Mocniej. Nagle go poczuła, mocnego, twardego, głęboko.

Kołysał biodrami, całując ją delikatnie po szyi. Alex instynktownie objęła go mocno i przycisnęła do siebie. Wraz z wzrastającym tempem rosła także przyjemność. Wodziła rękoma po jego plecach, wzdychając z rozkoszy. Chciała od niego tego wszystkiego, co mógł jej dać. Gdy napięcie rosło, uniosła biodra ku niemu.

- Daj się ponieść emocjom - wyszeptał.

Wszedł w nią mocniej, szybciej, zbliżając się coraz bardziej do punktu, z którego nie ma odwrotu. Nagle to poczuła. To niesamowite uczucie fal uniesienia przeszywające ją kilkakrotnie, to wirowanie w głowie, ta rozkosz. Wolf czuł to samo.

Kocham go, pomyślała, leżąc w jego ramionach, tuląc twarz do jego ramienia. Kocham go.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Kolejna zniszczona suknia - powiedział, patrząc na podwiniętą do bioder białą ślubną kreację, leżąc z nią w objęciach. Tym razem nie przeszkadza mi to - odparła.

Powinienem był cię rozebrać do naga.

Cieszę się, że tego nie zrobiłeś. Tak było bardziej podniecająco.

- W końcu jesteś dziewczyną Hollywoodu.

Uniósł ją w ramionach i zaniósł do łazienki.

Weszli pod prysznic. Wolf kierował strumień wody po całym jej ciele, skupiając się na piersiach, udach, nieco wyżej. Alex poczuła kolejną falę przyjemności. Rozchyliła nogi, podczas gdy woda obijała się o jej nabrzmiałe ciało. Spojrzała na niego. Był równie gotowy jak ona. Chwyliła go i powoli zaczęła masować. Jęknął. Widok boga rozkoszy poddającego się jej dotykowi nappełniał ją poczuciem pewności.

Ciepła woda objijająca się o nią doprowadzała do zbliżającej się fali. Wolf także przestał walczyć. Oboje kołysali się we wzajemnej rozkoszy.

Kilka minut później, Wolf i Alex w szlafrokach, postanowili podbić w pełni zaopatrzoną lodówkę. Delektowali się serem z krakersami, truskawkami w czekoladzie, przy okazji popijając delikatny, złocisty szampan.

Ślub był przerażający, przyjęcie onieśmielające, a kochanie się niesamowite.

Leżąc już w łóżku, pod najmniejszą puchową kołdrą, uśmiechała się do siebie. Wtuliła się w jego ramię.

- Śpij - powiedział z uśmiechem. - Jutro też będziemy się sobą cieszyć.

Następnego ranka także się kochali. Jednak słodki, ciepły nastrój zniknął, gdy Wolf przedstawił jej plan dnia.

Wyjeżdżamy do Afryki dziś po południu? - zapytała, siadając i przykrywając się kołdrą. - Pierwszego dnia naszego miesiąca miodowego?

Wiedziałaś, że jedziemy...

Wiedziałam, że ty jedziesz. I wydawało mi się, że będzie to jutro.

Wzruszył ramionami, wstając z łóżka.

Musieliśmy się nie zrozumieć.

Wolf.

Śledziła go wzrokiem, gdy podążał pod prysznic.

- Wiedziałaś, że wyjeżdżamy w plener - powiedział, nastawiając wodę i wchodząc do kabiny.

W ten sposób przerwał dyskusję, pomyślała. Poszła do łazienki i czekała, aż skończy.

- Tak, wiedziałam, że musisz jechać, ale nic nie mówiliśmy o mnie.

Wytrzeł się ręcznikiem, po czym zawiązał go wokół bioder.

- Gdybyś nie jechała ze mną, to po co składaliśmy wniosek o twój paszport? - Gdy nie odpowiedziała, chwycił maszynkę do golenia, mówiąc: - Wskakuj pod prysznic, lecimy British Airways po południu. Nie możemy się spóźnić.

Po kilku minutach krążenia po pasie startowym, samolot wzbił się w powietrze.

Alex nigdy nie była za granicą. No, może nie licząc kilku wypadów z rodziną do Kanady. Ale Europa? Afryka? Te regiony pozostawały dla niej w sferze marzeń. Do dziś.

Wolf i Alex zostali powitani z pełnymi honorami przez załogę na pokładzie, po czym stewardesy odprowadziły ich na przygotowane specjalnie miejsca w pierwszej klasie.

Kilka godzin później, po pięciodaniowym obiedzie, oboje rozłożyli fotele, by przespać pozostałą część lotu.

Wylądowali w Lusace, największym mieście i lotnisku Zambii. Niestety, ich podróż nie skończyła się tu. Wolf zaproponował Alex dwa sposoby kontynuowania drogi. Albo mogli poczekać do jutra na samolot, albo jeszcze dziś wynająć samochód z kierowcą obsługującym safari i udać się w czterogodzinną podróż. Alex dość miała już samolotów na jeden dzień,

wybrała więc safari starym, prymitywnym land ro-verem. Kierowca okazał się byłym kłusownikiem, który po wyjściu z więzienia stał się zagorzałym obrońcą środowiska naturalnego i chętnie opowiadającym o kraju przewodnikiem. Podczas wyprawy snuł historie o drugim co do wielkości parku narodowym Kafue.

Im dalej od Lusaki, tym teren i krajobraz stawały się coraz bardziej prymitywne. Dziury, doły, wzniesienia i znikająca droga powodowały, że Alex kurczowo trzymała się poręczy. Widoki jednak były fantastyczne. Po południu wjechali w zalesiony teren, gdzie mieszały się kolory złocisty i zielony. Mijali całe stada nieznanymi przybyszom gatunków zwierząt. Czy są tu także te większe zwierzęta?- zapytała z ciekawości. Lwy, lamparty, gepardy, słonie - odparł przewodnik. - Hipopotamy. Jest ich też sporo tam, gdzie będziecie mieszkać. Nad rzeką? - zapytał Wolf.

Wasz ośrodek będzie znajdował się częściowo nad brzegiem rzeki. O zmroku możecie obserwować spragnione zwierzęta zbierające się na dole, by pić.

Niedługo potem dojechali na miejsce. Nad brzeg rzeki Kafue. Domek miał piéterko, zbudowany był z żółtego gipsu i gliny, a dach miał pokryty strzechą. Obok stał szereg bungalowów, w których zakwaterowane były ważniejsze osoby z zespołu produkcyjnego. Cała reszta spała w dużych, świeżo rozbitych namiotach.

Podczas gdy wszyscy się witali, Alex postanowiła przejść się i zwiedzić teren.

Afryka. Zambia. Chodziła wolnym krokiem, podziwiając okolicę.

Żałujesz, że przyjechałaś? - zapytał Wolf, podchodząc do niej.

Nie. - Odwróciła się, uśmiechając się do niego. - To niesamowite. Spędzamy nasz miesiąc miodowy w Afryce.

Kocham Afrykę. Dlatego bardzo zależało mi na tym filmie. Chciałem uwiecznić to miejsce na taśmie. - Spoglądał w dal, na rzekę, a Alex cofnęła się w myślach do ich nocy poślubnej, rumieniając się.

Nie myślisz o Afryce - stwierdził, widząc, jak się czerwieni.

Nie - uśmiechnęła się, jakby przyłapał ją na czymś wstydliwym.

A o czym?

Ach, o niczym konkretnym.

Wyciągnął do niej rękę, przyciągnął do siebie i rzekł:

- W porządku, wiem, o czym myślisz. Ja też tego pragnę.

Zaczął ją całować, wywracać cały jej świat do góry nogami.

Chciała więcej, chciała jeszcze. Pełna namiętności odwzajemniała jego pocałunki. Jednak w pewnym momencie Wolf cofnął głowę, mówiąc:

- Chyba nie jesteś tak niewinna, jak twierdzą twoi bracia.

Uśmiechnęła się.

Chyba w końcu zaczynasz mnie poznawać.

A chciałbym wiedzieć jeszcze więcej - odparł. - Jeszcze dziś będę cię odkrywać, kochanie.

Wolf dotrzymał słowa.

Podczas kolacji Alex zorientowała się, że jest jedną z nielicznych przedstawicielek płci pięknej. Nie przeszkadzało jej to. Od dziecka przyzwyczajona była do takich warunków. Nie widziała natomiast Joy. Nikt nie widział, żeby przyjechała.

Rozmowy przy kolacji składały się głównie z delikatnych szyderstw i niewinnych żartów z nowego stanu cywilnego Wolfa. Po pewnym czasie jednak Wolf szepnął Alex do ucha: Weź kieliszek.

Gdzie idziemy?

Do pokoju. Już mam ich trochę dość. Wolę być tu sam z tobą. - Chwycił butelkę wina i kieliszek, po czym ruszyli w stronę swojego domku.

Stawiając butelkę na stoliku, Wolf chwycił Alex w objęcia i zmysłowo pocałował. Kładąc się razem na łóżku, zapomnieli o winie.

Joy nie pojawiła się także następnego dnia, co wywołało ogólne napięcie wśród ekipy. Pogoda była piękna, a natura budziła się z zimowego snu. Jednak za sześć tygodni nadejść miała pora deszczowa, więc każdy dzień na planie był dla wszystkich wyjątkowo cenny.

Późnym popołudniem Daniel ogłosił odczytanie scenariusza i poprosił, żeby Alex przeczytała rolę Joy. Na początku nieśmiała i niechętna, po zachęcie ze

strony Wolfa zgodziła się. W miarę czytania fabuła historii wciągnęła ją na tyle, że spodobało jej się to zajęcie. Gdy kończyli, zbliżała się pora kolacji, a Alice Stewart, właścicielka ośrodka, zaprosiła wszystkich na poczęstunek nad rzeką.

- Barman rozda drinki. A jeśli dopisze wam szczęście, zobaczycie zbierającą się przy rzece zwierzynę.

I nie, nie mówię tu o moim mężu, Tomie.

Wolf poczekał, aż Alex odda scenariusz Joy, po czym poszedł z nią do baru na nadrzecznym drewnianym tarasie.

Przytrzymał ją przed sobą i objął, patrząc w dal, nad rzeką i powoli zbierające się zwierzęta. Czuli się przy nim bezpieczna.

W oddali zaryczał lew. Alex podskoczyła, nie-przyzwyczajona jeszcze do świadomości, że lew może być tak blisko. Zeszłej nocy, gdy Wolf spał, a ona poszła do łazienki, usłyszała za ścianą domku głośne sapanie. Okazało się, że była to spacerująca po obozie lwica szukająca partnera. Wolf, który wyczuł u niej lęk, pochylił głowę i zaczął skubać wargami jej szyję.

Nie tu - wyszeptała.

W takim razie weźmy po drinku i wróćmy do pokoju - powiedział, wkładając jej rękę pod bluzkę.

Odsuwając się, powiedziała:

Poczekaj chwilę, przyniosę drinki.

Masz dwie minuty. W przeciwnym wypadku sam cię tam zaciągnę.

Uśmiechnęła się i pogroziła mu palcem.

Nie możemy jeszcze iść. Będą plotki. Powinniśmy przynajmniej poczekać do kolacji.

Nie mogę.

Musisz.

- Dobrze, ale zapłacisz mi za to.

Uśmiechnęła się ponownie. Czuła się z nim dobrze.

Życie tu przypominało jej młodsze lata na ranczu. Wspólne kolacje, wieczory przy ognisku.

Nagle zaryczał lew, co przypomniało jej, jak daleko znajdowała się od Montany i od domu.

Podczas kolacji Daniel deVoors wciągnął Wolfa w rozmowę z oświetleniowcem. Jutro miały ruszać pierwsze zdjęcia, więc wszyscy chcieli, by każdy najmniejszy szczegół był dopracowany.

Alexandra siedziała nieruchomo, słuchając. Tak naprawdę patrzyła tylko na Wolfa, obserwowała jego dziką urodę. Odwrócił się do niej, spotykając jej wzrok. Wybuchła namiętnością. Pożądanie.

Nagle Wolf odsunął krzesło, wstał, wymamrotał coś niezrozumiałego, jednak zanim odszedł, rozległ się roześmiany kobiecy głosik:

- Chyba nie myśleliście, że nie przyjadę?

Alex zamarła.

Przyjechała Joy Hughes.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Było już po dwunastej, a Wolf nie wrócił jeszcze do łóżka. Gdzie on był? Z kim? Co robił? Coraz bardziej zdenerwowana i zmartwiona Alex знаła odpowiedzi na dwa pytania. Na trzecie nie chciała nawet próbować odpowiedzieć. Dlaczego on ją w ogóle poślubił? Czy rzeczywiście chodziło o zabójczą mieszkankę w drinku? Czy może o przykrywkę dla czegoś innego? Albo dla kogoś innego...

Nie wiedziała już, co myśleć.

Kilka godzin później obudziła się, gdy Wolf kładł się do zakrytego drobną siateczką łóżka. Nie odwrócił się do niej, nie przytulił, nic nie powiedział. Jedynie wydał z siebie niepokojące ją westchnienie i zasnął.

Przyjazd Joy zmienił wszystko.

Rano obsada usiadła z Danielem, by kolejny raz czytać scenariusz. Tym razem Daniel poprosił Alex, by obserwowała, co się dzieje.

- Przecież chcesz zostać reżyserem, prawda?

Wolf siedział obok niego, cztery krzesła od niej. Za chwilę pojawiła się Joy z herbatą.

Już raz sczytywaliście tekst-powiedziała, siadając obok Wolfa. - Kto grał mnie?

Alex - rzekł Wolf.

Kto? - zapytała zdziwiona.

Alex, moja żona -powtórzył Wolf, wskazując na Alexandrę. Joy zawahała się, po czym zaśmiała się lekko, nawet nie patrząc na Alex.

- Ach tak, rzeczywiście, zapomniałam, że masz żonę.

Jak mogła nie pamiętać, że miał żonę? Chyba że chciała udawać, że nadal jest kawalerem? Że nic między nimi się nie zmieniło...

Alex na granicy wytrzymałości, pochyliła się do niej, pytając:

- A czy ty przyjechałaś z mężem, Joy?

Zaskoczona pytaniem, Joy uśmiechnęła się lekko.

- Nie.

Alex spojrzała na Wolfa. Był wściekły. Dobrze wiedziała, że spojrzenie to nie wróżyło szybkiego zakończenia sprawy.

Nie myliła się. Podczas przerwy obiadowej Wolf natychmiast do niej podszedł.

- Przejdźmy się - powiedział surowo.

Stała obok Daniela, który, patrząc na nią przepaszająco, odszedł na bok.

- Nie mam na to ochoty - odparła, starając się zachować resztkę złości i odeprzeć jego atak.

- Nie masz wyboru - powiedział rozkazująco.

Gdy odeszli na bok, spojrzał na nią groźnie.

- Co to miało znaczyć?

Alexandra wiedziała, że nie może udawać, iż nie wie, o co chodzi. Jednak mogła spróbować wykorzystać teraz szansę i powiedzieć mu, co czuje.

Naciskałeś na nasz ślub, Wolf. Powiedziałeś, że jesteś za mnie odpowiedzialny.

Doskonale wiem, za co jestem odpowiedzialny.

W takim razie dlaczego czuję, że wolałbyś ożenić się z Joy, a nie ze mną?

Nie bądź śmieszna.

Nie jestem. To ty nie wracałeś wczoraj do łóżka . do drugiej rano...

Nie spałaś?

- Czekałam na ciebie.

Westchnął zniecierpliwiony.

Alexandro, wiesz, że Joy jest moją przyjaciółką. Dopiero co przyjechała do nas. Długo się tu dociera, a ona miała w dodatku pasmo niepowodzeń...

W takim razie powinna przyjechać ze swoim mężem, a nie wykorzystywać mojego!

Szeroko otwierając usta, Wolf cofnął się o krok. Spojrzał na nią z niedowierzaniem.

- To było wyjątkowo żalosne i nieuprzejme - powiedział cicho. - Nie bądź taka. To do ciebie nie pasuje.

To powiedziawszy, odwrócił się na pięcie i poszedł w kierunku głównego domu.

Wszyscy siedzieli na dworze, pochłonięci jedzeniem. Alex była wśród grupki oświetleniowców,

podczas gdy Wolfa pochłoneła rozmowa z Danielem i Joy.
Nie spojrzał na nią nawet raz.

Po obiedzie wszyscy wrócili do swoich zajęć, a Alexandra chwyciła książkę, w której zatonęła na następne dwie godziny. W pewnym momencie podszedł do niej Daniel deVoors.

- Pięknie tu, prawda?

Alex skinęła głową, odkładając książkę.

- Cudnie. Zambia przypomina mi Montanę.

Daniel zaśmiał się i przysiadł do niej.

Mnie przypomina Afrykę Południową. Urodziłem się tam i mieszkałem do szesnastego roku życia. Potem rodzice przeprowadzili się do Australii i Stanów. - Po chwili zmienił temat. - Wolf jest dziś wściekły...

Pokłóciliśmy się - odparła cicho. - O Joy.

Joy jest piękna. Alexandra skinęła.

Chyba jestem zazdrosna.

Ale on wybrał ciebie.

Ponieważ ona już była mężatką.

Co on na to?

Mówi, że jestem żalosna.

A jak ty myślisz? Spojrzała na niego z powagą.

Jest dla mnie konkurentką. Wydaje mi się, że Wolf nadal coś do niej czuje.

Myślę, że tak już pozostanie. Jest najbardziej lojalną osobą, jaką znam. Dba o swoich przyjaciół.

Alex mruknęła pod nosem.

To co ja mam w takim razie robić?

Bądź dla niej miła.

Nic nie powiedziała. Daniel pochylił się do niej, łapiąc ją za kolano.

- Gdyby naprawdę chcieli być razem, byłiby razem. Łatwo przecież o rozwód. - Uśmiechnął się do niej pocieszająco. - Głowa do góry i nie pozwól, by takie sprawy cię martwiły.

Alex i Wolf nadal nie rozmawiali ze sobą, podczas szykowania się do kolacji. Przy ognisku siedzieli obok siebie, jednak Wolf nie zwracał na nią uwagi. Nigdy nie czuła się tak bardzo osamotniona.

W pewnym momencie Wolf wstał i zaczął zmierzać do ich domku. Choć Alex nie czuła się na siłach, by stawić mu czoło, podniosła się i poszła za nim.

To chyba nie ma sensu - powiedziała, doganiając go na schodach.

Nie - przyznał.

Co w takim razie robimy? Czy mam wracać do domu? Rozwódzimy się?

Rozwódzimy? - powtórzył z niedowierzaniem. - Mam irlandzko-hiszpańskie korzenie.

Nie rozumiem.

- Nie biorę rozwodu pod uwagę.

Wzdychając, Alex odgarnęła kosmyk zachodzących na twarz włosów.

Wiesz, nie jesteś typem mężczyzny, za którego planowałam wyjść.

Nie?

Nie.

Dlaczego?

Chyba zawsze myślałam o kimś takim jak tata. Bardzo mocno kochał mamę. - Alexandra poczuła nagle napływające do oczu łzy. Szybko je zwalczyła. - Kiedy miałam cztery lata, wykryto u niej raka. Ojciec walczył dla niej wszystkimi dostępnymi środkami. Nie miał zamiaru jej tracić. Właśnie takiego faceta chciałam. Mężczyznę, który walczyłby o mnie. I dlatego w wieku dwudziestu trzech lat byłaś dziewicą?

Czekałaś na swojego bohatera?

Jego szyderczy ton rozwścieczył ją. Jak on śmiał? Z trudnością przyszło jej otworzyć się tu przed nim, a on po prostu z niej drwił...

- Nie bohatera - powiedziała, starając się pohamować emocje. - Kogoś, kto już dorósł. Mężczyznę, który wie, co jest ważne. Takiego, który poświęcałby mi się z oddaniem.

Przez pewien czas Wolf nie odpowiadał. Stał oparty o balustradę. Pewnie myślał, jaka musi być naiwna i dziecinna, pomyślała. Nie wytrzymała jego milczenia.

- Pewnie uważasz, że jestem nadwrażliwa i zbyt emocjonalna...

Wolf powoli pokręcił głową.

-Nie.

Po chwili stwierdził:

Już późno. Idę spać...

Wolf?

Tak?

Spojrzała na niego, starając się go rozgryźć.

Jaką kobietę byś poślubił? Jęknął.

Och, Alexandro. Tę, którą już poślubiłem.

Na jej twarzy dostrzegł niezrozumienie lub zakłopotanie.

- Alexandro, jesteś kobietą, z którą chciałem się ożenić. - Wyciągnął do niej rękę i przyciągnął ku sobie. - Tak też zrobiłem.

Kochali się namiętnie. Ich palce i ciała splecione, namiętne i zmysłowe ruchy, delikatne pocałunki. Kierowani fizycznym pociąganiem, chcieli dać też wyraz nagromadzonych w sobie emocji.

Wolf zdobywał ją, coraz szybciej i mocniej. Alex ulegała mu, zatapiając się w rozkoszy, którą jej oferował całym sobą. Fale ciepła rozbijały się o jej twarz, coraz gorętsze, coraz częstsze. Alex zacisnęła dłonie. Była już coraz bliżej. Jego coraz to szybsze ruchy biodrami doprowadzały ją na szczyty uniesienia. Gdy kończyli, wtulili się w siebie nawzajem.

Seks był niesamowity, pomyślała, leżąc w jego objęciach. Obudziła się sama. Przymrużyła oczy na witające ją ostre słoneczne światło. Wzięła szybki prysznic - naprawdę szybki, ponieważ skończyła się już ciepła woda - i po ubraniu się w bojówki i szaroniebieską koszulkę wyszła w poszukiwaniu kawy.

Cała ekipa zajęta była pakowaniem land roverów i montowaniem na nich kamer. Parę kroków dalej czekali już przewodnicy, by ich zaprowadzić na miejsce zdjęć.

Siadając z kubkiem kawy na tarasie, Alex usłyszała dobiegającą ją zza rogu rozmowę.

- Myślałam, że jadę.

To Joy. Nie wyglądała na zadowoloną.

Kiedyś cię zabiorę, ale teraz będziesz potrzebna tu.

Ale, Wolf, nie możesz lecieć sam. Czemu nie zaczekasz, aż będę mogła polecieć z tobą?

Nie lecę sam - odparł Wolf. - Alex ze mną będzie.

Ale ona nie potrafi latać, a ja tak! To ja zawsze byłam twoim drugim pilotem. Poczekaj kilka dni, będę miała przerwę i polecimy razem.

Joy przerwała, a Alex musiała wyęźać słuch, by usłyszeć ciąg dalszy.

Poza tym nie wiesz nawet, czy będzie chciała. Może boi się małych samolotów, a ten malutki piper nie należy do najładniejszych.

Lata - odparł Wolf.

- Niesie go modlitwa - zaśmiała się Joy.

Oboje zaczęli iść w kierunku land roverów i ich rozmowa stała się niezrozumiała. W pewnym momencie Wolf pojawił się obok Alex, mówiąc:

Dzień dobry. - Pochylił się, całując ją czule w czoło.

Dzień dobry - odparła, popijając kawę. - Jak się masz?

Dobrze - powiedział. - Świetnie spałem. A ty?

Też dobrze.

Mam dziś sprawę do załatwienia. Chcesz się

przyłączyć? - To o tym rozmawiał z Joy. Nie mogła się nie zgodzić. Wyszłaby na słabą, poza tym wtedy na pewno poczekałby na Joy i poleciliby razem. Sama nie bała się latać. Trzech z jej braci było doświadczonymi pilotami. Na ranchu mieli też niewielkie lądowisko dla swojego samolotu. Jedyną rzeczą, której się obawiała, był stan techniczny maszyny.

Chętnie - odparła pogodnie.

Będziemy lecieć.

Świetnie!

Ja będę za sterami.

Tak jest, panie pilocie. Wolf lekko uniósł brew.

To piper. Model Tri-Pacer.

Dwumiejscowy?

Czteromiejscowy.

Nie miała pojęcia, jak wyglądał ten samolot.

Lećmy więc.

Nie masz pytań, obaw? Nie boisz się?

Moi bracia latają - odparła. - Przyzwyczaiłam się.

Świetnie - powiedział, uśmiechając się szeroko. - Weźmy kanapki, które przygotowano nam w kuchni, i w drogę. Czeka na nas Big Red.

Big Red?

Samolot.

Aha.

Dziesięć minut później Alex zaczęła jednak żałować, że się zgodziła na tę wycieczkę. Kiedyś biało-czerwony, czteroosobowy samolocik obecnie

przeżerany był przez rdzę. A odlupana farba nie dodawała mu już uroku, raczej odstraszała potencjalnych pasażerów. W środku miejsca nie było więcej niż na trzy osoby. Obdrapane czerwone siedzenia nie oferowały komfortu lotu.

To prawdziwa skóra - powiedział Wolf.

Mmm.

- Cudowny mały samolocik - zachwalał Wolf.

Wsiadli do środka i zapięli pasy. Za chwilę do strzegli Toma, który pojawił się, by ich pożegnać.

- Wrócimy przed zmrokiem! - krzyknął do niego Wolf.

Tom uniósł do góry kciuk.

- Ruszamy - stwierdził Wolf i po kilkuset metrach wyboistego rozbiegu samolot wzbił się w powietrze.

Po paru minutach lotu Alex coraz mniej ścisnęła poręcz przy drzwiach, a z coraz większą ciekawością i podziwem patrzyła przez okno, obserwując, co dzieje się kilkaset metrów pod nimi.

Widok był niesamowity.

- Wyjazd jest z dnia na dzień coraz lepszy - powie działa.

Wolf spojrzął na nią.

- Uwielbiam latać, ale tu szczególnie. - Nagle wskazał w dół. - Patrz, słonie.

Im bardziej na północ lecieli, tym widzieli więcej zwierzyny. Spacerujące razem żyrafy, zebry, samotny nosorożec.

Po godzinie lotu Alex sięgnęła do tyłu po butelkę z wodą, kiedy nagle Wolf przeklął pod nosem.

- Co się stało? - zapytała nerwowo.
Jego wzrok przykuty był do wskaźników na desce rozdzielczej. Wtedy zorientowała się, że tracą wysokość. Wskaźnik paliwa wskazywał zero. Jako to możliwe? Przecież przed startem bak był pełen.

Wolf.

Musimy wylądować. Schowaj butelkę i wyjmij ostre rzeczy z kieszeni. Zapnij pas. Zaraz lądujemy.

Masz na myśli rozbicie się?

Wolf ciągnął za stery, utrzymując dziób samolotu w górze.

- Nie - uspokajał ją. - Lądowanie.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Podczas lądowania samolot gwałtownie szarpnął, podskoczył i ponownie opadł. Wolf walczył ze sterami i hamulcem. W pewnym momencie jedno z kół uderzyło o wystającą skałę i maszyna przewróciła się i stanęła do góry nogami.

Cisza.

Alexandro - powiedział nerwowo Wolf, wisząc głową na dół. Jestem cała - odparła po chwili. Podczas lądowania uderzyła głową w deskę rozdzielczą, ale poza tym wydawało jej się, że wszystko było w porządku. Przełknęła.

Na pewno?

Tak. - Spojrzała na niego - Krwawisz.

To nic wielkiego-odparł spokojniej. Oboje żyli, nic im się nie stało.

Po rozpięciu pasów Wolf powoli zsunął się na ziemię, by pomóc Alex w wypięciu się ze swojej uprzęży.

Wytaczając się z kokpitu, Alex przeszła kilka kroków, czując, jak nogi odmawiają jej posłuszeństwa.

Zasłoniła oczy przed ostrym słońcem i rozejrzała się dokoła. Sawanna rozciągała się w każdym kierunku.

Gdzie jesteście?

Według mapy i kompasu znajdujemy się w innym parku narodowym, w południowej Luangwie.

Kolejny park? - zapytała Alex. - Kolejny park dla zwierząt?

Zwierzęta nie żyją w parkach. To ich chroniona ziemia.

Odwrócił się, by wyciągnąć z wraku skrzynię zjedzeniem i napojami.

Dokładnie rzecz biorąc, naruszamy właśnie ich teren.

Nie martwię się naruszeniem. Bardziej przeraża mnie nasze bezpieczeństwo.

Nic nam raczej nie grozi. Jeśli coś się zbliży, schowamy się w samolocie.

Alex spojrzała z niedowierzaniem na wrak.

Ma około czterdziestu lat i pokryty jest płótnem. Czy naprawdę powstrzyma słonia albo nosorożca?

Może nie powstrzymać szarżującego nosorożca, masz rację. -

Znalazł radio. - Ani małego słonika. Ale prawdopodobieństwo ataku jest bliskie zero. Ten park ma trzy tysiące hektarów. Huk był tak głośny, że zwierzęta raczej od nas uciekają niż przychodzą.

Poza lwami i tygrysami, pomyślała.

Radio działa? - zapytała.

Postaram się złapać sygnał.

Przez prawie dwadzieścia minut starali się uruchomić radio i namierzyć sygnał, niestety cuda na obecnym

dzień wyczerpały się. Nie wiedząc, jak długo pozostaną tam, gdzie byli, postanowili oszczędzać jedzenie i picie.

Gdzie my w ogóle lecieliśmy? - zapytała nagle Alex.

Do wioski, która znajduje się na północ stąd

odparł Wolf, odnosząc do samolotu butelkę wody.

To jedna z wiosek, które postanowiłem sponsorować kilka lat temu.

Alex otworzyła szeroko oczy.

Nie rozumiem.

Niektórzy sponsorują dziecko w kraju Trzeciego Świata. Ja postanowiłem sponsorować wioskę.

Alex słuchała zafascynowana.

- W jaki sposób to robisz?

Wzruszył ramionami, siadając obok niej w cieniu samolotu.

Buduję szkoły, studnie, kopię systemy nawadniające, rozwijam placówki sanitarne, zakładam kliniki, dostarczam szczepionki, edukuję o AIDS. Robię wszystko, co mogę.

Nie miałam pojęcia - westchnęła delikatnie. - To cudowne.

Od jak dawna?

Niemal od dziesięciu lat.

Ile wiosek sponsorujesz?

Nie odpowiedział. Jedynie odparł wymijająco:

Za mało.

Powiedz... Musisz wiedzieć. Trzy? Pięć? Siedem?

Ponad dwadzieścia. Niecałe trzydzieści.

- Trzydzieści - powtórzyła z podziwem.

Wyglądał na zasmuconego.

Nawet niewiele pieniędzy niesamowicie tu pomaga. Jeszcze tak dużo chciałbym tu zrobić. Tak dużo jeszcze trzeba tu zrobić.

Ludzie się starają, ale Afryka jest ogromnym kontynentem - powiedziała cicho. - Jest daleko. Może ludzie na zachodzie nie mają świadomości, jakie są tu potrzeby. Nie widzieli tego co ty.

Oj, widzieli. Prasa cały czas donosi o tutejszej sytuacji - stwierdził ostro. - Cały czas pokazuje głodne i umierające dzieci... - Przerwał, po czym wstał.

Na chwilę pójść się przejść. Nie martw się, nie oddalę się za bardzo.

Obserwowała go, jak szedł, zniecierpliwiony i poruszony.

Nie było go może z pół godziny. Usiadła blisko samolotu, tak na wszelki wypadek.

Cieszyła się, gdy wrócił. Sawanna była spokojna, ale przy nim czuła się bezpiecznie.

Wyglądasz na zgrzanego - powiedziała, widząc jak cały płynie.

Jestem - odparł, zdejmując z siebie koszulę i rzucając na koło wraku. - Bałaś się, jak mnie nie było?

Niespecjalnie - uśmiechnęła się. Z podziwem wpatrywała się w jego piękną i opaloną rzeźbę klatki piersiowej. Był jej mężem. Mimo wszystko była szczęśliwa.

Podoba mi się tu.

W tej głuszy?

To nie jest głusza. To Afryka. Zambia. Uśmiechnął się lekko. Jesteś zabawna.

Sięgnął do samolotu, po czym wyjął starą, drewnianą skrzynię.

Po co to?

Na ognisko.

Wolf, jeśli pozostawisz aktorstwo, zajmiesz się reżyserowaniem? Pisaniem? Produkcją może?

Niczym. Dam sobie z tym spokój.

Przerwę? Takie wakacje?

Nie. Na zawsze. - Spojrzał na nią z grymasem. - Mam już dość Los Angeles. Dość Hollywood i tych wszystkich sztucznych ludzi. Mam już tego dość.

A gdzie byś wyjechał? Do Dublina?

Mam na zachodnim brzegu Irlandii dom. Ale nie wiem, czy się tam przeniosę. Może nigdzie się nie ruszę. Może będę jeździł od wioski do wioski i pomagał tam gdzie trzeba.

Sprzedalbyś dom? Całą kolekcję samochodów?

Samochody i tak wkrótce sprzedam. Reperuję je i sprzedaję z zyskiem. Wszystkie pieniądze z tego przekazuję swoim organizacjom charytatywnym.

- Masz takie?

Skinął głową.

Siedziała, wpatrzona w niego.

- Czy naprawdę opuścisz Los Angeles?

Wkrótce będę musiał. Już czas stać się normalnym człowiekiem. Czas pozostawić za sobą całe to szaleństwo.

Nie tęskniłbyś za Hollywood?

Nie - odparł bez wahania.

Trudno było jej wyobrazić sobie to miasto bez niego.

Hollywood na pewno tęskniłoby za tobą. Zaśmiał się nisko. Tylko dlatego, że na mnie zarabia. Pokręciła głową. Nie dopuszczała do siebie myśli o jego odejściu. Tyle wspomnień, tyle filmów. W oku zakręciła jej się łza.

- Ludzie będą tęsknić.

Nic nie trwa wiecznie. Wszystko się kończy, nawet to, co dobre.

W takim razie dlaczego nie odszedłeś wcześniej?

- dociekała.

Wolf uniósł ręce.

- Próbowałem. Ale wytwórnice...

Nie musiał kończyć. Nie puściliby go. Za dużo w niego zainwestowali.

Od jak dawna tak się czujesz?

Od czterech, może pięciu lat.

I oni o tym wiedzą? - zapytała zdumiona.

Oj, wiedzą. - Uśmiechnął się pod nosem.

Co mówią?

A jak myślisz?

- Jeszcze jeden film - powiedziała cicho.

Skinał.

- Jeszcze jeden film, tylko ten jeden. Pomóż nam, nie spraw nam zawodu. Potrzebujemy cię, nasze kariery i życie zależy od ciebie. - Jego wzrok pełen był żalu.

- Ich życie. Chciwcy. Ludzie na całym świecie umierają z głodu, z braku leków, dachu nad głową i najbardziej podstawowych rzeczy, a kilku grubasów w Hollywood śmie mówić o swoim życiu.

Nie wszyscy w branży mają kasę. Wielu ludzi stara się utrzymać, jak wszyscy inni.

Wiem - powiedział spokojniej. - Między innymi dlatego jeszcze pracuję. Wiem, że dzięki mnie pracę ma wielu ludzi. Ale wiem też, że jeśli przestałbym grać, znaleźliby innego aktora i inny film.

Pochyliła się do niego.

- Co byś robił, gdybyś rzucił to wszystko jutro? Bez chwili zastanowienia odparł:

- To, co teraz. Pomagałbym wioskom. Pracował bym dla UNICEF, zbierałbym pieniądze, rozwijałbym świadomość, zostałbym aktywistą i pomagałbym tam, gdzie bym mógł.

Słońce już zachodziło, gdy Wolf zaczął łamać starą skrzynię na małe deseczki. Postanowili poczekać z ogniskiem aż będzie już późno. Każde zjadło po kanapce i owocu. Po chwili Alex przysiadła się do niego. Wolf chwycił ją delikatnie za brodę. Spojrzeli sobie w oczy. Pragnęli się. Czuli to pożądanie. Alex czekała na jego ruch. Dotknął jej ust czubkiem palca i zjechał nim do szyi. Obrysował brodę, twarz. Chciała, by ją objął. Chciała się z nim kochać.

Pocałuj mnie - wyszeptwała.

Ale jesteś niecierpliwa - powiedział, pochylając głowę i delikatnie ją całując. Otarcie się ich warg wywołało w niej dreszcz.

Jeszcze... - poprosiła.

Biorąc ją na ręce, zaniósł do samolotu, gdzie kochali się delikatnie i namiętnie.

Na noc pozostali w samolocie, a Wolf wykorzystał znajdując się w środku koce jako pościel. Alexandrę obudziły jego pocałunki na szyi.

Dzień dobry - powiedział.

Dzień dobry - odparła.

Popracuję jeszcze nad radiem.

Tego dnia dużo trudniej było znaleźć sobie zajęcie, ale po pewnym czasie Wolf i Alex wymyślili lub zmodyfikowali kilka znanych im gier do własnych potrzeb.

Powrócili też jednak do rozmów.

Skąd twoje imię, Wolf? - zapytała w pewnym momencie

Alex. -Nie jest przecież ani irlandzkie, ani hiszpańskie.

Gdybyś była prawdziwym fanem, wiedziałabyś - uśmiechnął się.

Przykro mi, ale fanklub nie przysłał mi tego biuletynu.

Zaśmiał się.

To skrócona wersja mojego imienia, Tynan Wolfe Kerrick.

Jeden z reżyserów przekonał mnie, żeby zrezygnować z pierwszego imienia i wyrzucić „e”.

Jak do ciebie mówił tata?

Tynan.

- A mama?

Uśmiechnął się.

Łobuz. Dlaczego Hollywood? - zapytał w rewanżu.

Zawsze kochałam filmy. Po śmierci mamy rodzina uznała, że to najlepszy sposób, żebym sobie z tym

poradziła. Jeździliśmy do kina w Bozeman. A że nieczęsto pojawiały się tam nowości, zdarzało się, że oglądaliśmy jeden film kilka razy.

Masz dobrą rodzinę.

Wiem.

Pamiętasz swój pierwszy film?

Mała Syrenka. Pamiętam ten film dokładnie... - Urwała, cofając się w czasy dzieciństwa, smak popcornu, rozsuwanie kurtyny, gasnące światła.

Po chwili uniosła brwi.

Pamiętam nawet twój pierwszy film. Miałam wtedy piętnaście lat. Grałeś żołnierza i zginąłeś. Wtedy płakałam. A teraz, popatrz, jak utknęliśmy w głuszy.

To nie głusza - powiedział, przedrzeźniając jej powiedzenie z wczoraj. - To jest Afryka. Zambia.

Słońce już zaszło, a horyzont stawał się coraz ciemniejszy. W oddali ryknął lew.

Chyba już czas, by zapalić ogień - zauważyła Alex.

Zgadzam się.

Po chwili ogień rozświetlił ich niewielkie obozowisko.

Ile miałś lat, gdy zmarła twoja matka? - zapytał w pewnym momencie Wolf.

Pięć.

- Jesteś do niej podobna?

Pokręciła głową.

- Bracia twierdzą, że nie. Mówią, że mama była urocza - zaśmiała się, po czym przycichła. - Tęsknię za nią. Ciężko było mi jednej wśród tylu chłopaków.

Wolf oparł się o kadłub samolotu.

Matki są cudowne, prawda?

Żałuję, że nie byłam starsza. Chciałabym ją lepiej znać. Czasem jestem wściekła na braci, ponieważ spędzili z nią więcej czasu. Brock kończył właśnie liceum. Był praktycznie dorosły. - Jej oczy zaszyły łzami. -Ja szłam do przedszkola. Tak naprawdę nawet jej nie pamiętam. Pamiętam Małą Syrenkę, a nie pamiętam matki... Czy to jest sprawiedliwość?

Nie - powiedział czule.

Czasem wydaje mi się, że wszystko wyglądałoby inaczej, gdyby żyła.

W jaki sposób? Wzruszyła ramionami.

Może ja byłabym inna.

- Ale dlaczego, miałabyś być inna? Nie byłabyś sobą. A jesteś doskonała.

Alex uśmiechnęła się zaczerwieniona.

Dziękuję.

Nie ma za co - odparł, przyglądając jej się. Gdy zobaczył łzy w jej oczach, pomyślał, że jej płacz sprawia mu ból. Wiedział, że zrobi wszystko, by nie płakała.

- Co cię uszczęśliwia?

Zaśmiała się, marszcząc nos.

- Śnieg - wyszeptała. - Przypomina mi filmy.

Śnieg wszystko zmienia, upiększa.

Ona też wszystko upiększa, pomyślał.

Przez dłuższy czas Alex nie mogła zasnąć. Ilekroć przysnęła, głód natychmiast ją wybudzał. Jednak W końcu udało jej się zapaść w sen.

Czas wstawać, śpiąca królowno - usłyszała, otwierając powoli oczy.

Wolf?

Stał na zewnątrz samolotu, uśmiechając się szeroko.

- W końcu nadjechała pomoc.

Alex natychmiast poderwała się i wyskoczyła z wraku.

- Naprawdę?

Dostrzegła zakurzonego land rovera, kierowanego przez stróża parku. Podskoczyła z radości.

- Jesteśmy uratowani!

Stróż zawiózł ich do Lusaki, gdzie zorganizowano ekipę poszukiwawczą. Podróż trwała pół dnia z jednym postojem na kąpiel i śniadanie.

Gdy na miejscu wysiedli z samochodu, usłyszeli gromkie brawa i okrzyki. Czekają na nich kilkudziesięciu dziennikarzy. Podbiegł Daniel i objął Wolfa za szyję.

- To cud! - uśmiechnął się szeroko. - Nie wiem, czy kiedykolwiek w życiu tyle się modliłem... To najlepsze możliwe zakończenie!

Wolf poklepał Daniela po plecach.

Nic nam nie jest.

Joy wpadła w histerię, gdy się dowiedziała, że nie wróciłeś.

Bała się najgorszego, ale zapewniałem ją, że wszystko będzie dobrze. Dzięki Bogu, miałem rację. - Po chwili spojrzął Wolfowi w oczy i mocno klepnął go w plecy. - Nawet nie wiesz jak się cieszę, że cię widzę. Nie wyobrażasz sobie, jaki tu był chaos. Wytwórnia w Hollywood zalewana była setkami telefo-

nów z całego świata. Reporterzy pojeżdżali ze wszystkich chyba kontynentów. Niesamowity wir! Wolf kiwnął głową.

- W taki razie zaczynamy tę konferencję jak naj-
szybciej. Jesteśmy głodni i spragnieni, a Alex będzie
niedługo chciała zadzwonić do rodziny.

Daniel przytaknął i cała trójka podeszła do ruchomego pulpitu, do którego przymocowano już co najmniej kilkanaście mikrofonów.

Po wstępie Daniela Wolf zdał relację z przyczyn, przebiegu i skutków wypadku. Podawał suche fakty. Alex słuchając, wspominała ich przygodę przepelnioną emocjami. Wspominała spokój. Wspominała jego. Jeszcze przed przyjazdem do Afryki czuła, że się w nim zakochała. Teraz była pewna, że go kocha.

W pewnym momencie jedno z pytań sprowadziło ją na ziemię.

- Wolf, za pozwoleniem, jedno pytanie do żony.

Czy można?

Wolf zwrócił się do Alexandry i, wyciągając rękę, zachęcił ją do zabrania głosu. Zdenerwowana debiutem medialnym, podeszła do pulpitu, a jego ręka na jej biodrze upewniała ją, że nic złego nie może się stać.

Spojrzał na nią.

- Wszystko w porządku? - zapytał czule.

Skinęła głową. Tak, wszystko było w porządku.

Dzięki niemu.

- Jak Wolf poradził sobie z całą sytuacją, Alexandro? - padło pierwsze pytanie.

Dobrze. Zdecydowanie lepiej niż ja - uśmiechnęła się.

A co jedliście?

Zostaliśmy zaopatrzeni w całkiem sporą porcję jedzenia, więc, choć jedliśmy oszczędnie, nie byliśmy bardzo głodni.

Wolf, czy ty tego przypadkiem nie zaplanowałeś? - padło pytanie z tłumu. - To świetny temat...

Wolf zaśmiał się szczerze.

Nie, prawie żałuję, że nie. Ale to rzeczywiście dobry pomysł.

Ale to nie do końca prawda, Wolf. - Przerwała z tłumu Joy.

Wszystkie oczy, obiektywy i mikrofony zwróciły się ku niej.

Spotykanie się i ślub z Alexandrą Shanahan był twoim chwytem, żeby zakończyć spekulacje na temat naszego związku.

- Joy - zagroził Wolf, kręcąc głową. - Nie.

Uśmiechnęła się do niego smutno.

- Musiałam to powiedzieć, Wolf. To jedyny sposób. Tylko tak możesz się uwolnić. - W jej oku migotała łza. - Nigdy nie chciałam się z nią zenić. Nie myślałam, że to wszystko tak daleko zabmie. Kiedy Alex zachorowała, Wolf był tak wspaniały, że pomyślałam, iż jedynym wyjściem jest ślub z nią. Ale Wolf, to nie jest prawdziwe małżeństwo. Wiem, że jej nie kochasz. Zrobiłam to dla mnie.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

To była prawdziwa uczta dla dziennikarzy. Błyski fleszy, notujące długopisy, krzyki... Sensacja."Wśród tego stała Alexandra, w szoku, nie do końca wiedząca, co się właśnie stało.

Czy Joy miała rację? Czy mówiła prawdę?

Wolf złapał ją za rękę i razem, przedzierając się przez tłum, weszli do hotelu, gdzie czekał zarezerwowany dla nich apartament królewski. Gdy jego drzwi zamknęły się i oboje poczuli się bezpiecznie, Wolf posadził Alex na fotelu i przysiadł obok niej.

Posłuchaj mnie - zaczął. - Powiem ci to raz i chciałbym, żebyś słuchała mnie uważnie. Ale przede wszystkim chcę, żebyś mi uwierzyła. Joy i mnie nic nie łączy. Jesteśmy przyjaciółmi. Tylko tyle. Ludzie zawsze dorabiali do tego historyjkę, ale tylko dlatego, że mają ogromną potrzebę skandalu.

Ale Joy powiedziała...

Nie obchodzi mnie to, co powiedziała. Mówię prawdę. I to właśnie mnie musisz uwierzyć. To ja jestem twoim mężem, to do mnie się zwracasz

w potrzebie, gdy potrzebujesz wsparcia, rady. Do mnie. Rozumiesz?

Zacisnęła zęby na dolnej wardze. Wolf ciągnął dalej.

- Joy nie jest szczęśliwą osobą. Przez wiele lat była uzależniona od alkoholu i pigułek. Miała depresję.

Postaraj się zrozumieć, że cierpi i wszystko, co mówi, ma swoją przyczynę w rozgoryczeniu.

Alexandra zasłoniła twarz, by nie widział, jak jego słowa ją bolą. Wiedziała, że starał się pomóc, wszystko wyjaśnić. Nie wiedziała jednak, że wierność fizyczna to dla kobiety nie wszystko. Alex potrzebowała przede wszystkim wierności duchowej.

Wolf odsłonił jej twarz.

Dlaczego płaczesz?

Boję się.

Czego? Mnie?

Nie jestem w stanie ciągle o ciebie walczyć.

Nie musisz.

Ale czuję, że muszę. Czuję, że mogłabym cię stracić w każdej chwili.

Wolf puścił ją i powoli wstał.

- Nie możesz nieustannie o tym myśleć. W końcu sprowadzisz to myślami.

Wyciągnęła ku niemu rękę, łzy spływały jej po twarzy.

Czyż tu nie siedzę? Czy nie mówię, Wolf, pomóż mi uwieńczyć?

Posłuchaj mnie, Alexandro. Jestem przy tobie i zależy mi na nas tak jak tobie. - Ponownie usiadł

obok niej, przyciągnął do siebie i zaczął delikatnie głaskać po włosach. - Nie jesteś w tym sama. Chcę z tobą być.

Kochali się namiętnie.

Wolf był dla niej wszystkim. Uosabiał to, czego w mężczyźnie szukała. Jednak niewielka jej część bała się. Bała się, czy Wolf, gdy zostanie postawiony pod ścianą, to wybierze właśnie ją.

Leżała obok niego, obserwując jak śpi. Jutro wróci do pracy i co potem?

Jednak następnego dnia nikt nie wrócił do pracy. Producenci postanowili zakończyć produkcję i zwinąć kram. Z filmem od początku były kłopoty, jednak emocjonalne wyznanie Joy było dla szych z Kalifornii ponad siły.

Gdy wrócili do domu, wszystko wydawało się takie duże, nowoczesne, czyste. Jednak nie zdążyli się jeszcze rozpakować, gdy zadzwoniła Joy.

Jej telefony stawały się coraz częstsze. Na początku Alex wmawiała sobie, że to tylko telefony. Przypominała sobie zapewnienia Wolfa. Jednak telefon nie przestawał dzwonić. Ani domowy, ani komórka. A Joy cały czas płakała. Wolf zamykał się u siebie w gabinecie i rozmawiał z nią godzinami. Alex postanowiła nic nie mówić, by nie zaognić sytuacji.

Jednak tygodnie mijały, a telefony nie ustawały. Wolf był dla Alex coraz odleglejszy. Wciąż się kochali, jednak emocjonalnie nie przeżywali tego już tak bardzo jak jeszcze niedawno.

Pewnej nocy Alex, nie mogąc spać, podniosła się,

by pójść do kuchni. Na blacie leżał jego telefon. Nieodebrane połączenie. Spojrzała na wyświetlacz. Joy.

W akcie desperacji Alex podniosła telefon i przejrzała spis przychodzących połączeń. Joy. Joy. Joy. Joy. Wychodzące. Joy. Joy. Joy. Joy.

Puściła telefon, ledwie powstrzymując krzyk rozpaczy. Traciła go. Wolf oddalał się od niej coraz bardziej, a ona nie była w stanie nic z tym zrobić.

- Alexandro - powiedział Wolf, pojawiając się w kuchni.

Nie odwróciła się do niego. Stojąc ze spuszczoną głową, powiedziała:

Mamy problem, Wolf. Nie układa nam się za bardzo.

Chcesz o tym porozmawiać?

Pokręciła głową, wodząc telefonem po kuchennym blacie.

- Rozmawianie nie pomaga. Co więcej, gdy rozmawiamy, wydaje się, że to tylko pogarsza sprawę.

Wolf odchrząknął.

- W łóżku nie dostrzegłaś problemu.

Alex powstrzymała śmiech. O czym innym może pomyśleć w takiej sytuacji mężczyzna?

Kończy mi się zapał. Wydaje mi się, że to wszystko zmierza w złym kierunku. Dla mnie i dla ciebie.

Było ciężko, Alex. Ale wkrótce będzie lepiej.

Dlaczego? Czy Joy chodzi do lekarza? Bierze jakieś nowe leki? Czemu sądzisz, że coś się może zmienić na lepsze?

- Pracuje nad swoimi problemami.

Alex uderzyła dłońmi o blat.

Wszyscy to robimy. Boże, Wolf. A co ze mną? Nie widzisz, że ja też mam problemy? Nie widzisz, że też cię potrzebuję? Że też cierpię?

Alex.

Nie. - Otarła łzy. - Proszę, nie rób tak. Nie wzdychaj, jakbym to ja stanowiła problem. Nie próbuj mi wmówić, że to ja jestem tą nierozsądną, która chce koniecznie skierować uwagę męża na siebie.

Ile razy muszę ci powtarzać, że mnie masz?

Dobrze, w takim razie powiedz mi jedno. - Zaciśnęła dłońie w pięści. - Gdyby zadzwoniła jutro Joy i powiedziała, że cię potrzebuje, pojechałbyś, prawda? - Uniosła głowę i spojrzała na niego.

Pomógłbym każdemu przyjacielowi, który zwróciłby się do mnie o pomoc.

- W takim razie pomóż mi. Wybierz mnie.

Wolf zamarł. Nie powiedziała jeszcze tych słów, choć doskonale zdawał sobie sprawę, że lada moment padną.

- Co starasz się powiedzieć? - zapytał zdziwiony.

Nie wiedziała, czy rzeczywiście chce to robić.

Nie wiedziała, czy czas nadszedł na ostateczne rozwiązania.

- Alexandro?

- Chyba najwyższy już czas, byśmy ustalili parę rzeczy raz na zawsze. Może należy powiedzieć, co trzeba.

Jego twarz wyrażała coraz większe zaniepokojenie.

A co należy powiedzieć? Alex przeknęła.
Kogo chcesz? Joy czy mnie?
Alexandro...

Wolf, muszę to wiedzieć. Gdybyś miał wybrać jedną z nas,
którą byś wybrał?
To tak nie działa - odparł zniecierpliwiony. - Jesteś moją żo-
ną. A Joy... jest przyjaciółką, która potrzebuje mojej pomocy.
Sytuacja jest skomplikowana.

Skomplikowana...

Dlaczego jego miłość była taka skomplikowana? Przecież nie
powinna być. Jej miłość była prosta. Kochała go. Kropka.
Dla mnie od początku byłeś na pierwszym miejscu - powie-
działa bez wyrazu. - Teraz proszę cię o to samo.

Alex.

Wolf, nie daję już rady.

Spojrzał na nią takim wzrokiem, że od razu zorientowała się,
że nie da jej tego, czego oczekiwała.

Muszę spakować rzeczy - powiedział cicho. - Za parę dni
wyjeżdżam do Wenecji.

Więc to jest twoja decyzja? - wykrztusiła.

Mam już dość tej presji. Nie stanę się tym, kim chcesz, że-
bym się stał, a mam już szczerze dość starania.

Wyjął walizkę z szafki i zaczął się pakować. Patrzyła na nie-
go oniemiała.

- Naprawdę wyjedziesz? - wyszeptała.

Nie doszedłem do tego punktu w życiu, udając miłego i pokornego. Jednak jestem lojalny i zawsze chronię tych, których kocham.

Kochasz Joy?

Wolf uniósł głowę, szukając jej wzrokiem.

- O co ci chodzi z Joy? Jest cholerną alkoholiczką.

To choroba. Ciesz się, że jej nie masz.

Te słowa zadały większy ból.

Wolf pakował buty, spodnie, smoking.

Wolf.

Co? - warknął.

Starła się powstrzymać łzy. Miała nadzieję, że się odwróci, spojrzy na nią. Nie odwrócił się. Podeszła do niego.

Przepraszam.

Nie jestem tego taki pewien - powiedział chłodno, chwytając torbę i odchodząc.

Patrzyła na niego z niedowierzaniem. Co właściwie się stało?

Co z Afryką? Czemu tak się zmienił?

Alex pobiegła za nim, wychylając się przez balustradę.

Czy to już koniec? - krzyknęła za nim. Wolf zatrzymał się.

Nie wiem.

- Chcesz rozwodu? - zapytała, trzęsąc się, jej twarz była mokra od płynących łez. - Wolf?

Odwrócił powoli głowę.

- Nie wiem. Potrzebuję czasu. Muszę to wszystko przemyśleć.

Jego słowa rozbiły jej serce na tysiące kawałków. Kiedyś sprawił, że czuła się przy nim bezpiecznie, że czuła się kochana. Ale to wszystko okazało się kłamstwem.

- Oszukałeś mnie - wykrztusiła, podchodząc do niego. - Zwiodłeś mnie.

Wolf nie odpowiedział.

Zacisnęła pięści. Była wściekła, rozbita, rozczarowana.

- Jeśli teraz wyjdiesz, nie będzie mnie, gdy wrócisz.

Nic nie powiedział. Znęcał się nad nią milczeniem. -Wolf.

- Słyszę cię, nie musisz krzyczeć.

Ocierając twarz kolejne fale łez.

- Jeśli teraz wyjedziesz do Wenecji, nie będzie mnie tu, jak wrócisz - powtórzyła szeptem.

Wolf skinął, po czym wyszedł.

Zalana łzami, Alex wróciła do łóżka. W dłoni ścisnęła telefon. Może zadzwoni. Może zmieni zdanie, może wszystko się jeszcze wyjaśni.

Nie zadzwonił nawet kolejnego dnia.

Wieczorem zrezygnowana Alex usiadła przed telewizorem, by natrafić na relacje z festiwalu filmowego w Wenecji. Nagle pokazano Wolfa Kerricka z Joy Hughes na lotnisku, wyglądających na cudowną hollywoodzką parę.

Alex wyłączyła telewizor, świadoma, że nastał czas, by spać i zniknąć z jego życia.

Kilka miesięcy po rozstaniu Alex była pochłonięta zmianami, jakie miały miejsce w jej życiu. Nowe mieszkanie blisko centrum Los Angeles, w sąsiedztwie artystów, reżyserów i innych wielkich tej metropolii, oraz przyzwyczajanie się do pracy na nowym stanowisku, nie pozwalały jej za bardzo skupiać się na Wolfie.

Była asystentką reżysera. Brała udział w produkowaniu filmów. Uczyla się od najlepszych, ale działała z nimi na równych zasadach. Słuchano jej, respektowano jej zdanie.

Wkrótce jej nazwisko pojawiło się w jednej z większych hollywoodzkich produkcji.

Jednak kiedy wracała do domu, podchodziła do ogromnego okna z widokiem na miasto i czuła smutek. Myślała, że udało jej się pozbyć myśli o nim, że zapomniała. Niestety głęboka podświadomość przypominała jej o nim. Gdzieś w głębi serca miała nadzieję, że wszystko da się jeszcze naprawić.

Jednak Wolf nie dawał znaku życia. Wiedziała, że po Wenecji pojechał do Londynu, by grać w teatrze. Udało mu się także przekonać wytwórnię do dokończenia przerwane filmu, na co sam musiał wyłożyć już pieniądze.

Alex miała nadzieję, że może wróci po filmie. Niestety, film został nakręcony, a Wolf nie pojawił się. Z bólem w sercu zdecydowała więc, że należy formalnie zakończyć ich małżeństwo. Postanowiła wykonać pierwszy krok. W przeciwnym razie ucierpiałaby jego jakże ważna reputacja. W ten sposób mógł zostać tym pokrzywdzonym, a ona tą złą, która go porzuca.

Następnego dnia, podczas przerwy obiadowej, podjechała do sądu, by złożyć wniosek o rozwód. Po złożeniu kilku pism, formularzy i druków, jeśli Wolf nie zakwestionuje wniosku, wszystko było na dobrej drodze do zakończenia ich związku. Dwa tygodnie później Alex została zaproszona na jedną z gal branżowych, na których pojawiają się wszyscy liczący się w Hollywood gracze. Była już przyzwyczajona do tłumów, blasków fleszy, limuzyn. Wolf wprowadził ją w ten świat. Pokazał jej inną rzeczywistość. Rzeczywistość, w której zeterminowana była żyć.

Takie gale jak ta uświadamiały jej, że bez niego wciąż byłaby nikim w tym mieście. Kiedy wyszła z limuzyny przed wejściem do Casa Del Mar, ob-skoczyli ją dziennikarze, każdy proszący o uśmiech dla swojej gazety. Mimo rozstania nadal uważana była za panią Kerrick. Wyrobiła sobie nazwisko dzięki niemu.

W sali balowej był już każdy, kto coś w tym mieście znaczył. Alex wzięła od kelnera kieliszek szampana i ruszyła, by wmieszać się w tłum i znaleźć jakąś znajomą twarz. Gdy tylko to pomyślała, dostrzegła w oddali Daniela deVoorsa, który także zobaczył ją w tłumie. Ruszyła ku memu, gdy nagle zatrzymała się jak sparaliżowana.

On tu był. Stał niedaleko przed nią. Zmienił się. Ubrany był w smoking, miał dłuższe włosy, prawie do ramion. Wyglądał jeszcze groźniej niż kiedyś. Bar-

dziej męsko. Wyciągnął rękę do kobiety stojącej obok. Joy. Przyszli tu razem.

Alex nie mogła się ruszyć. To była jedna z nielicznych sytuacji, kiedy cieszyła się z takiej masy ludzi osłaniających ją przed nim. Obserwowała ich. Zazdrościła im więzi, jaka ich łączyła. Choć spotkanie to rozdrapało stare rany.

Nagle ktoś szturchnął ją od tyłu. Alex postanowiła wycofać się i opuścić imprezę. Cierpiała. Nie mogła jednak dopuścić, by jej zdjęcie z rozmazanymi oczyma trafiło na okładkę jednego z brukowców. Powstrzymała łzy i szybko uciekła do limuzyny.

Pokochała go. Zaufała. I to złamało jej serce.

RS

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Przez całą noc nie zmrzyła oka. Płakała. Gdy nastał ranek, leniwie podniosła się, ubrała i wyszła do pracy.

W biurze jednak wrzało. Podobno pojawił się tam Wolf, by omówić nowy film. Rristie widziała go, jak wchodził, i uważała, że był jeszcze bardziej boski niż kiedyś.

Alexandra przeszła przez podniecone biuro do swojego nowego gabinetu na końcu korytarza. Nie był może duży, ale przynajmniej odgradzał ją od tego tumultu za drzwiami.

Usiadła przy biurku, włączyła komputer, sprawdziła pocztę.

W pewnym momencie zorientowała się, że nie jest tam sama.

Odwracając się, ujrzała Wolfa stojącego w gabinecie. Przez dłuższą chwilę po prostu na siebie patrzyli. Wyglądał jak pirat.

Masz długie włosy - powiedziała.

Zapuszczam do nowej roli pirata Czarnobrodego.

Czarnobrody był nikkzemny.

Błyskotliwy - odparł.

Okrutny.

Praktyczny.

Nieczuły.

Legendarny.

Przestała. Wiedziała, że z nim nie wygra. Wolf był sobą.

Zawsze musiał mieć ostatnie słowo. Spojrzał na nią.

Wysłaś wczoraj wcześniej. Nie zdążyliśmy porozmawiać.

Nie mieliśmy o czym rozmawiać - odparła ostro.

A nasz ślub? - zapytał, podchodząc do niej.

Rozwód - poprawiła.

Zakwestionowałem twój pozew.

Co zrobiłeś? - zapytała z niedowierzaniem.

Jestem Irlandczykiem i Hiszpanem. Nie wierzę w rozwód.

Jesteśmy w Kalifornii.

I jesteś moją żoną. Może i jestem jak sam Czarnobrody, ale uważam małżeństwo za więź świętą...

Czyżby? To gdzie się, do diabła, podziewałeś? Na pewno nie robiłeś przez ten czas nic, co mogłoby uratować nasze małżeństwo.

Dałaś mi ultimatum - powiedział.

Więc wyszedłeś po to, by nie wrócić? Wzruszył ramionami.

Chciałem dać ci czas.

By cię znienawidzić. Jego oczy zabłysły.

Niedaleko od nienawiści do miłości. Pokręciła głową. Miała dość. Nie mogła znowu

przez to przechodzić. Przez całą noc płakała. Wychodząc z wczorajszego przyjęcia, czuła się upokorzona, zdeptana i porzucona.

Nie mam teraz na to czasu, Wolf- powiedziała. - Pracuję.

A praca jest ważniejsza od nas? Od naszej rodziny?

Nigdy nie byliśmy rodziną.

Mogliśmy być. Mogliśmy mieć cudowne życie.

W jaki sposób? Podczas twoich nieustannych wyjazdów?

Film po filmie?

Wolf zmarszczył brwi.

- Więc tu tak naprawdę nie chodzi o Joy. Nigdy o nią nie chodziło. Prawda? Mówimy o twoim braku poczucia bezpieczeństwa.

Alexandra spojrzała na niego, jej serce pękało.

Przez ostatnie miesiące zastanawiałem się, co do cholery się z nami stało - ciągnął. - Nie byłem do końca w stanie dopatrzyć się przyczyny rozpadu. Kochałem cię. Wszystko bym dla ciebie zrobił.

Wybrałaś Joy zamiast mnie!

Wybrałem pomoc Joy, gdy męczyła się ze straszną chorobą, która mogła zniszczyć jej karierę tak, jak zniszczyła jej małżeństwo.

- Ale powinieneś być zostać przy mnie.

Twarz skrzywiła mu się we wściekły grymas.

- Zostałem! Jestem! Zakwestionowałem twój pozew! - uderzył pięścią we framugę drzwi. - Dlaczego nie czujesz się bezpieczna? Ponieważ o to tak naprawdę chodzi. Nie chodzi o wyjazdy, filmy, podróże.

Boisz się innych kobiet. Tak bardzo boisz się, że cię zdradzę, że mnie odcinasz, nie dając nawet szansy. Słuchała go z szeroko otwartymi oczami. Jak dobrze ją znał. Doskonale znał jej obawy i lęki.

Umarłabym, gdybym w jakimś brukowcu wyczytała, że masz kogoś innego. A powiedzmy sobie szczerze, Wolf, to by się kiedyś stało. Stanie się.

Dlaczego?

- Ponieważ jestem zwykłą osobą. Nie tak jak ty.

Wolf odwrócił się na pięcie i wychodząc, trzasnął drzwiami. To rozstanie pozostawiło po sobie jeszcze większy żal niż poprzednie.

Nagle zadzwonił telefon. Alex podniosła słuchawkę. Dzwonił Troy.

- Alexandro, tata miał atak serca. Przyjedź, proszę.

Troy wysłał po nią swój samolot. Do Bozeman leciała dwie i pół godziny. Na lotnisku czekał na nią Brock, najstarszy z braci, by zawieźć ją do szpitala.

Gdy zobaczył siostrę, objął ją mocno.

- Tęskniliśmy za tobą, księżniczko - powiedział, patrząc na nią.

Ja też za wami tęskniłam. Jak się czuje tata? Brock wzruszył ramionami i chwycił jej torbę.

Wszyscy mamy nadzieję, że wróci do siebie.

A dzieciaki? - zapytała, odnosząc się do jego bliźniąt, Molly i Macka.

Uszczęśliwisz ich swoją obecnością. Ciężko im było, gdy straciły ciebie i swoją matkę w tak niedługim czasie.

- Brock, kiedy wyjeżdżałam, były malutkie. Poza tym nie mieszkaliście już wtedy na ranchu. Mielście z Amy własny dom.

Ponownie wzruszył ramionami.

- Tak tylko mówię.

W szpitalu Alexandra pochyliła się nad łóżkiem ojca. Zamknięty był w namiocie tlenowym, podłączony do różnych kabli i rurek.

- Tatusiu - wyszeptała. - Tatusiu, jestem.

Po dłuższej chwili ojciec otworzył na moment oczy i spojrzał na nią.

- Dobrze - westchnął. - Cieszę się, że jesteś w domu.

Alexandra siedziała obok niego do zmroku, kiedy przyjechał Dillon, najmłodszy z chłopców, by ją zastąpić.

- Posiedzę z tatą do północy - powiedział. - Wtedy przyjedzie Cormac - dodał, ściskając ją i całując w czoło. - Jedź już do bratanka i bratanicy. Nie mogą się doczekać twojego przyjazdu.

W samochodzie Brocka czekały na nią dzieci. Jak tylko ją zobaczyły, zaczęły wiercić się z przejęcia.

- Jak się czuje dziadek? - zapytała Molly. - Mówi już?

Alex uśmiechnęła się.

- Jeszcze nie za dużo, ale wie, że z nim jesteśmy.

Do domu jechali około czterdziestu minut. Na schodach prowadzących do wejścia czekał na nich Cormac. Kolejny uścisk.

Gospoia przygotowała kolację. Po kolacji Alex

bawiła się z dziećmi i rozmawiała. Gdy położyła je spać, wróciła na dół i usłyszała rozmowę, która nie była dla niej przeznaczona. Jak tylko się pojawiła, Cormac i Brock zamilkli.

Co się dzieje? - zapytała czujnie. - Chodzi o tatę? Jego stan się pogorszył?

Nie, z tatą wszystko w porządku. Chodzi o Wolfa. Jedzie tu. Alexandra uniosła brwi z zaskoczenia.

- Właśnie z nim rozmawiałem - powiedział Brock.

- Dzwonił, żeby dowiedzieć się, co z tatą.

Nie była w stanie w to uwierzyć.

Ale to nie znaczy, że tu przyjeżdża. Brock wzruszył ramionami.

Powiedział, że jedzie.

Kiedy?

Nie wiem. A dlaczego tak dociekasz? Jest w tym jakiś problem? Wolf powiedział, że wszystko zostało ustalone.

Ustalone? - zapytała. - Tak powiedział?

Tak.

Alex poszła do swojej starej sypialni i wystukała jego numer.

Nie odpowiadał. Jak zawsze. W końcu zostawiła mu wiadomość na sekretarce. Wolf nie od-dzwonił. Wiedziała, że nie oddzwoni. W pewnym momencie do jej drzwi zapukał Brock.

Dodzwoniłaś się? - zapytał.

Nie - odparła. - Cały czas włącza się sekretarka.

- Może już jest w drodze.

Tego właśnie się obawiała.

Masz szczęście - usłyszała. - Nadal mu na tobie zależy.

Gdyby było inaczej, nie przyjeżdżałby tu.

To nie takie proste - powiedziała.

Przemawia przez ciebie duma, dziewczyno. Nadszedł czas na przebaczenie i zapomnienie. Jest tylko mężczyzną, a wszyscy mężczyźni popełniają błędy.

Ale on nie jest zwykłym mężczyzną. Jest wielką gwiazdą, jest piękny. Nie mogę się z nim równać i nie dam rady walczyć o niego z innymi kobietami.

Dlatego chcesz zakończyć małżeństwo? Tak po prostu?

To boli! - powiedziała. - Strach i niepokój też boją. Nie znoszę tego uczucia. Nie znoszę, gdy nie wiem...

Ale wiesz. Wiesz, że cię kocha, i wiesz też, że chce pozostać twoim mężem. Ale muszę cię rozczarować, księżniczko. W życiu nic nie jest pewne. Są tylko serca, jest nadzieja i codzienna nauka życia. - Zniżył ton. - Czy gdybym wiedział, że dwa lata po ślubie Amy ma umrzeć, ożeniłbym się z nią?

Gdybym wiedział, że dwoje dzieci będzie dorastać bez matki, zdecydowałbym się na nie?

- Tak- wyszeptała. - Ona była dla ciebie stworzona.

Brock stał w drzwiach, wypełniając sobą cały otwór.

- Tak. Była dla mnie stworzona. Tak jak Wolf jest stworzony dla ciebie. - Sięgnął po klamkę. - Są gorsze rzeczy niż strach, Alex. Najgorzej jest stracić serce.

- Wychodząc, cicho zamknął za sobą drzwi.

Wolf nie bez problemów dojechał na miejsce. Za-

parkowawszy przed ogromnym domem z drewna i kamienia, wyszedł ze swego terenowego jeepa. Nagle otworzyły się drzwi wejściowe do domu i trzech braci Alex stało przed nim murem na schodach. Brock, Cormac i Dillon. Ich miny nie wskazywały, że cieszą się z jego obecności.

Przyjechałem do Alexandry - powiedział, zatraskując za sobą drzwi.

Jest u ojca - odezwał się Brock. - W Bozeman, w szpitalu.

W takim razie poczekam na nią tutaj - odparł ze spokojem.

Nie chce cię widzieć - stwierdził Dillon.

Poczekam.

Cormac splótł ręce na piersiach.

Może powinieneś poczekać w Los Angeles. Wie, gdzie cię szukać, prawda?

Niestety nie. Już nie mieszkam w Los Angeles. Więc, jeśli pozwolicie, poczekam, aż wróci.

Cormac zmarszczył brwi.

- Chyba mnie nie usłyszałeś. Nie ma jej tu. A na wet gdyby była, nie chce cię widzieć. Sugeruję, żebyś wsiadł do samochodu i wracał do domu.

Wolf wziął głęboki oddech. To był dla niego długi ranek i nie zamierzał się teraz poddawać.

- Poczekam na Alexandrę.

Ponownie otworzyły się drzwi wejściowe i tym razem wyłonili się Troy i Trey.

- Jeszcze tu stoisz? - zapytał Troy. - Chyba powie dziano ci, że masz zniknąć.

W innych okolicznościach rodzinna lojalność zrobiłaby na nim wrażenie. Dziś chciał jedynie spotkać się z nią.

Wasz ojciec jest chory. Nie czas na to...

Powinieneś być pomyśleć o tym, zanim złamałeś , jej serce - powiedział chłodno Trey.

Wolf pokręcił głową. W ten sposób nic tu nie wskóra.

Chcę rozmawiać z Alexandrą, a wy mi nie chcecie na to pozwolić. Co mam zrobić, żeby móc spędzić z nią kilka minut sam na sam?

Nic - powiedział Dillon. - Nie masz na to szans. Chyba że przejdiesz przeze mnie.

I przeze mnie - dodał Brock. Trey zrobił krok do przodu.

Wchodzę w to.

Cztery - powiedział Troy. Cormac spojrzał Wolfowi w oczy.

Jestem piąty.

Wolf spojrzał na mur obronny stojący przed nim.

- Chyba nie macie zamiaru jej przede mną chować?

- Właśnie tak - powiedział Trey.

Wolf skinął głową.

Jeśli was dobrze rozumiem, to jak pokonam was wszystkich, będę mógł spędzić kilka minut z żoną?

Pokonasz nas wszystkich, będziesz miał pięć minut.

W takim razie gdzie? Na zewnątrz czy w stodole?

Brock westchnął.

- Stodoła nadaje się w sam raz.

Kiedy tylko Alex dostrzegła zaparkowanego przed domem srebrnego jeepa, poczuła, jak ściska jej się żołądek. Wolf przyjechał. Przez chwilę zastanawiała się nad zawróceniem i pojechaniem z powrotem do Bozeman. Jednak zdecydowała się wyłączyć silnik. Wzięła głęboki oddech. Czas wszystko naprawić.

Gdy zamykała drzwi, usłyszała trzaski w stodole. Po chwili głuche uderzenia. Znowu trzask. Co tam się działo?

Rozejrzała się dokoła. Nikogo nie było. Gdzie się wszyscy podziali? Gdzie był Wolf i jej bracia?

Gdy doszły ją kolejne huki, wszystko stało się jasne. Po plecach przeszły jej ciarki. Bili się.

Pobiegła do stodoły i otworzyła bramę.

- Co wy tu wyprawiacie, na Boga?

Wolf spojrział na nią i dostał pięścią w twarz.

- Przestańcie! Wolf! Brock! Przestańcie w tej chwili!

Przestali. Słoma we włosach, siniaki, ślady krwi, rozcięte wargi.

Jak długo to się dzieje? - zapytała. - Ile godzin?

Nie przesadzaj - stwierdził Brock. - Około godziny. Może dwie.

Po co? Dlaczego?

Dillon wytrzepał z włosów resztki słomy.

- To był jego pomysł - powiedział. - Chciał się z nami bić, żeby...

Nie - zaprotestował Cormac. - To ty powiedziałaś, że musi przez nas przejść, żeby mógł spotkać się z Alexandrą.
Co? - jęknęła ze zdziwienia. - Wszyscy z nim walczyliście? Pięciu na jednego? Przez dwie godziny?
To nie tak - wtrąci się Troy. - Zmienialiśmy się.
Zmienialiście się? - wyszeptała. - Gdyby tata wiedział, co wyprawiacie... Mój Boże, wyście poszaleli!
Dillon wykrzywił twarz.
Zrobiliśmy to dla ciebie, Alex...
Wynoście się! - krzyknęła. - Wynocha, zanim to ja was pobiję! I to nie pięściami, ale łopatą i widłami.
Bracia szybciotko wyszli ze stodoły, a Alex zwróciła się do Wolfa. Miał podbite oko, pęknięty nos, spuchniętą wargę i posiniaczone policzki.
- Co ty sobie myślałaś?
Wolf powoli wzruszył ramionami.
Chciałem być z tobą - powiedział, chwiejąc się na nogach. -
Chciałem tu być. Dla ciebie.
Dla mnie?
Musisz się strasznie martwić o ojca. Gdyby to był mój ojciec, ja bym się martwił.
I dlatego tu przyjechałaś?
Alexandro, powiedziałem, że będę przy tobie, gdy będziesz mnie potrzebować. Jestem więc.
Wyglądał, jakby wpadł pod samochód.
Pobity przez moich braci - dopowiedziała.
Radziłem sobie.
Chodźmy do kuchni. Przyłożę ci lód na stłuczenia.

W kuchni kazała mu usiąść na krześle, po czym wyjęła lód i zawinęła w szmatkę. Obserwowała go. Był cały obity. Z policzka jeszcze kapła krew.

Wolf, niektóre z tych ran mogą się ładnie nie zagoić.

Trudno. Alexandro, gdyby zaszła taka potrzeba, dla ciebie zmierzyłbym się ze stoma takimi braćmi.

Wolf, gdy mówiłam, żebyś o mnie walczył, nie miałam na myśli, że dosłownie.

Zaśmiał się cicho..

- Może jestem już za stary na zawodowy boks, ale nie chciałem cię stracić, Alex. Jesteś moja. Od początku byłeś moja.

Wyciągnął rękę, by chwycić ją za nadgarstek, gdy ona przykładała mu do skroni okład.

- To dobrze, że jesteś zwykła, kochanie. Po dziesięciu latach hollywoodzkiego nonsensu byłeś dla mnie powiewem świeżego powietrza. Nie zajęło mi dużo czasu uświadomienie sobie, że może i jestem daleko od domu, ale ty jesteś tym, czego potrzebuję. Jej dłoń zaczęła się trząść.

Nie mam z tobą szans, prawda? - Wymruczała. Wolf odchylił głowę.

Nie...

Jej serce miękło. Jak zawsze. Tyle razy próbowała mu się oprzeć. Nic z tego.

Wolf chwycił ją za rękę. Od razu poczuła jego ciepło. Nie bała się już. Odrzucił na bok lód i posadził ją sobie na kolanie.

- Wróć do domu, księżniczko - powiedział, całując ją po szyi. - Wróć ze mną i bądźmy rodziną.

- Wybaczasz mi?

Przytulił ją do siebie.

- Nie muszę ci nic wybaczać. Oboje zawiniliśmy.

Widzę już, że źle postępowałem przy chorobie Joy.

Wydawało mi się, że robię słusznie, jednak teraz

wiem, że tylko pogarszałem sytuację.

- Już z nią lepiej?

Wolf uniósł ramiona.

Wyjechała na trzymiesięczne leczenie do Arizony. Przysięga,

że skończyła z piciem, ale to nie jest już moja walka, tylko

jej. Oboje to wiemy.

Naprawdę się o nią martwiłeś - powiedziała po chwili Alex.

Myślałem, że umrze - odparł. Odwróciła się, by spojrzeć mu w oczy.

Umrze?

Moja matka też była alkoholiczką. - Wolf podrapał się po brodzie. - Dlatego ojciec zabrał mnie i wyjechał, gdy miałem dwanaście lat. Zmarła niemal rok później. Zatrucie alkoholowe. Zawsze winiłem za to ojca. Siebie też. Pozostawiliśmy ją. To tak jakbyśmy sami ją zabili.

I dlatego nie mogłeś odwrócić się od Joy... - podsumowała cicho.

Uśmiechnął się lekko, jednak w jego oczach widoczne było cierpienie.

- To są te moje demony. Jednak gdy próbowałem pomóc Joy, dostałem bezcenną lekcję. Nie pomożemy

komuś, kto tej pomocy nie chce. Dlatego główną odpowiedzialność za siebie ponosimy my sami.

Przycisnęła się do niego, owinęła mu ręce wokół szyi. Poczula jego ciepło, jego bliskość.

Kocham cię.

Powinienem częściej być przy tobie, Alexandro. Powinienem być cię uważniej słuchać. Sercem, nie głową.

Słuchałeś.

Nie...

Tak - szepnęła, przerywając mu delikatnym pocałunkiem. - Kocham cię, Wolf. Kocham cię bardziej, niż możesz to sobie wyobrazić. Jestem bardzo wdzięczna, że cię tu widzę, że czekałeś, że walczyłeś, że się nie poddałeś.

Pogłaskał ją delikatnie po głowie.

Zawsze będę o ciebie walczył.

Nawet jak się przestraszę i postąpię nierozsądnie?

- Szczególnie wtedy.

Alexandra otarła napływające łzy.

Ja też nauczyłam się kilku rzeczy. Wiem też, dlaczego nie czułam się wystarczająco kochana. To nie była twoja wina.

To tkwiło we mnie. Nie kochałam siebie na tyle, by uwierzyć, że ty także mógłbyś mnie pokochać.

Jak można cię nie kochać, Alexandro? Twoja rodzina świata poza tobą nie widzi. Twoi bracia poszliby za tobą na koniec świata. Wiem też jedno: nigdy nie pokocham nikogo w taki sposób, jak ciebie. Zostałaś

dla mnie stworzona, a ja latami jeździłem po świecie, żeby cię znaleźć.

Powstrzymując płacz, przeczesła dłonią jego włosy.

A więc to dlatego hiszpański Irlandczyk trafił do Los Angeles.

Przybyłem, by znaleźć serce.

Obiecuję, że nigdy więcej nie będziesz musiał już go szukać.

Wolf objął dłońmi jej zapłakaną twarz.

- A ja będę trzymał cię za słowo.

Jego pocałunek rozbudził w niej wszystkie zmysły.

Kilka godzin później, leżąc w jego ramionach, Alex pomyślała, że te hollywoodzkie happy endy rzeczywiście są możliwe.